JASZCZÓW
Tu się czują potrzebni

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

10 stycznia, oficjalne otwarcie Zakładu Aktywności Zawodowej

strona 24

ŁĘCZNA Trwa zbiórka „Zimowa paka dla zwierzaka”
Ludzie, pomóżcie!

strona 20

Karolina Grelik Centrum Kultury

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

18 - 24 stycznia 2022 r. ■ nr 3 (321) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Ile mają do stracenia?
Burmistrz chce obniżki swojej pensji i diet radnych

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej
Piotr Kotuła, radny „Niezależni Łęcznej”
Dr Mariusz Fijałkowski, radny PiS
Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM w Łęcznej

Scysja na sesji - na co się umawiali i kto kogo wystawił do wiatru

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. 5

BOGDANKA Górnicy grożą pikietą pod siedzibą zarządu kopalni

s. 6

POWIAT
Była wiceburmistrz naczelniczką w starostwie?

s. 3

Anna Cieślińska, była zastępczynią burmistrza Łęcznej od stycznia do kwietnia ub. roku

MILEJÓW Dwieście stron na 75-lecie LKS TUR

Fot.ze

1 maja 1968. Drużyny juniorów i seniorów

s. 23

Gm. Spiczyn:
Dzieci w ciasnocie, a obok pustostan.
Komu mieszkanie wynajmie wójt?

Fot.MS

Dorota Szczęsna, wójt gminy Spiczyn
Magdalena Domańska, radna, przewodnicząca komisji budżetu RG Spiczyn

Lokator się wyprowadził z przyszkolnego mieszkania, ale z pomieszczeń wciąż nie mogą korzystać dzieci.

s. 19

Gdy się urodził, ważył jedynie 600 gramów.
Nikoś potrzebuje pomocy

Dwuletni Nikodem Romanek każdego dnia walczy o zdrowie i życie. Rodzina potrzebuje pieniędzy na rehabilitację swojego synka.

W Trzech Króli zbiórkę dla chłopca zorganizowali miłośnicy zimnych kąpieli z ekipy Łęczyńskie Morsy z Corsy. Na leczenie chłopca zebrali 855 zł

s. 8-9

N 1219 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl 7963604352

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

18 stycznia,
godz. 11.00-14.00,
Maryniów (1).

Jagiellończyk najlepszy

Cztery szkoły z naszego powiatu znalazły się w rankingu wojewódzkim miesięcznika „Perspektywy". Wszystkie szkoły zaliczyły awans, a najwyżej uplasowało się technikum w Jagiellończyku.

Jak co roku „Perspektywy" ogłosiły zestawienie ogólnopolskie i wojewódzkie swojego prestiżowego rankingu. Jego kapituła brała pod uwagę m.in. sukcesy szkół w olimpiadach przedmiotowych oraz wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych.

Miesięcznik wyróżnił 59 najlepszych techników w Lubelskiem (spośród 114, bo tyle jest szkół tego typu w naszym województwie). W tym zestawieniu znalazły się cztery szkoły z powiatu łęczyńskiego.

Najwyżej, bo na 23. miejscu uplasowało się technikum w Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej. W porównaniu do ubiegłego roku jest to awans aż o 17 miejsc. Na 34. pozycji znalazło się technikum w Zespole Szkół Rolniczych w Kijanach. To również awans - o pięć oczek. W tegorocznym zestawieniu są też dwie szkoły z naszego powiatu, które w ubiegłym roku były poza nim. 41. miejsce zajęło technikum górnicze i politechniczne w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, a na 57. pozycji uplasowało się technikum w Zespole Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie. „Perspektywy" opublikowały także ranking liceów. Jednak żadne z naszych liceum nie załapało się do zestawienia najlepszych 68 szkół tego typu w Lubelskiem.

Kamil Kulig

To będzie hit tej wiosny? Robią drewniany plac zabaw w Parku Podzamcze

Można obserwować m.in. wieżę widokową z lunety, pograć na cymbałach i bębenkach lub pohuśtać się na fotelu

Huśtawki z takim widokiem - to rozumiem!

Wybudowanie placu zabaw w tym atrakcyjnym miejscu to pomysł samych mieszkańców, którzy zagłosowali właśnie na ten projekt w części dziecięcej Budżetu Obywatelskiego Łęcznej za poprzedni rok

Kamil Kulig

Uderzał siekierą w drzwi

Fot.KPP Łęczna

Mężczyzna miał przy sobie 34 gramów amfetaminy

Na trzy miesiące do aresztu trafił 38-letni lublinianin, który w połowie grudnia wdarł się na teren ogrodzonej posesji w gminie Milejów. Jak się okazało, miał na swoim koncie niejedno przewinienie.

Właściciele posesji żądali, by ją opuścił, ale 38-latek nie reagował. Zamiast tego kopał i uderzał w drzwi do domu siekierą, a metalowym przedmiotem wybił szybę w oknie. Pokrzywdzony oszacował straty na kwotę trzech tysięcy złotych.

Wspólne działania łęczyńskich policjantów i funkcjonariuszy z komendy wojewódzkiej doprowadziły do zatrzymania 38-letniego mieszkańca Lublina, który wpadł w ręce funkcjonariuszy w sobotę, 8 stycznia.

Jak się okazało, odpowie nie tylko za zniszczenia i zakłócenie miru domowego, bo funkcjonariusze znaleźli przy nim ponad 34 gramów amfetaminy, co stanowi ponad 270 porcji dilerskich. Przestępstwa jakich się dopuścił zagrożone są karą do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

Jakby tego było mało, mężczyzna był poszukiwany przez sąd, bo musi odbyć karę 120 dni pozbawienia wolności.

Mężczyzna najbliższe miesiące spędzi w areszcie.

Kamil Kulig

Zatrzymali poszukiwanego. Miał amfetaminę

200 porcji dilerskich narkotyku trzymał łęcznianin, który był poszukiwany listem gończym.

We wtorek, 11 stycznia, łęczyńscy policjanci pojechali do jednego z mieszkań w Łęcznej. Z informacji posiadanych przez funkcjonariuszy wynikało bowiem, że przebywa tam 32-latek poszukiwany listem gończym.

- Kiedy policjanci pojechali na miejsce zastali tam poszukiwanego. Dodatkowo w jego plecaku znaleźli woreczek foliowy z zawartością różowego proszku. Badanie wykazało, że to amfetamina. Łącznie policjanci zabezpieczyli ponad 200 porcji dilerskich tego narkotyku – informuje st. sierż. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

32-letni łęcznianin usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości narkotyków (za co grozi do dziesięciu lat więzienia) i trafił do aresztu, gdzie odbywa już zasądzoną karę półtora roku pozbawienia wolności.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

20 tys. zł

stracili mieszkańcy naszego powiatu, którzy w ub. tyg. stali się ofiarami oszustw internetowych.

Czytaj na s. 3.

CYTAT TYGODNIA

„Szukając uzupełnienia baków na system śmieciowy powinniśmy zacząć od siebie" – powiedział w środę, 12 stycznia, na sesji Rady Miejskiej burmistrz Leszek Włodarski, który zaproponował obniżenie swojej pensji i diet radnych. Czytaj na s. 5.

LEC

eprasa.pl 7963604352

Rozmowę kwalifikacyjną z Anną Cieślińską zaplanowano na poniedziałek, 17 stycznia

Była wiceburmistrz naczelniczką w starostwie?

Anna Cieślińska była popieraną przez PiS zastępczynią burmistrza Łęcznej. Po jej zwolnieniu z ratusza szybko dostała pracę w starostwie zarządzanym przez Krzysztofa Niewiadomskiego z PiS. Teraz Cieślińska jest jedyną osobą, która spełnia wymogi formalne w konkursie na stanowisko naczelnika wydziału zdrowia i spraw społecznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Fot.ss

Anna Cieślińska ukończyła zarządzanie i marketing na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz studia podyplomowe z zarządzania finansami i rachunkowości projektów współfinansowanych ze środków UE na KUL. Przez 20 lat pracowała w bankowości

Zwolniona po trzech miesiącach

Przypomnijmy, że Anna Cieślińska na stołku wiceburmistrza utrzymała się jedynie trzy miesiące. Jej powołanie 4 stycznia ub. r. wynikało ze współpracy burmistrza Leszka Włodarskiego z komitetu Wspólna Sprawa z Prawem i Sprawiedliwością. Właśnie radni, którzy startowali z komitetu tej partii, zaproponowali Cieślińską na wiceburmistrza.

Jednak na sesji rady miejskiej 7 kwietnia ub. r. doszło do sytuacji, przez którą Cieślińska straciła pracę.

Zaczęło się od tego, że radni PiS swoimi głosami odwołali ze stanowiska przewodniczącej komisji rolnictwa Teodozję Sytę z komitetu burmistrza. Forsowali też swojego kandydata na wiceprzewodniczącego rady miejskiej.

Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać, bo już dzień później burmistrz odwołał Cieślińską ze stanowiska wiceburmistrza. To był praktyczny koniec koalicji komitetu burmistrza i PiS.

Teraz obsługuje szkoły

Już zaraz po zwolnieniu Anny Cieślińskiej z ratusza w kuluarach mówiło się, że przyjmie ją starosta Krzysztof Niewiadomski z PiS.

I rzeczywiście, 18 czerwca ub. r. Anna Cieślińska znalazła pracę w starostwie na stanowisku pomocy administracyjno-biurowej w wydziale obsługi szkół i placówek oświatowych. Przyjęto ją bez konkursu, bo nie jest on wymagany w przypadku tego typu stanowisk.

Teraz była wiceburmistrz wystartowała w ogłoszonym 30 grudnia konkursie na naczelnika wydziału zdrowia i spraw społecznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Wakat na tym stanowisku powstał po tym, jak dotychczasowa naczelniczka wydziału zdrowia, Elżbieta Brodzik, została dyrektorem nowo powstałego Powiatowego Zakładu Aktywności Zawodowej w Jaszczowie.

Będzie awans?

Jak poinformowało właśnie starostwo, Anna Cieślińska jest jedynym kandydatem spełniającym wymogi formalne w konkursie na naczelnika zdrowia.

Wymagania konieczne to m.in. wykształcenie wyższe (preferowane kierunki: administracja, prawo, ekonomia, zdrowie publiczne, zarządzanie), pięcioletni staż pracy, w tym trzy lata na stanowisku kierowniczym.

Przypomnijmy, że Anna Cieślińska ukończyła zarządzanie i marketing na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz studia podyplomowe z zarządzania finansami i rachunkowości projektów współfinansowanych ze środków UE na KUL. Przez 20 lat pracowała w bankowości

Rozmowę kwalifikacyjną z byłą wiceburmistrz zaplanowano na poniedziałek, 17 stycznia, już po oddaniu tego wydania „Wspólnoty" do druku.

Do obowiązków naczelnika wydziału zdrowia należy m.in. sprawowanie nadzoru nad łęczyńskim szpitalem, Powiatowym Zespołem ds. Orzekania o Niepełnosprawności, współpraca z sanepidem w zakresie bezpieczeństwa epidemiologicznego powiatu, sprawowanie kontroli nad organizatorami rodzinnej pieczy zastępczej i placówkami opiekuńczo-wychowawczymi.

Kamil Kulig

Uwierzył fałszywemu „brokerowi". Okradli go z 10 tys. zł

Blisko 10 tysięcy złotych stracił 68-letni mieszkaniec gminy Spiczyn, który liczył na szybki zarobek na akcjach. Z kolei 42-letnia mieszkanka gminy Cyców została okradziona z blisko 5 tys. zł, a chciała tylko sprzedać fotelik samochodowy.

W czwartek, 13 stycznia do policjantów z łęczyńskiej jednostki zgłosiło się dwoje mieszkańców powiatu, którzy niezależnie od siebie padli ofiarą internetowych oszustów.

Wszystko zaczęło się dość niewinnie. 68-letni mieszkaniec gminy Spiczyn przeglądając internet, zauważył reklamę dotyczącą rzekomo korzystnej inwestycji w akcje pewnej firmy.

Podał oszustowi numer i kod karty

Skuszony ofertą wypełnił znajdujący się tam formularz, wpisując swoje dane osobowe, numer telefonu i adres e-mail. Po kilku godzinach zadzwonił do niego mężczyzna podający się za przedstawiciela firmy brokerskiej i poinformował 68-latka o konieczności wykonania przelewu na konto inwestycyjne. Mężczyzna za pośrednictwem blika przelał więc 900 zł.

- Po zakończonej rozmowie skontaktował się z nim kolejny „broker" proponując pomnożenie zysków. Skuszony obietnicą szybkiego zarobku podał oszustowi numer i kod CVV karty bankomatowej. Jak się potem okazało, z jego konta zostały wypłacone pieniądze w kwocie ponad 8 tysięcy złotych. Łącznie mężczyzna stracił blisko 10 tys. złotych - informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Niebezpieczny link

Z kolei 42- letnia mieszkanka gminy Cyców wystawiła w internecie do sprzedaży fotelik samochodowy za 150 zł. Za pośrednictwem e-maila otrzymała wiadomość, że fotelik został sprzedany. Do tej informacji dołączony był link, w który kobieta weszła. Następnie została przekierowana na stronę swojego banku.

- Kiedy nie mogła się zalogować, ponownie zainstalowała na telefon aplikację do konta bankowego. Wówczas okazało się, że z jej konta zniknęło blisko 5 tys. zł - informuje st. asp. Krasna.

Kamil Kulig

Kurier kradł przesyłki

Za kradzież 13 przesyłek odpowie mieszkaniec gminy Milejów, który pracował w jednej z firm kurierskich.

W środę, 12 stycznia lubelscy policjanci zostali powiadomieni o serii kradzieży przesyłek z magazynu jednej z firm kurierskich.

Jak wynikało ze zgłoszenia, przestępstw miał dopuścić się jeden z kurierów, 31-letni mieszkaniec gminy Milejów.

- Mężczyzna przez kilka tygodni, podczas załadunku, brał bez upoważnienia paczki z magazynu. Z informacji przekazanych przez firmę wynikało, że jego łupem padło co najmniej 13 przesyłek. Obecnie trwa dokładne szacowanie strat. Jednak już wiadomo, że będą one wynosić kilka tysięcy zł – informuje kom. Kamil Gołębiowski z komendy wojewódzkiej.

31-latek usłyszał zarzuty kradzieży, do których popełnienia się przyznał. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Kamil Kulig

LEC

SMS „Twoja paczka została wstrzymana" to oszustwo

Łącznie pięć tys. zł stracił w wyniku oszustwa mieszkaniec gminy Ludwin. Czekał na przesyłkę i gdy dostał wiadomość o konieczności dopłaty do niej, zrobił to, nic nie podejrzewając.

- Mechanizm działania sprawców jest następujący: otrzymujesz wiadomość SMS o treści: „Twoja paczka została wstrzymana z tytułu niedopłaty. Przepraszamy za utrudnienia. Prosimy uregulować należność". Do tej wiadomości dołączony jest link do strony internetowej. Kiedy w niego klikamy, zostajemy przekierowani na stronę banku. Tam podajemy login, hasła i tu zaczynają się nasze kłopoty - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Tak postąpił 30-letni mieszkaniec gminy Ludwin. Jakiś czas temu robił zakupy za pośrednictwem internetu i czekał na przesyłkę, więc otrzymana wiadomość nie wzbudziła w nim podejrzeń. Mężczyzna chciał dopłacić 50 groszy i wszedł w załączony link, a potem podał hasło i login do bankowości elektronicznej.

Później okazało się, że z jego konta za pośrednictwem Blika wypłacono łącznie pięć tys. zł.

Kamil Kulig

Pieniądze na łagodzenie skutków epidemii

Na ten cel powiat łęczyński otrzymał z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych 98,9 tys. zł.

Wsparciem objęty został Zakład Aktywności Zawodowej w Łęcznej, Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Jaszczowie i Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Łęcznej.

Zakupione zostały m.in. płyny do dezynfekcji, maseczki, rękawice, odzież ochronna, maty dezynfekujące, urządzenia parowe, lampy wirusobójcze i bakteriobójcze, odkurzacze piorące, ozonatory, pralka, a także paczki żywnościowe dla osób z niepełnosprawnościami i sprzęt do rehabilitacji.

Kamil Kulig

INFORMACJA

Wójt Gminy Milejów informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie ustnego przetargu nieograniczonego

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

eprasa.pl 7963604352

Czy Przemysław M. będzie musiał wrócić za kraty i odpowiedzieć za zabójstwo ojca?

Zadał ojcu śmiertelny cios, sąd go uniewinnił. Prokurator chce, żeby proces powtórzono

Groziło mu dożywocie, a po decyzji sądu wyszedł na wolność. Kamil M. z Kol. Tarło w powiecie lubartowskim był oskarżony o zabicie swojego ojca. Sąd potwierdził, że mężczyzna śmiertelnie ugodził nożem pokrzywdzonego. Orzekł jednocześnie, że oskarżony działał w obronie własnej i go uniewinnił. Teraz sprawę zbada Sąd Apelacyjny w Lublinie.

Fot.Archiwum

- Przemysław M. (na zdj.) działał w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na swoje życie i zdrowie - uzasadniała sędzia wyrok

W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Do tragedii doszło w sierpniu 2020 roku w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. Ostrze trafiło w tętnicę Przemysława, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. stanął w ub.r. przed sądem jako oskarżony o zabójstwo. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa. We wrześniu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że Kamil M. jest niewinny. Oskarżony od początku utrzymywał, że to będący pod wpływem alkoholu ojciec go zaatakował, a on jedynie próbował odeprzeć ten atak. - Działał w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni bezprawny zamach na swoje życie i zdrowie - uzasadniała sędzia wyrok.

Prokuratura w Lubartowie uważała, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo

Uchylić i ponownie rozpoznać

Z takim wyrokiem nie zgadza się Prokuratura Rejonowa w Lubartowie, która stała na stanowisku, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo, za co oskarżonemu może grozić nawet dożywotnie pozbawienie wolności. W apelacji prokurator domaga się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie. Sprawą zajmie się teraz Sąd Apelacyjny w Lublinie, proces rusza w czwartek, 20 stycznia.

„Odgrażał się, że zabije mnie i matkę"

Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządzał mu krzywdę.

- Byłem wiele razy pobity. Atakował znienacka, bez ostrzeżenia. Raz wszedł z dużym kijem i zaczął mnie okładać po głowę. Skończyło się na szwach i podejrzeniu wstrząsu mózgu. Dwa razy złamał mi nos, uderzając pięścią. Złamał mi też nogę: podbiegł do mnie, jak przechodziłem przez przedpokój i kopnął mnie tak mocno, że moja kostka została złamana na pół. Potrzebna była operacja - mówił 31-latek. - Odgrażał się, że zabije mnie i matkę. Że może pójść do więzienia za nas. Wzywaliśmy policję więcej niż dziesięć razy przez te dwa lata przed zdarzeniem. W większości przypadków jak wiedział, że policja jedzie, to rozbierał się, kładł się pod kołdrę i udawał, że jest grzeczny. W większości przypadków policja nic z tym nie robiła - opisywał.

Zadawał ciosy na oślep

Feralnego dnia, jak podawał oskarżony, Przemysław wrócił do domu pijany. Miał wówczas zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa". Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalił sąd, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, prawym przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go.

- Kamil M. nie mógł oddychać, poczuł, że za chwilę straci przytomność. Zaczął zadawać ojcu ciosy nożem, który w dalszym ciągu trzymał w ręku. Zadawał je na oślep. Pierwszy w plecy okazał się niegroźny, natomiast drugi ugodził w kark Przemysława M. i doprowadził do przecięcia ważnych naczyń krwionośnych, w tym tętnicy szyjnej. Po tym ciosie, który okazał się śmiertelny, Przemysław M. przestał dusić syna i usiadł na podłodze. Wówczas Kamil M. wstał, uciekł do własnego pokoju, tam się zamknął i tam spędził większą część tej nocy - mówiła sędzia, opisując ustalenia Sądu Okręgowego.

Zacierała ślady, ale to nie było przestępstwo

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca. - Wytarłam odrobinę Przemysława, tyle much było, to był sierpień... - tłumaczyła się Joanna M., nie przyznając się do winy. Sąd uznał ją za winną zacierania śladów czynu, ponieważ jednak okazało się, że czyn, który popełnił Kamil M., nie jest przestępstwem, odstąpił od wymierzenia kary kobiecie.

Dominik Smagała

Lekarki rezygnują z pracy.
Co dalej z przychodnią w Ostrowie Lubelskim?

Mieszkańcy gminy obawiają się, że mogą pozostać bez podstawowej opieki medycznej. Kłopoty kadrowe ma miejscowa przychodnia. Jedna z dwóch lekarek zakończyła karierę, druga pracuje tylko do końca lutego. - Przychodnia w Ostrowie Lub. ma się dobrze i będzie się miała dobrze - uspokaja szef szpitala w Lubartowie.

Tysiące pacjentów miesięcznie

O problemach kadrowych w Centrum Medycyny Rodzinnej w Ostrowie Lub. informowaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej" już w październiku ub.r. Wówczas jeszcze pracowały tam dwie lekarki - dr Wiesława Czyż i oraz dr Róża Piotrowska. - Panie doktor mają teraz 2-3,5 tys. pacjentów, to naprawdę jest co robić. Tych wizyt, jak my sprawdzamy, jest dziennie po 80, po 100, nawet jak wśród wizyt jest „tylko recepta", „tylko skierowanie". To się tak mówi tylko. Z praktyki własnej wiem, że to nie zawsze jest „tylko" - mówił jesienią na spotkaniu z władzami gminy lekarz medycyny Tomasz Kędra, p.o. z-cy dyrektora ds. lecznictwa szpitala w Lubartowie, któremu podlega przychodnia. Ogłoszenie o tym, że szpital szuka internisty, widnieje na stronie internetowej SP ZOZ w Lubartowie od grudnia 2020 roku.

- Jeżeli chodzi o lekarzy do centrum medycyny rodzinnej są trudności z ich pozyskaniem - mówił na wspomnianym spotkaniu Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala. - Rynek jest tak specyficzny i trudny, czasami wymagania finansowe nas przerastają - przyznał.

Szefowie szpitala na październikowym spotkaniu wyrażali nadzieję, że do grudnia uda im się znaleźć lekarzy chętnych do pracy w przychodni w Ostrowie Lub.

Jedna już odeszła, druga zaraz odejdzie

Mamy styczeń, a władze szpitala nadal poszukują medyków do swojej przychodni. Tymczasem sytuacja kadrowa w Ostrowie Lub. uległa zmianie. Na gorsze. - Jest jeden lekarz, dr Wiesława Czyż, która będzie pracować do końca lutego. Dr Piotrowska z końcem grudnia zrezygnowała z pracy i przeszła na emeryturę. Szukamy lekarzy chętnych do pracy. Opublikowaliśmy w tej sprawie ogłoszenia, poszukujemy internisty czy pediatry - przyznaje Mirosław Makarewicz. P.o. dyrektora szpitala podkreśla, że w CMR docelowo powinna pracować dwójka lekarzy. - Jeżeli będzie problem ze znalezieniem nowych lekarzy, będziemy tam wysyłać medyków ze szpitala w Lubartowie - mówi szef szpitala.

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Jeżeli będzie problem ze znalezieniem nowych lekarzy, będziemy tam wysyłać medyków ze szpitala w Lubartowie

Rozwijanie, a nie zwijanie

Władze szpitala deklarują, że przychodnia w Ostrowie Lub. nie będzie wygaszania. Wręcz przeciwnie - zamierzają ją rozwijać. - W styczniu polecę wykonanie dokumentacji projektowej na budowę windy zewnętrznej. Po to, żeby otworzyć tam gabinet rehabilitacji, taki sam jak w Centrum Medycyny Rodzinnej w Kocku. To byłaby nowość. Mieszkańcy nie musieliby jeździć na zabiegi rehabilitacyjne lub fizjoterapię do Lubartowa. Temat windy powinien zostać zamknięty do czerwca tego roku - zapewnia Mirosław Makarewicz i dodaje: - Przychodnia w Ostrowie Lub. ma się dobrze i będzie się miała dobrze. Nie zostawimy tam pacjentów bez opieki ambulatoryjnej.

Według nieoficjalnych informacji, w Ostrowie Lub. ma zacząć funkcjonować prywatna przychodnia.

- Wiemy, że w miejscowości powstaje konkurencja. Nie jest to dla nas problem. To mobilizuje nas na to, by odpowiedzieć na tę konkurencję - zaznacza szef SPZOZ-u.

Przymiarki do otwarcia prywatnej przychodni prawdopodobnie trwają po drugiej stronie ulicy - niemal na przeciwko CMR w Ostrowie Lub.

- To prawda, że prywatny właściciel, sprzedał ten budynek - mówi burmistrz. - Słyszałem tylko, że to osoba, która prowadzi już przychodnię i podobne plany na otwarcie przychodni ma wobec naszej miejscowości. W tym budynku, jak pamiętamy, już kiedyś znajdowała się przychodnia, przed kilkunastoma laty i dość dobrze prosperowała. Przyjmowali nawet specjaliści, o których od lat jako samorząd zabiegamy u władz szpitala. To na razie nie potwierdzone informacje - podkreśla Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lub.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 7963604352

Radni nie podnieśli opłaty za śmieci, burmistrz chce obniżki swojej pensji i diet radnych

Scysja na sesji

Na sesji Rady Miejskiej 12 stycznia łęczyńscy radni nie podnieśli tzw. opłaty śmieciowej z 17 do 21 zł. W dyskusji – czy raczej pyskówce, jak ocenił sam przewodniczący RM - burmistrz zarzucił głosującym przeciw, że nie dotrzymali umowy. Podczas zakulisowych ustaleń, chcąc „przepchnąć podwyżkę swoich diet bez dyskusji", nie kwestionowali tych 21 zł.

Polemizując z zarzutami, że drenuje kieszenie mieszkańców, a oszczędzanie trzeba zacząć od siebie, zapowiedział: - Będę wnioskował o obniżenie mojego wynagrodzenia do minimum. Diet radnych także, do 100 zł, by pracowali społecznie.

Ile stracą nasi wybrańcy?

Jak podaje Urząd Miasta, ostatnia podwyżka diet radnych kosztuje gminę 178 tys. zł. Podwyżka pensji burmistrza - 82 tys. zł. Na postulowanej przez burmistrza obniżce diet gmina zaoszczędziłby 431,6 tys. zł. Obniżka pensji burmistrza do przewidzianej ustawą kwoty minimalnej to oszczędność rzędu 20 tys. zł.

Ile w styczniu, po nowemu, zarobią poszczególni radni – pokazujemy w zestawieniu przygotowanym przez Urząd Miasta w ramce obok. Aktualnie, po dwóch przyznanych sobie podwyżkach, pierwszej na samym początku kadencji, otrzymują diety wysokości od tysiąca dwustu do dwóch tys. zł. Pensja burmistrza wynosi 17,348 zł brutto.

Przypomnijmy, że gdy w większości samorządów radni podnosili pensje włodarzom, nasi radni odmówili burmistrzowi podwyżki. Dopiero podwyższając swoje diety, pensję Leszka Włodarskiego podnieśli... wyżej niż życzył sobie sam zainteresowany.

Z czyjej kieszeni

Z 19 obecnych na ostatniej sesji radnych przeciw podwyżce opłaty za śmieci zagłosowało 10, siedmioro projekt burmistrza poparło, dwoje wstrzymało się od głosu.

Mieszkańcy gm. Łęczna nadal płacą więc za odpady segregowane 17 zł od osoby.

Obecna stawka nie pokrywa w całości kosztów systemu odbioru i zagospodarowania odpadów, aby się zbilansował, w roku 2021 gmina musi dołożyć do systemu ponad 600 tys. zł. Jeśli nie zmienimy stawki, w roku 2022 będzie to prawie 1 mln zł, który trzeba będzie znaleźć w uchwalonym budżecie kosztem innych zaplanowanych wydatków. Tymczasem prąd zdrożał ponad 60 procent, gaz o 440 procent. Faktura za ogrzewanie budynku, w którym się znajdujemy, opiewa na ponad 14 tys. zł za miesiąc, W ub. roku było to 2 tys. zł. To tylko jeden z wielu budynków, którymi zarządza gmina. Niepodjęcie uchwały związanej ze zmianą opłaty śmieciowej pociągnie za sobą w budżecie zmiany, które odczują mieszkańcy – przekonywał burmistrz.

Aby system się bilansował, opłata dostosowana do ponoszonych kosztów to 21 zł od osoby i 20 zł od osoby, gdy część odpadów jest kompostowana.

Śmieci a podwyżki

Burmistrz podkreślał, że to jedna z najniższych stawek w kraju. Jerzy Małek, sekretarz miasta, przypomniał, że nie ma zabezpieczonych pieniędzy na podwyżki pensji pracowników jednostek gminy. Radny Piotr Kotuła z klubu Niezależni Łęcznej, że potrzebne są na ten cel 3 mln zł.

- Nie podwyższając stawki opłaty śmieciowej, pośrednio zabieracie pieniądze pracownikom zatrudnionym w szkołach, przedszkolach, Zespole Obsługi Szkół i Przedszkoli, Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, urzędzie – zastrzegła Renata Brońska, skarbniczka Łęcznej. – Tu właściwie nie o podwyżki chodzi, lecz o rewaloryzację, wyrównanie płac. Nasze działania są ukierunkowane na to, by zabezpieczyć i wdrożyć od 1 marca rewaloryzację wynagrodzeń we wszystkich jednostkach, Państwo decydują...

Radny Kotuła wskazał, że to zaniedbania wieloletnie i trzeba było co roku podnosić pensje pracowników. Ripostował: - Proszę nam na ambicję i psyche nie wjeżdżać, że to nasza wina.

Radny Mariusz Fijałkowski, PiS, zadeklarował, że uspokoi atmosferę i zaczął: - Szczyty bezczelności na tej sali zostały osiągnięte.

Punktował burmistrza, że „nagle" przypomniał sobie o podwyżkach dla pracowników: - Nikt jeszcze nie próbował radnych w ten sposób szantażować. Wystartujcie w wyborach, poddajcie się weryfikacji wyborców, a nie, załatwiać to naszymi rękami.

Pytał o zewnętrzny audyt w PGKiM. Wskazywał, że „pracują tam całe rodziny".

- Ja bym was nauczył oszczędzania – mówił.

Sekretarz przypomniał: - Nie raz porównujecie Państwo Łęczną do Świdnika, w którym od początku zeszłego roku opłata wynosi 30 zł. Gdyby u nas była tej wysokości, mieszkańcy zapłaciliby gminie o 3 mln zł więcej. Gdzie tu mowa o sięganiu do kieszeni mieszkańców?

Fijałkowski w odpowiedzi zauważył, że Łęczna ma swoje wysypisko śmieci, a Świdnik nie.

Dżentelmeńska umowa

Jestem ogromnie zaskoczony obłudą i zakłamaniem, ja oczekiwana z państwa strony spełniłem – mówił burmistrz – czy nie było naszym ustaleniem, że burmistrz zgadza się na zaakceptowanie wniosków komisji finansów i na niedyskutowanie na temat podwyżek diet dla radnych, które chcieliście przepchnąć bez dyskusji. Czy któryś z radnych powiedział, że kwota 21 zł jest nie do zaakceptowania. Nie!

I tu się zaczęło. Radni wyrażali oburzenie, że burmistrz upublicznia kulisy nieoficjalnych rozmów i spotkań. Podaje nazwiska i ustalenia.

Szczyt bezczelności. To bardzo nie fair. Sesja zwołana pod publiczkę, nieprzygotowana – dało się słyszeć.

- Zaczyna się, pospolicie mówiąc, pyskówka – próbował wprowadzić spokój Krzysztof Matczuk, przewodniczący Rady Miejskiej. - Ta dyskusja do niczego nie prowadzi, eskaluje emocje.

Potwierdził, że były prowadzone rozmowy robocze, nieoficjalne, które powinny w tych sferach pozostać. Zaznaczył, że radni byli przekonani, że do tematu opłaty śmieciowej wrócą później, pod koniec stycznia.

To nie był mój pomysł, wyszedł od radnych, ja się z tej umowy wywiązałem – mówił burmistrz. - Zgadzam się co do tego, że szukając uzupełnienia braków na system śmieciowy, powinniśmy zacząć od siebie. Zawnioskuję o obniżenie do minimum mojego wynagrodzenia i diet radnych także, do symbolicznego 100 zł.

- Pan uważa, że radni bali się dyskusji z pana strony, pan jest śmieszny – stwierdził Mariusz Fijałkowski. - Niech pan nie straszy radnych, tym, że sobie obniży o 500 zł, a radni za 100 zł będą pracować...

Teodozja Syta, radna Wspólnej Sprawy skwitowała, że czas kończyć tę dyskusję „o wyższości świat Wielkiej Nocy nad Świętami Bożego Narodzenia": - Licytowani się kto jest ważniejszy, jest śmieszne. Mieszkańcy potrafią tę dyskusję ocenić.

Ile płacimy radnym RM w Łęcznej po podwyżce* w styczniu 2022 i grudniu 2021

Krzysztof Matczuk – 2 107 zł (w grudniu na bazie już nowych uchwał - 1960 zł)
Piotr Winiarski – 1 806 zł (1680 zł)
Renata Okoń – 1 806 zł (1680 zł)
Michał Targoński – 1 655,50 zł (1540 zł)
Mariusz Fijałkowski – 1 655,50 zł (1540 zł)
Jarosław Łuczyński - 1 505 zł (1400 zł)
Piotr Kotuła - 1 505 zł (1400 zł)
Marzena Florek - 1 505 zł (1400 zł)
Grzegorz Pelica - 1 505 zł (1400 zł)
Łukasz Sawicki - 1 505 zł (1400 zł)
Michał Czajkowski - 1 505 zł (1400 zł)
Zbigniew Łagodziński – 1 204 zł (1120 zł)
Adam Susz – 1 204 zł (1120 zł)
Teodozja Syta – 1 204 zł (1120 zł)
Danuta Szychta-Zagwodzka – 1 204 zł (1120 zł)
Jan Skibiński – 1 204 zł (1120 zł)
Tomasz Dudek – 1 204 zł (1120 zł)
Halina Mazurkiewicz – 1 204 zł (1120 zł)
Antoni Pasieczny – 1 204 zł (1120 zł)
Iga Zawisza-Klimkiewicz – 1 505 zł (1400 zł)
Marek Wojciechowski – 1 204 zł (1120 zł)
*przy założeniu 100-procentowej frekwencji

Na sesji 29 grudnia radni podnieśli sobie diety po raz drugi w tej kadencji.

Aby pozostać w zgodzie z przepisami znowelizowanej ustawy o wynagrodzeniu samorządowców, która weszła w życie z początkiem listopada ub. roku - podnieśli też pensję burmistrzowi Łęcznej.

Pierwsze podejście do podwyżki wynagrodzenia Leszka Włodarskiego miało miejsce na sesji 30 listopada, gdy radni odrzucili najniższą i najwyższą propozycję przedstawioną przez przewodniczącego RM. Pytany przez „Wspólnotę" o sedno nietypowej w skali kraju sytuacji tłumaczył, że w innych samorządach dochodziło do nieoficjalnego porozumienia między organami wykonawczym i stanowiącym i wójt czy burmistrz występowali z propozycją podwyżki diet radnych, a rada z propozycją wzrostu uposażenia wójta czy burmistrza. Ponieważ burmistrz Łęcznej z taką propozycją nie wystąpił, nie było takiego kroku również ze strony radnych. Potwierdził napięcie na linii większościowa część rady, którą tworzą radni z klubów PiS i Niezależni Łęczna a burmistrzem i jego komitetem Wspólna Sprawa.

Jolanta Chwałczyk

KRONIKA STRAŻACKA

Wyciągali karetkę z błota, gasili pożary sadzy w kominie

Przez pierwsze dwa tygodnie nowego roku, do 14 stycznia bieżącego miesiąca, zdarzyły się w powiecie łęczyńskim dwa pożary, oba - sadzy w przewodzie kominowym. Straż interweniowała przy trzynastu miejscowych zagrożeniach, z których pięć dotyczyło pomocy chorym i pogotowiu ratunkowemu.

LEC

Na pomoc pogotowiu

Przez pierwsze dwa tygodnie stycznia strażacy jeździli do jednego zdarzenia w komunikacji drogowej i pięciu zdarzeń związanych z udzieleniem pomocy pogotowiu ratunkowemu. Dwa razy pomagali w transporcie chorego z domu do karetki. Wyciągali też karetkę, która ugrzęzła w błocie. Dwie interwencji związane były z koronawirusem i polegały na transporcie tlenu medycznego.

Dwa razy sprawdzali obiekty po alarmie spowodowanym uruchomieniem się czujki tlenku węgla. Usuwali plamę oleju z jezdni, uwolnili uwięzione zwierzę, usunęli drzewo pochylone nad drogą i budynkami, wypompowali wodę z zalanej piwnicy i pomogli starszej osobie przy ujęciu wody.

Pusty samochód w rowie

W Zofiówce, gmina Łęczna, 5 stycznia rano w przydrożnym rowie stał samochód osobowy po dachowaniu. Gdy na miejsce dojechali zawiadomieni o tym fakcie strażacy z zastępu ratowniczo-gaśniczego Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, w aucie nikogo nie było.

Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli akumulator oraz przeszukali teren wokół pojazdu, sprawdzając, czy w pobliżu nie ma osób poszkodowanych. Nikogo nie znaleziono. Akcja ratownicza trwała 15 minut. Wzięło w niej udział 3 ratowników.

Sadza w kominie

W dniu 8 stycznia po godz. 22 stanowisko kierowania komendanta powiatowego PSP w Łęcznej otrzymało zgłoszenie o pożarze sadzy w budynku mieszkalnym w Kaniwoli, gmina Ludwin.

Do zdarzenia zadysponowano zastęp z KP PSP w Łęcznej oraz zastępy z OSP Ludwin, OSP Rogóźno i OSP Kaniwola. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, wygaszeniu pieca CO, podaniu prądu proszku na pożar oraz strąceniu palących się resztek sadzy. Pożar został zlokalizowany i ugaszony. Po zakończeniu działań ratownicy stwierdzili pęknięcia przewodu kominowego. Pomieszczenia sprawdzili detektorem wielogazowym. Nie stwierdzili obecności tlenku węgla.

Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad godzinę. Wzięło w niej udział 6 zastępów straży pożarnej.

jch

eprasa.pl 7963604352

„Przeróbka” grozi pikietą pod siedzibą zarządu kopalni

Pikieta w sprawie podwyżki płac i warunków pracy została zarejestrowana. Czy się we czwartek, 20 stycznia, odbędzie, zależy od wyników negocjacji z zarządem kopalni i rozmów międzyzwiązkowych, jakie odbyć się miały wczoraj, w poniedziałek 17 stycznia.

Pikieta planowana jest w godz. 13-15 przed siedzibą zarządu Lubelskiego Węgla w Bogdance. Organizuje ją Związek Zawodowy „Przeróbka”, jedna z czterech organizacji związkowych działających w kopalni.

Jak pisaliśmy w ub. tygodniu, to właśnie „Przeróbka” nie zgodziła się na wynegocjowany 21 grudnia kształt porozumienia płacowego i następnego dnia nie doszło do jego podpisania. Z dniem 30 grudnia związek wystąpił do zarządu LWB z pismem informującym o rozpoczęciu sporu zbiorowego, którego zasadność zarząd spółki zakwestionował.

Jak mówił we „Wspólnocie” z ub. tygodnia przewodniczący „Przeróbki”, związkowcy zawiadomili Państwową Inspekcję Pracy, gdyż w ich przekonaniu „stanowisko zarządu to nadinterpretacja i mamy tu do czynienia z blokowaniem prawa związku zawodowego do jednej z form protestu i ustawowych, statutowych możliwości dochodzenia praw pracowniczych”.

- Wyjaśniając pokrótce, związek zawodowy, który wystąpił z pismem sporowym, jest stroną Układu Zbiorowego obowiązującego w spółce oraz porozumienia płacowego z 1 lipca 2021, w związku z tym nie może skutecznie wejść w spór zbiorowy - zaprezentowała stanowisko szefostwa kopalni Dorota Choma z Działu Komunikacji i PR w Bogdance. - Zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych w sytuacji, jeżeli spór dotyczy treści układu zbiorowego pracy lub innego porozumienia, którego stroną jest organizacja związkowa, wszczęcie i prowadzenie sporu o zmianę układu porozumienia może nastąpić nie wcześniej niż z dniem wypowiedzenia.

- Nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi z PIP - powiedział wczoraj „Wspólnocie” Jarosław Niemiec, przewodniczący ZZ „Przeróbka”. - W związku z tym, że spór zbiorowy kwestionowany jest przez zarząd firmy, a więc nie możemy wyrazić stanowiska w sposób przewidziany ustawą, chcemy to stanowisko nagłośnić i pokazać, jakie jest w rzeczywistości nastawienie załogi do całej sytuacji i powiedzieć to na tyle głośno, by wszyscy usłyszeli, czego my tu naprawdę żądamy. A żądamy oczywiście godziwych płac i porozumienia zgodnego z oczekiwaniami załogi.

Przewodniczący dodaje: - Wszyscy są mile widziani, po to, żeby mogli sobie wyrobić zdanie i wyrazić swoje zdanie. Będziemy stać pod zarządem, wręczymy petycję. Przy czym organizacja tej pikiety uzależniona jest od tego, czy uda nam się do terminu pikiety dogadać, czy nie. Bo pikieta jest zarejestrowana na ten konkretny moment. Jeżeli negocjacje pójdą do przodu i uzyskamy satysfakcjonujące rozwiązania, nie będzie potrzeby organizacji pikiety. Jeśli sytuacja będzie taka jak obecnie, wtedy pikieta jest niezbędna, by przebić się z naszym głosem i żeby ktoś to wreszcie usłyszał.

Pozostałe trzy związki, czyli ZZ Górników, NSZZ Solidarność i ZZ Kadra odcięły się od inicjatywy. W stanowisku z 12 stycznia poinformowały, że masówki „Przeróbki” nie były uzgadniane z innymi związkami zawodowymi, które czekają na kluczową obecnie informację, czyli odpowiedź PIP o możliwości wejścia w spór zbiorowy przez jeden ze związków.

Zapowiedziały spotkanie strony społecznej z zarządem LWB na wczoraj, poniedziałek 17 stycznia i informuje dla załogi o rezultatach tych rozmów.

Jak nam wczoraj potwierdzono w kopalni w momencie, gdy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty” do druku, termin spotkania nie zmieniono.

Jolanta Chwałczyk

Protesty w Lubartowie przeciw przymusowi szczepień

- Nie jestem przeciwnikiem szczepień, ale jestem za wolnością, za możliwością wyboru - powiedział jeden z uczestników protestu. Przeciwnicy przymusu szczepień przeciw COVID - 19 zorganizowali protest w Lubartowie w sobotę i niedzielę.

Zgromadzenie przeciwników przymusu szczepień na Rynku II

Przeciwnicy przymusu szczepień w sobotę 15 stycznia zebrali się pod starostwem w Lubartowie. Wznosili okrzyki: Stop segregacji sanitarnej!

- Jesteśmy za życiem, za wolnością, za zdrowiem - mówili uczestnicy protestu.

- Jesteśmy przeciw przymusowi szczepień, chodzi o COVID. Chcą wprowadzić ustawą przymus, każdy będzie musiał być zaszczepiony. Nie mia czegoś takiego jak „musiał”, konstytucja mówi wyraźnie, jest wolność, każdy ma prawo wyboru. Dlatego my protestujemy przeciw temu przymusowi - powiedział nam jeden z uczestników protestu. Osoby, które spotkaliśmy w sobotę pod starostwem, nie pozwoliły się fotografować. Uczestnicy akcji zgromadzili się ponownie w niedzielę na Rynku II. Zgromadzenie przypominało spotkanie dyskusyjne. To spontaniczne spotkanie - mówią uczestnicy. Zwołują się w internecie. W sobotę zorganizowali protest przed starostwem, dziś zebrali się na Rynku II, przed ratuszem. Rozmawiali m.in. o doświadczeniach osób, które nie chcą się szczepić, a zdaniem uczestników protestu są dyskryminowane w urzędach, u lekarza itp. - Jestem tu dziś, bo jestem przeciw segregacji sanitarnej. Nie jestem przeciwnikiem szczepień, ale jestem za wolnością, za możliwością wyboru - powiedział jeden z uczestników protestu.

- Czy rodzi się spontaniczny oddolny ruch? To jest patologia, co się dzieje obecnie, człowiek człowiekowi jest wilkiem. Nie możemy takiej przyszłości budować dla siebie, dla swoich dzieci i dla swoich wnuków. Ta technokratyzacja, ta wszechobecna cenzura nas pochłania - powiedziała jedna z uczestniczących w zgromadzeniu kobiet.

Marcin Kusyk

Łączymy się w bólu z rodziną i bliskimi

ś.p. ***Marty Matyjaszczyk***

Przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia na ten trudny czas.

Koleżanki i koledzy z Przedszkola Miejskiego nr 5 w Lubartowie

NEKROLOGI

Augustyn Pióro, 86 lat
zm. 8 stycznia

Zbigniew Komsta, 68 lat
zm. 9 stycznia

Daniela Wojcieszkiewicz, 70 lat
zm. 8 stycznia

Ernest Siwek, 28 lat
zm. 9 stycznia

Seweryna Smolarz, 91 lat
zm. 9 stycznia

Franciszek Koziej, 75 lat
zm. 11 stycznia

Anna Marzęda, 67 lat
zm, 11 stycznia

Zofia Ćwiek, 79 lat
zm. 4 stycznia

Stanisława Osek, 63 lata
zm. 11 stycznia

Maria Filipek, 68 lat
zm. 11 stycznia

Jerzy Opolski, 78 lat
zm. 12 stycznia

Henryk Powałka, 78 lat

Maria Mankiewicz, 81 lat
zm. 12 stycznia

Janina Rybak, 80 lat
zm. 13 stycznia

Halina Momot, 71 lat
zm. 12 stycznia

eprasa.pl 7963604352

Radni z Józefowa i Wilkowa też podnieśli sobie diety. A co!

Powiat opolski: W ślad za radnymi z Opola Lubelskiego i Poniatowej poszli rajcy z Wilkowa i Józefowa nad Wisłą. Ich diety od nowego roku także poszybowały w górę. W Józefowie dodatkowo zmianie uległa częstotliwość wypłacania diet.

Wilków: od 300 do 650 zł więcej

Na sesji 23 grudnia ub.r. Rada Gminy Wilków 12 głosami za uchwaliła sobie podwyżki diet. Wszelkie wątpliwości przedyskutowane zostały na komisjach, więc na sesji radni bez dyskusji przegłosowali błyskawicznie uchwałę. Od głosu wstrzymał się Marek Turski, a przeciwko podwyżce był Henryk Pawłowski. Na sesji nieobecny był Rafał Rożek.

Wyższe diety dla radnych z Wilkowa obowiązują od 1 stycznia. I tak przewodniczący rady dostanie miesięcznie 1750 zł, a jego zastępca - 1050 zł. Przewodniczący komisji stałych otrzymają po 800 zł, a radni, którzy nie pełnią żadnych funkcji - po 750 zł.

Oczywiście dieta radnego jest zryczałtowana i zależy w dużej mierze od jego frekwencji na sesjach i posiedzeniach komisji stałych. Za każdą nieobecność na sesji dieta potrącana jest o 50 zł, a na komisji - 30 zł.

Do tej pory radni z Wilkowa miesięcznie dostawali po 450 zł, przewodniczący komisji - 500 zł, zastępca przewodniczącego komisji - 650 zł, a przewodniczący Rady Gminy - 1100 zł.

Józefów: od 50 do 700 zł w górę

Pod koniec ubiegłego roku również radni z Rady Miasta w Józefowie nad Wisłą głosowali nad uchwałą dotyczącą zwiększenia diet. W głosowaniu udział wzięło 15 radnych. Uchwała została przegłosowana 13 głosami za. Dwie osoby Zofia Siudym oraz Tomasz Kotowski, były przeciw.

Dyskusji na sesji nie było żadnej. Nie doszło też do odczytania uchwały w pełnym brzmieniu przez przewodniczącego. Tym samym mieszkańcy oglądający transmisję nie mieli możliwości zapoznania z wysokością podwyżki, jaką sobie zgotowali radni.

- Projekty uchwał mają państwo w materiałach na sesję, które przesłaliśmy mejlem - powiedział na obradach przewodniczący RM w Józefowie nad Wisłą, Piotr Stojak.

Stojak przekazał tylko informację, że dieta każdego radnego zostanie podwyższona o 200 zł miesięcznie, a członkowie komisji dostaną po 50 zł więcej.

Urząd Miasta w Józefowie nad Wisłą do dziś nie opublikował uchwały o podwyżce diet, podobnie jak i kilku innych w Biuletynie Informacji Publicznej.

Udało nam się jednak zdobyć konkretne kwoty, jakie od 1 stycznia będą dostawać józefowscy radni. I tak dieta przewodniczącego Rady Miejskiej Piotra Stojaka wynosi obecnie 1800 zł, wiceprzewodniczącego 550 zł, a pozostałych radnych - po 500 zł. Za każdą nieobecność na sesji radnym potrącane będzie 20 proc. kwoty.

Zmianie uległy także kwoty za udział w posiedzeniach komisji Rady Miejskiej. Przewodniczący i ich zastępcy otrzymają po 400 zł, a pozostali radni po 350 zł. Warte podkreślenia jest to, że przewodniczący Rady pobierać ma tylko dietę ryczałtową (wspomniane wyżej 1800 zł), a pozostali miesięczny ryczałt za sesje i kwotę za udział w komisji.

Przed podwyżką radni otrzymywali za udział w sesji po 300 zł, a wiceprzewodniczący - 350 zł. Przewodniczący RM dostawał zaś 1300 zł.

Po zmianach natomiast zarówno przewodniczący, jak i radni będą otrzymywać diety zryczałtowane, a nie jak wcześniej - za udział w sesji, czy obecność na posiedzeniu komisji. Już nie będą dostawać kasy po każdej sesji lub komisji, tylko raz w miesiącu.

AG

Groźne zderzenie samochodów na skrzyżowaniu w Owczarni

W środę rano na skrzyżowaniu w Owczarni (gm. Józefów nad Wisłą) zderzyły się dwa samochody osobowe. Z policyjnych ustaleń wynika, że zawinił mieszkaniec gm. Józefów nad Wisłą. - 50-latek kierujący nissanem nie zatrzymał się przed znakiem „stop", po czym nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu renault i doprowadził do zderzenia – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzeczniczka opolskiej policji.

Renault podróżował również mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą. Na szczęście ani jemu, ani sprawcy nic poważnego się nie stało. Obaj byli trzewi. Policjanci informują o dość poważnie uszkodzonych samochodach.

Za wykroczenia drogowe sprawca kolizji został ukarany mandatem - 1500 złotych.

(ac)

77-latka potrącona na zebrze

W czwartek w Opolu Lubelskim została potrącona 77-latka podczas przechodzenia przez przejście dla pieszych znajdujące się na ul. Lubelskiej w Opolu Lubelskim, niedaleko marketu Biedronka. Potrąciła ją kierująca skodą, 52-latka z powiatu kraśnickiego.

Piesza, mieszkanka gminy Opole Lubelskie, z obrażeniami ciała zabrana została do szpitala. Była przytomna. Doznała złamań. Kierująca skodą była trzeźwa.

(AC)

Instalacja w szkole się sypie. W budżecie nie ma słowa o remoncie

Instalacja elektryczna w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. KEN w Puławach wymaga pilnej modernizacji. Częste awarie w obiekcie to już norma, a mimo to inwestycja nie znalazła się w budżecie miasta na 2022 r., co prezydentowi wypominają radni.

Fot. SS

Bożena Krygier,
przewodnicząca RM Puławy
Sytuacja robi się bardzo niebezpieczna i uważam, że to jest priorytet, aby taką zmianę w budżecie podjąć

Instalacja niedomaga

Szkoła wprowadziła się do tego budynku w 1972 r, czyli niemal 50 lat temu. I tyle lat liczy sobie instalacja elektryczna w obiekcie. Z wnioskiem o jej modernizację do władz miasta zwracał się jeszcze poprzedni, wieloletni dyrektor szkoły, Wiesław Sowa, który kierował ją do 2014 r. Jak potwierdza Marta Gładysz, obecna dyrektor ZSO nr 1 na co dzień pracownicy i uczniowie odczuwają problemy z instalacją elektryczną w budynku. Wysadzone korki to nic nowego.

- Kiedy w jednej sali zostanie podłączone do prądu jakieś urządzenie z dużym poborem mocy, zauważa się problem w innym pomieszczeniu - przyznaje dyrektor placówki. Kwestię braku inwestycji w budżecie na kolejny rok podczas sesji budżetowej poruszył radny Sławomir Seredyn, który na co dzień zawodowo jest związany z oświatą i sam kieruje SP w Osinach w gminie Żyrzyn. Przypomniał także, że o problemie, o którym mówi się już od dawna, była mowa również na komisjach.- Tam są cały czas bardzo niepokojące wydarzenia, nawet niedawno miało miejsce. Dzięki pracownikom udało się wszystkiemu zapobiec, ale ta instalacja wymaga pilnej, natychmiastowej modernizacji - podnosił radny Polski 2050. Proponował, aby w zmianach do budżetu jako jedno z kolejnych zadań wprowadzić jednak wymianę instalacji w budynku przy Kaniowczyków.

Prezydent: Będą przesunięcia w budżecie

- O ile dobrze pamiętam, wnioski o wymianę instalacji elektrycznej w KEN-ie szły od lat, gdy były znacznie lepsze czasy, jeśli chodzi o stronę dochodową miasta, a nigdy to nie zostało zrobione - przypominał podczas sesji prezydent Paweł Maj. - Żeby zrobić tam elektrykę trzeba około 3 mln zł - przyznał wprost włodarz Puław. Zdaniem radnego Seredyna inwestycję w ZSO nr 1 należy rozpocząć już w tym roku i ze względu na koszty realizować etapami. Poparła go również przewodnicząca rady.

- Ja też tak uważam. Rozmawiałam z pracownikami tej szkoły, sytuacja robi się bardzo niebezpieczna i uważam, że to jest priorytet na przyszły rok, aby taką zmianę w budżecie podjąć - dodała Bożena Krygier. Z pisemną interpelacją w sprawie tak potrzebnego remontu w placówce, która jak wykazują rankingi, jest chlubą miasta, do prezydenta zwrócił się także radny Michał Śmich. - Czy i kiedy zabezpieczone zostaną środki na modernizację budynku ZSO nr 1 w Puławach? - pyta radny PiS i przypomina jednocześnie, że we wrześniu ubiegłego roku rada miasta zgodnie z propozycją prezydenta przeniosła 460 tys. zł z tego zadania na inny cel. Władze miasta podzielają opinię radnego Sławomira Seredyna, że remont instalacji należy robić etapami. W minionym roku została już opracowana dokumentacja projektowa.

- Z uwagi na bardzo duży zakres robót oraz ograniczony możliwy okres wykonania tego zadania - przerwa wakacyjna - wykonanie tych prac zostanie podzielone na trzy etapy. W pierwszej kolejności planujemy w bieżącym roku wymienić tablicę główną i wewnętrzne linie zasilające oraz wymienić instalację na jednym z pięter, w części lub w całości - tłumaczy prezydent Paweł Maj i dodaje:

- Dlatego też będę wnioskował o wprowadzenie realizacji tego zadania (I etapu) w ramach planowanych zmian budżetowych na sesji Rady Miasta Puławy w styczniu.

Marta Pietroń

PUL

Władze województwa na tak w sprawie chodnika w Celejowie

Radni Sejmiku Województwa Lubelskiego poparli zasadność budowy chodnika przy drodze wojewódzkiej. Realizację inwestycji zapowiadają po 2022 roku.

O wniosku mieszkańców Celejowa w gminie Wąwolnica, dotyczącym budowy chodnika wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 830 z Kazimierza do Lublina, biegnącej przez miejscowość pisaliśmy jesienią ubiegłego roku. We wrześniu pismo w tej sprawie skierowali do wójta. Skarżyli się w nim na jeżdżących drogą z nadmierną prędkością kierowców oraz bardzo wąskie pobocze, co ich zdaniem utrudnia bezpieczne poruszanie się. Pod koniec września włodarz Wąwolnicy wniosek przekierował dalej - do władz województwa. Na grudniowej sesji nad prośbą mieszkańców Celejowa pochylili się radni sejmiku województwa lubelskiego. Postanowili żądanie uwzględnić. Radni wojewódzcy zobowiązali władze województwa do zaplanowania środków na wspólną realizację z gminą Wąwolnica wnioskowanego zadania po 2022 roku.

W uzasadnieniu swojej decyzji radni zauważyli, że tego typu inwestycje są realizowane we współpracy z gminami i przy ich wkładzie finansowym. Okazuje się, że w październiku zarząd województwa zwrócił się do wójta Łaguny z prośbą o zabezpieczenie w budżecie gminy na 2022 r. środków na realizację tego zadania oraz zasugerował złożenie stosownego wniosku do Zarządu Dróg Wojewódzkich, jako administratora wspomnianej drogi. W odpowiedzi samorząd województwa usłyszał, że gmina ma już zaplanowane do realizacji kosztowne zadanie związane z budową chodnika i umocnienie skarpy przy tej samej drodze, w miejscowości Łąki i w tym roku nie jest w stanie udźwignąć kolejnej inwestycji. Ale jednocześnie wójt zadeklarował chęć działania w kolejnych latach.

- Rozmawiałem w tej sprawie z panem marszałkiem i dyrektorem ZDW. Na ten rok jesteśmy mocno zabudżetowani, przed nami przetargi, jak chociażby na chodnik w Łąkach - potwierdza Marcin Łaguna, wójt gminy Wąwolnica i dodaje:

- Jeśli przy planowaniu budżetu na rok 2023 nie będzie przeszkód, zaplanujemy w porozumieniu z ZDW przygotowanie dokumentacji projektowej na chodnik w Celejowie, co będzie naszym kosztem. Zważywszy na to, że w grę wchodzi odcinek o długości ok. 3 km, to także nie będzie mały koszt.

To pozwoli na wdrażanie planów w życie w kolejnych latach. Wójt Wąwolnicy liczy, że być może na budowę chodnika w Celejowie uda się pozyskać środki zewnętrzne.

Marta Pietroń

eprasa.pl 7963604352

Jest jednak problem: NFZ znacznie obniżył finansowanie lubartowskiej pediatrii

Pierwszy miesiąc lubartowskiej pediatrii. „Uratowaliśmy wiele żyć”

POWIAT LUBARTOWSKI: W samym grudniu przez odtworzony Oddział Pediatryczny szpitala w Lubartowie przewinęło się 65 małych pacjentów. - Mieliśmy pacjentów, których życie było zagrożone. Wszystkich udało się uratować - podkreśla ordynator Jacek Kępa.

Jacek Kępa
ordynator Oddziału Pediatrii
W samym grudniu mieliśmy prawie 70 hospitalizacji. Mieliśmy pacjentów, których życie było zagrożone

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
Z szacunkiem i godnością. Tak ma wyglądać pediatria, a nie leżenie na korytarzach, czy wręcz na podłodze w przypadku opiekunów

Wioleta Wojciechowska
rzeczniczka szpitala w Lubartowie
Współpracujemy z Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym w Lublinie, który przysyła nam pacjentów

Ponad rok temu, jesienią 2020 roku, Oddział Pediatrii w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Lubartowie przestał funkcjonować. Ówczesna dyrektor Sylwia Domagała argumentowała to tym, że na emeryturę odszedł ordynator i są trudności ze znalezieniem jego następcy. Redakcja „Wspólnoty Lubartowskiej” dostała wiele sygnałów oburzenia w związku z tą sprawą od mieszkańców powiatu.

W sierpniu ub.r. nowy szef szpitala tuż po objęciu stanowiska podjął decyzję o ponownym uruchomieniu pediatrii. Przygotowania trwały kilka miesięcy, Oddział Pediatryczny ruszył 1 grudnia ub.r. Był to ewenement w skali województwa lubelskiego, gdzie tendencja jest odwrotna - wiele szpitali wygasza oddziały pediatryczne.

Zapalenia płuc, sepsy, pacjenci covidowi

Pacjenci pojawili się już pierwszego dnia. W całym grudniu hospitalizowanych było 65 pacjentów. Do 14 stycznia kolejnych 25 pacjentów.

- Hospitalizujemy pacjentów z ciężkim zapaleniem płuc u noworodków i niemowląt wymagających tlenoterapii i intensywnego leczenia, PIMS (pocovidowy zespół zapalny z bardzo wysokim ryzykiem zgonu i ciężkimi powikłaniami), sepsy, padaczki, ciężkie astmy (wymagające tlenoterapii) drgawki gorączkowe, jersinioza, żółtaczki noworodkowe, biegunki, pokrzywki, alergie, atopowe zapalenie skóry, ciężkie uogólnione zakażenie wirusem opryszczki u niemowląt i wiele innych. Ponadto zgłaszają się do nas pacjenci covidowi, którzy przyjmowani są i leczeni w ramach Pediatrycznej Izby Przyjęć - wymienia Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka SPZOZ w Lubartowie. - Podczas hospitalizacji bardzo często lekarze postawili wiele rozpoznań współistniejących np.: wady serca, kamice pęcherzyka żółciowego i wiele innych - dodaje. W Lubartowie leczeni są przede wszystkim mieszkańcy naszego powiatu, ale zdarza się, że hospitalizowani są pacjenci z ościennych powiatów. - Współpracujemy z Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym w Lublinie, który przysyła nam pacjentów - zaznacza Wioleta Wojciechowska.

Ratują życie

Ordynator pediatrii podkreśla, że jego zespół pracuje na maksymalnych obrotach.

- Same rozpoznania chorób, jakich tu dokonaliśmy, świadczą o tym, jak szeroki mamy zakres świadczeń. Mieliśmy pacjentów, których życie było zagrożone. Byli to m.in. pacjenci z zespołem niewydolności wielonarządowych w związku z zakażeniem COVID-19, czyli PIMS, noworodki i niemowlaki z zapaleniem płuc w przebiegu RSV, pacjenci w stanach astmatycznych, do tego pacjenci z sepsą. Uratowaliśmy wiele żyć, przywróciliśmy zdrowie wszystkim naszym pacjentom - mówi z dumą lek. med. Jacek Kępa. - Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci przez opiekunów naszych pacjentów. Jestem pozytywnie zaskoczony tym, jak wiele takich sygnałów otrzymaliśmy - zaznacza.

Opiekunowie pacjentów leczonych na pediatrii w Lubartowie mogą liczyć na dostęp m.in. do rozkładanych foteli, na których mogą spać. Nie jest to normą w naszym regionie.

- Widać ogromne zadowolenie naszych małych pacjentów i ich opiekunów. Mają tu świetne warunki, również opiekunowie, którzy mają do dyspozycji swoje miejsce na rozkładanych fotelach. Z szacunkiem i godnością. Tak ma wyglądać pediatria, a nie leżenie na korytarzach, czy wręcz na podłodze w przypadku opiekunów, tak jak jest to w niektórych szpitalach - podsumowuje Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

NFZ obciął im kasę. Co dalej?

Jak wytknął Mirosław Makarewicz, o zawieszeniu funkcjonowania Oddziału Pediatrycznego nic nie wiedział NFZ. Wskazał, że to zaniechanie ze strony jego poprzedniczki.

- W związku z tym, że przez wiele miesięcy Oddział Pediatrii nie realizował kontraktu, NFZ obciął nam połowę kontraktu na 2022 rok. Dopiero w marcu możemy zawnioskować o zwiększenie tego kontraktu. I zapewne te pieniądze będziemy mieli, ale z punktu widzenia planowania budżetu to bardzo niekomfortowa sytuacja - zaznacza p.o. dyrektora szpitala.

I obrazuje, jak praca pediatrii wyglądała w wyliczeniach finansowych.

- Według kontraktu z NFZ na 2021 rok Oddział Pediatryczny miał miesięczny limit na poziomie 180 tys. zł na hospitalizacje. W pierwszym miesiącu działania pediatria wykonała hospitalizacje na 210 tys. zł. Właściwie cały czas zajęte są wszystkie łóżka. Tymczasem według kontraktu wyznaczonego na 2022 rok na miesiąc hospitalizacji mamy teraz 80 tys. zł - wylicza szef szpitala.

Pozyskali nową lekarkę. „Wszystko działa jak w zegarku”

Na potrzeby Oddziału Pediatrycznego w Lubartowie stworzony został nowy zespół medyczny. Na jego czele stanął lek. med. Jacek Kępa, w przeszłości pracujący na pediatrii szpitala przy Kraśnickiej w Lublinie czy ostatnio kierujący takim oddziałem w szpitalu w Garwolinie w woj. mazowieckim. Zatrudniono nowych lekarzy oraz część personelu pielęgniarskiego.

- Przez pierwsze dwa tygodnie zrobiliśmy dużo, by doszlifować system organizacji pracy. Później wszystko działało już jak w zegarku. Zespół zgrał się bardzo dobrze, do tego personel jest chętny do ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Pomimo tego, że już teraz te kwalifikacje pracownicy mają wysokie. Powoli kończymy kompletowanie kadry, w tym tygodniu dołączy do nas jeszcze jeden specjalista pediatrii (lek. med. Klaudyna Kieca-Brzozowicz - przyp. red.). Będziemy wtedy mieli trzech specjalistów pediatrii oraz pulmonologa dziecięcego - mówi lek. med. Jacek Kępa. - Czekamy jeszcze na zgodę od Ministerstwa Zdrowia na utworzenie kolejnych dwóch miejsc szkoleniowych dla lekarzy rezydentów, wówczas będziemy w stanie osiągnąć wszystko, co sobie założyliśmy w kwestii zatrudnienia. A pracy zapewne będziemy mieli jeszcze więcej, bo zamknięty został oddział pediatryczny w Poniatowej, a zamknięcie grozi także oddziałowi pediatrycznemu w Krasnymstawie - dodaje.

Szpital jest gotowy na otworzenie poradni pediatrycznej do celów kontroli pacjentów wypisanych z Oddziału Pediatrycznego, oczekuje tylko na decyzję z NFZ. Cały czas intensywnie poszukuje też lekarzy, aby otworzyć dla dzieci poradnię alergologiczną i pulmonologiczną.

Dominik Smagała

Gdy się urodził, ważył jedynie 600 gram

Dwuletni Nikodem Romanek każdego dnia walczy o zdrowie i życie. Rodzina potrzebuje pieniędzy na rehabilitację swojego synka.

Mama chłopca pochodzi z Chełma, a tata z Malinówki w powiecie łęczyńskim. Ich synek Nikodem urodził się 26 sierpnia 2019 r. Jego problemy zdrowotne związane są z tym, że na świat przyszedł jako wcześniak.

Nikoś urodził się bowiem przez nagłe cesarskie cięcie już w 23 tygodniu ciąży. Ważył jedynie 600 gramów.

Lekarze nie dawali szans

- Od pierwszych sekund, gdy pojawił się na świecie, lekarze walczyli o jego życie. Mówili, że synek nie ma szans na przeżycie. Gdy skończył pierwszy miesiąc, usłyszeliśmy, że dziecko będzie jak „roślinka”, że ma zapalenie opon mózgowych... Byliśmy przerażeni – opowiada Małgorzata Bednarczuk-Gdańska, mama chłopca.

Zaraz po urodzeniu stwierdzono u chłopca dysplazje oskrzelowo-płucną, zapalenie płuc, odmę opłucną, tętniaka. Nikodem ma też m.in. wadę serca, czterokończynowe porażenie mózgowe, wzmożone napięcie mięśniowe i wiotką tchawicę.

Dwulatek przeszedł m.in. wiele zapaleń płuc, laseroterapię oczu, cytomegalię. Nie dalej jak w listopadzie ubiegłego roku Nikodem wyszedł ze szpitala po trzech tygodniach walki z RSV, zapaleniem płuc, gronkowcem i sepsą.

Fot. archiwum rodziny

Nikoś otrzymał świąteczną paczkę od uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej. Z kolei w Trzech Króli zbiórkę dla chłopca zorganizowali miłośnicy zimnych kąpieli z ekipy Łęczyńskie Morsy z Corsy. Na leczenie chłopca zebrali 855 zł

REG

eprasa.pl 7963604352

Prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim zapowiada, że będzie próbował restrukturyzować oddział

Pediatrzy odeszli, oddział zamknięty. Bo nie dostali większej kasy

POWIAT OPOLSKI: Od nowego roku oddział dziecięcy w Opolu Lubelskim nie przyjmuje dzieci. Jest zamknięty. I nie wiadomo, czy w ogóle wznowi działalność.

Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

To jest tendencja trwająca od lat, nie roczna, nie pandemiczna. Ten trend obserwowany jest od co najmniej sześciu lat. Podobna sytuacja dotyczy większości szpitali powiatowych

Janusz Złotucha, wicestarosta opolski

Przy pełnym obłożeniu na pewno by nie było takiej sytuacji, żebyśmy musieli zamknąć oddział. Ale takie są realia, niestety

Z informacji, jaką rodzice mogą przeczytać na drzwiach, wynika, że oddział zawiesił działalność do końca marca.

Poszło o pieniądze

Powodem są problemy kadrowe. Lekarze pediatrzy, którzy pracowali w Opolu Lubelskim od nowego roku, nie przedłużyli umów i tym samym zakończyli pracę w szpitalu.

Stało się to po tym, jak nie dostali podwyżek. O jakie konkretnie pieniądze chodzi, tego władze Powiatowego Centrum Zdrowia nie chcą ujawniać. Z naszych informacji wynika, że medycy chcieli około 110 - 130 zł za godzinę. Mieli 70 – 80 zł. Niestety negocjacje płacowe nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

- Nie mogłem spełnić warunków płacowych - mówi Gabriel Maj, prezes PCZ. – Przy stawkach, jakie do tej pory mieli lekarze, oddział ten nie był w stanie zapracować nawet na wypłaty – dodaje.

Niestety pozyskanie nowych medyków zakończyło się niepowodzeniem.

Mało dzieci, mały kontrakt

Oddział dziecięcy przez lata funkcjonował w szpitalu w Poniatowej. W związku z wybuchem pandemii został przeniesiony do Opola Lubelskiego i ulokowany w salach po dawnej chirurgii. Liczył dziesięć łóżek.

W minionym roku na oddziale hospitalizowanych było jedynie 268 małych pacjentów. Dziennie daje to 0,7 hospitalizacji.

- To jest tendencja trwająca od lat, nie roczna, nie pandemiczna. Ten trend obserwowany jest od co najmniej sześciu lat. Podobna sytuacja dotyczy większości szpitali powiatowych – uważa Maj.

W najlepszych latach na oddziale dziecięcym w Poniatowej hospitalizowanych było ponad 700 dzieci, co średnio dawało dwie hospitalizacje dziennie.

Bardzo mała liczba hospitalizacji przekładała się bezpośrednio na wysokość kontraktu jaki szpital otrzymywał z Narodowego Funduszu Zdrowia. Fundusz płaci za wykonane świadczenia, a tych w skali roku było niewiele. W 2021 roku roczny kontrakt wyniósł ponad pół miliona złotych, co jak łatwo policzyć daje średnio 42 tys.zł na miesiąc. Ta kwota nie wystarczała na pokrycie kosztów funkcjonowania oddziału.

- Ubiegły rok oddział zakończył stratą 1,8 mln zł – mówi prezes Maj.

W poprzednich latach nie było lepiej. Pediatria też przynosiła straty spółce.

Z chorym dzieckiem do Bełżyc

W związku z zawieszeniem działalności przez oddział dziecięcy w Opolu Lubelskim najmłodsi mieszkańcy powiatu opolskiego pomoc znajdą w szpitalu w Bełżycach oraz w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Lublinie. Tam kierują je władze PCZ.

Dyrektorzy są już po wstępnych rozmowach.

- Będę podpisywał porozumienie z zarządem szpitala w Bełżycach na obsługę naszych dzieci – mówi Gabriel Maj.

Co dalej?

Prezes Maj zapowiada, że będzie próbował restrukturyzować oddział. Podejmie kolejne próby pozyskania lekarzy.

- Dobrze by było, gdyby udało się zatrudnić dodatkowo młodych pediatrów, specjalistów w wąskich dziedzinach oraz wdrożyć nowoczesne metody diagnostyczne i terapeutyczne, które pozwolą przyciągnąć większą liczbę dzieci na oddział niż do tej pory – mówi.

Potrzebuje w sumie pięciu medyków, w tym dwóch ze specjalizacją drugiego stopnia.

- Mam nadzieję, że uda mi się pozyskać kadrę, która będzie gwarantowała rozwój tego oddziału. Odtworzenie oddziału w takim stanie, jaki był do tej pory, finansowo dla spółki jest nie do przejścia – przekonuje prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Z pediatrami na rynku medycznym jest bardzo krucho. Są starsi lekarze, którzy idą tam, gdzie więcej dostaną, a młodzi dopiero się uczą.

Oddział może zawiesić działalność maksymalnie na pół roku. Jeśli w tym czasie nie uda się pozyskać lekarzy, prezes będzie chciał zagospodarować pomieszczenia po pediatrii w inny sposób. Ma nowy pomysł na operacyjne leczenie dorosłych. Dąży też do tego, aby kierowany przez niego szpital specjalizował się w zabiegach chirurgicznych, bo na nie – jak twierdzi – w powiecie opolskim jest bardzo duże zapotrzebowanie.

Oburzenie w sieci

Decyzja o zawieszeniu pracy oddziału dziecięcego wywołała lawinę komentarzy w Internecie. Rodzice dzieci krytykują to, co się stało, bo uważają, że ważniejsze od ekonomii jest ludzkie życie.

- Ja też byłam z córką w listopadzie. I byłam bardzo zadowolona. Powinniśmy coś zrobić z tym, bo to zależy od nas. Bo szpitalowi jest na rękę, że zamkną oddział, a niektórych ludzi nie stać, żeby chodzić z dziećmi swoimi do prywatnych lekarzy – pisze pani Marta.

- Dla mnie to jest szok, co się dzieje... Jesteśmy biednymi ludźmi, którzy potrzebują pomocy medycznej, by żyć, móc się leczyć, diagnozować i być zdrowym. Nasze biedne, nie raz cierpiące i chorujące dzieci, nie mają pomocy opieki lekarza rodzinnego, a co mówić oddziału pediatrycznego dziecięcego – pisze z kolei pani Anna.

- Czy ktoś się obudzi i uderzy ręką w stół, że nie może tak być, że zostawieni jesteśmy sami sobie na powolne umieranie? Czy trzeba jakiegoś śmiertelnego zdarzenia? Już przecież było, że człowiek na zawał umarł prawie na schodach szpitala, bo nie miał go kto zbadać – przypomina z kolei pan Miłosz.

„To nie nasza wina"

Właścicielem szpitala jest powiat opolski. Jego władze twierdzą, że robiły wszystko, co mogły.

- Ale takie są realia, niestety. Na pewno ludzie będą na nas wieszać psy, ale nie jesteśmy winni tej sytuacji – uważa Janusz Złotucha, wicestarosta opolski i odbija piłeczkę w stronę obrońców oddziału: - Gdzie byli do tej pory, jak dane jednoznacznie wskazują, że nawet jedno dziecko dziennie nie przebywało na oddziale – pyta retorycznie.

Zdaniem Złotuchy problemem nie jest dołożenie 1,8 mln zł do oddziału dziecięcego. Ale dokładając do pediatrii trzeba pamiętać, że w ten sposób na łopatki rozkładana jest egzystencja innych oddziałów.

- Przy pełnym obłożeniu na pewno by nie było takiej sytuacji, żebyśmy musieli zamknąć oddział – przyznaje wicestarosta opolski.

Agnieszka Ciekot

ów. Nikoś potrzebuje pomocy

Chłopiec ma też za sobą liczne przetoczenia krwi, stan po krwawieniu dokomorowym drugiego stopnia, asymetrię komór móżdżku, operację refluksu żołądkowo-przełykowego.

W przyszłości Nikosia czeka usunięcie prawej nerki, która - jak się okazało - nie urosła i jest martwa. Przed nim także usunięcie przepuklin mosznowych.

Nikodem karmiony jest przez gastrostomię. Ma również założoną rurkę tracheostomijną, która jest potrzebna dla zapewnienia drożności dróg oddechowych. Chłopiec musi być też przez cały czas podłączony do tlenu.

Dwie godziny to za mało

- Szpital był niczym nasz drugi dom. Dziś synek jest pod opieką hospicjum domowego. Mimo rehabilitacji nadal nie siedzi i nie przekręca się na boki. Dopiero próbuje podnosić główkę. Nikoś potrzebuje o wiele częstszej rehabilitacji, która kosztuje naprawdę wiele – mówi mama Nikosia.

Hospicjum zapewnia chłopcu tylko dwie godziny rehabilitacji w tygodniu, podczas gdy Nikoś musi być rehabilitowany przynajmniej pięć dni w tygodniu. Dlatego do chłopca przyjeżdżają prywatni fizjoterapeuci, a także pani logopeda, która uczy Nikosia metody porozumienia się za pomocą obrazków.

- Jeśli nie będziemy synka rehabilitować, to porobią mu się przykurcze, co wiąże się z ogromnym bólem - mówi mama Nikodema.

Fot.archiwum rodziny

Mimo rehabilitacji Nikodem nadal nie siedzi i nie przekręca się na boki

Jego rodzice, mimo wielu przeciwności, nie mają zamiar się poddać. - Ja zawsze powtarzam, że synek będzie siadał. Nieważne czy za pięć, czy za dziesięć lat - mówi mama dwulatka, która apeluje o pomoc dla swojego synka (o formach pomocy dla chłopca - w ramce obok).

Kamil Kulig

POMÓŻMY NIKOSIOWI

- wpłacając pieniądze na konto:
Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji „Razem"
ul. Mikołaja Reja 54
22-100 Chełm
nr konta: 2581 8700 0420 0100 0517 0900 01
z tytułem: na rehabilitację i leczenie Nikodema Romanka
- przekazując 1 proc. podatku:
Numer KRS: 0000396361
Cel szczegółowy: 0083196 Nikodem
- biorąc udział w licytacjach na Facebooku - „Licytacje dla Nikosia"

REG

eprasa.pl 7963604352

Problem w tym, że gmina Uścimów to zagłębie ferm, w których utrzymywany jest drób. Znajdują się one w bezpośrednim sąsiedztwie

Ptasia grypa wróciła

Zagazowano kilkadziesiąt tysięcy indyków

Po dwóch latach wysoce zjadliwa grypa ptaków ponownie zaatakowała w powiecie lubartowskim. W gminie Uścimów zutylizowano indyki z pięciu gospodarstw, łącznie około 70 tys. ptaków. Na rogatkach miejscowości stanęły radiowozy, do wsi nie wchodzi nikt poza mieszkańcami.

Podwyższona liczba upadków

Wirus H5N1, czyli wysoce zjadliwą grypę ptaków, wykryto 10 stycznia, w gminie Uścimów, w miejscowości Stary Uścimów. Jak podają służby weterynaryjne, w gospodarstwie tym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych.- Hodowca indyków stwierdził podwyższoną liczbę upadków wśród ptaków. Skontaktował się z Powiatową Inspekcją Weterynaryjną w Lubartowie. Tego samego dnia pojechaliśmy na miejsce i stwierdziliśmy, że to z dużym prawdopodobieństwem grypa ptaków. Pobraliśmy próbki, które zostały przewiezione do instytutu weterynarii. Dzień później był wynik: pozytywny - mówi lek. wet. Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Indycze zagłębie drugi raz dotknięte zarazą

Gmina Uścimów to zagłębie ferm, w których utrzymywany jest drób. Znajdują się one w bezpośrednim sąsiedztwie. To już kolejna taka sytuacja. Dwa lata temu, na początku 2020 roku o gminie Uścimów mówiła cała Polska. Wtedy śmierć poniosło cztery razy więcej ptaków niż dotychczas w br. Teraz służby weterynaryjne podjęły decyzję o konieczności uśmiercenia indyków nie w jednym, a w pięciu gospodarstwach. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. - Drób z czterech gospodarstw, w których przeprowadzono uśmiercanie prewencyjne, również został zagazowany dwutlenkiem węgla przez wyspecjalizowaną firmę i zutylizowany. W sumie do utylizacji przekazano około 250 ton, ostatni transport odjechał w czwartek. Jeśli chodzi o liczbę ptaków zutylizowanych, jest to około cztery razy mniej, niż dwa lata temu, gdy grypa ptaków została wykryta w gminie Uścimów. Wtedy utylizowano ptaki z dziewięciu miejsc: ośmiu ferm i jednego gospodarstwa zagrodowego - wylicza Konrad Saweczko. - To są te same gospodarstwa, co dwa lata temu. We wszystkich gospodarstwach, z których ptaki zutylizowano, przeprowadzone zostały wyceny tych zwierząt. Ci hodowcy dostaną zapomogi i odszkodowania - dodaje powiatowy lekarz weterynarii.

Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie
To są te same gospodarstwa, co dwa lata temu. Ci hodowcy dostaną zapomogi i odszkodowania

Radosław Szumiec
sekretarz UG w Uścimowie
Reakcja była natychmiastowa. Dwa lata temu objawy wirusa pojawiły się przed świętami, a zostało to potwierdzone dopiero na początku stycznia

DWA OGNISKA W REGIONIE
Drugie z wykrytych w 2022 roku ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków w woj. lubelskim wykryto w gminie Biała Podlaska, konkretnie w miejscowości Cełujki. Wirus zaatakował w fermie, w której utrzymywanych było prawie 37,5 tys. indyków rzeźnych. Ognisko wykryto 10 stycznia. Do 13 stycznia na terenie całego kraju potwierdzono 11 ognisk wirusa

We wspomnianych gospodarstwach w tym tygodniu zutylizowane zostaną ściółka i potencjalnie zakażone sprzęty z obiektów, w których utrzymywane były ptaki. Zostanie tam też przeprowadzona dezynfekcja. - Te działania powinny zakończyć się do końca tygodnia - zaznacza Konrad Saweczko.

Policja stanęła na rogatkach, gmina zatrudniła najemników

Podobnie jak dwa lata temu, tak i teraz fragment drogi prowadzącej przez Stary Uścimów, gdzie zlokalizowane są gospodarstwa, w których utylizowano ptaki, został wyłączony z ruchu dla osób postronnych. Przy szkole w Uścimowie Starym oraz przy granicy wsi z Maśluchami stoją radiowozy policji. Mundurowi pilnują, by do tej części wsi nie wjeżdżał nikt poza mieszkańcami i niezbędnym zaopatrzeniem.

- Doświadczenie sprzed dwóch lat było dla nas przydatne w tej sytuacji - przyznaje Konrad Saweczko. - Wydaje mi się, że mieszkańcy już trochę się z takimi sytuacjami oswoili. Tym razem bardzo szybko została zgłoszona i sprawdzona informacja o podejrzeniu wystąpienia ptasiej grypy. Reakcja była natychmiastowa. Dwa lata temu objawy wirusa pojawiły się przed świętami Bożego Narodzenia, a zostało to potwierdzone dopiero na początku stycznia. Wiedzieliśmy też, jakie czynności podejmować - podkreśla Radosław Szumiec, sekretarz Urzędu Gminy w Uścimowie. Urząd Gminy Uścimów zorganizował i zatrudnił ludzi do pracy przy załadowywaniu transportów padłych ptaków. - Zatrudniliśmy 21 osób, to mieszkańcy naszej gminy. Podaliśmy informacje o rekrutacji poprzez sołtysów. Najczęściej są to osoby, które pracują w tych gospodarstwach w czasie załadunku sprzedawanych lub rozładunku kupowanych ptaków. Nie są to przypadkowi ludzie.

Zakazy i nakazy wojewody

Wojewoda wydał w tej sprawie rozporządzenie. Wyznaczył tym samym dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony.Ten pierwszy obejmuje miejscowości na terenie powiatu lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia.

Obszar zagrożony obejmuje trzy powiaty. W lubartowskim to miejscowości w gminie Uścimów: Krasne, Nowa Jedlanka, Ochoża, Rudka Starościańska, Stara Jedlanka oraz miejscowości w gminie Ostrów Lubelski: Ostrów Lubelski, Bójki, Jamy, Kolechowice, Kolechowice Folwark, Kolechowice Kolonia, Rozkopaczew, Rudka Kijańska.

W powiecie parczewskim to miejscowości w gminie Sosnowica: Stary Orzechów, Nowy Orzechów, Lejno, Komarówka, Zienki, Górki, Libiszów, z kolei w gminie Dębowa Kłoda miejscowości: Białka, Makoszka; a w gminie Parczew miejscowości: Tyśmienica, Babianka.

W powiecie łęczyńskim to miejscowości w gminie Ludwin: Jagodno, Krzczeń, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Drugie.

Na obszarze zapowietrzonym nakazuje się m.in.: utrzymywanie drobiu i innych ptaków w odosobnieniu, w kurnikach lub innych zamkniętych obiektach budowlanych lub w innym zamkniętym miejscu w gospodarstwie. Z kolei na obszarze zagrożonym zakazuje się m.in. wywożenia, rozrzucania ściółki lub nawozów naturalnych bez zgody właściwego powiatowego lekarza weterynarii.

Dominik Smagała

Nakaz dotyczy powiatów: opolskiego, puławskiego, łukowskiego i ryckiego

Tu trzeba kłuć kotki. A jak nie to mandat

Na terenie czterech powiatów województwa lubelskiego obowiązuje nakaz szczepienia kotów przeciwko wściekliźnie.

12 stycznia Wojewódzki Lekarz Weterynarii, Paweł Piotrowski złożył wniosek do Wojewody Lubelskiego o wprowadzenie obowiązku szczepienia kotów przeciwko wściekliźnie. Jest to spowodowane sytuacją w województwie mazowieckim, w którym wykryto już 110 przypadków wścieklizny. Nakaz szczepienia kotów obowiązuje już w czterech powiatach Lubelszczyzny: ryckim, puławskim, opolskim i łukowskim.

- Nie ma określonego maksymalnego czasu na zaszczepienie kota, należy zrobić to natychmiast - powiedział Paweł Piotrowski. - Obowiązek dotyczy wszystkich kotów - zarówno wychodzących, które są narażone na kontakt z dzikimi zwierzętami, jak i tych niewychodzących. Zdarzały się sytuacje, że kot domowy polował np. na nietoperza, który wleciał do mieszkania - dodał.

Zgodnie z nowym obowiązkiem każdy właściciel kota po ukończeniu przez swojego pupila trzeciego miesiąca życia ma 30 dni na zaszczepienie go przeciwko wściekliźnie. Potem należy je powtarzać co 12 miesięcy.

Obowiązek szczepienia kotów niczym nie różni się od tego dotyczącego psów, zwierzęta dostają nawet identyczny preparat. Ceny takich zabiegów wahają się od ok. 40 do ok. 60 zł.

Podobnie jest z karami za brak zaszczepienia czworonoga - są to takie same mandaty jak w przypadku psów - nawet do 500 zł.

Fot.Jacek Dejnaka

Paweł Piotrowski
wojewódzki lekarz weterynarii

Nakaz już obowiązuje. Trzeba szczepić zarówno koty wychodzące, jak i niewychodzące. Należy zrobić to natychmiast.

Poza tym zgodnie z rozporządzeniem wojewody psy powinny być trzymane na terenie zamkniętym, koty natomiast - w zamknięciu.

Jak mówi Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim, na terenie ternie powiatu nie odnotowano na razie jeszcze żadnego przypadku wścieklizny u kota, psa, a nawet lisa.

Fot.Agnieszka Gelert

Janusz Bartler
lekarz weterynarii w Opolu Lub.

Jest już pewne zainteresowanie szczepieniami dla kotów. Dostarczenie zwierzęcia do lecznicy leży w obowiązku właściciela.

AG

Jak ugryzie obce zwierzę

Wścieklizną można się nią zarazić m.in. przez kontakt ze śliną chorego zwierzęcia. Zarówno ludzi, jak i zwierzęta, ochronić przed nią mogą tylko szczepienia. W przypadku ugryzienia przez obce zwierzę jak najszybciej trzeba zgłosić się do lekarza, który przede wszystkim odkazi miejsce ugryzienia, ale poda też szczepionkę przeciwko tężcowi. Lekarz oceni też ryzyko zarażenia wścieklizną (w zależności od aktualnej sytuacji epidemicznej na danym terenie) i zdecyduje, czy potrzebne będą szczepienia przeciwko tej chorobie.

Jeżeli nie mamy możliwości szybkiego zgłoszenia się do specjalisty, powinniśmy sami przemyć ranę wodą z mydłem, a następnie zdezynfekować ją środkiem na bazie alkoholu.

OBJAWY WŚCIEKLIZNY U ZWIERZĄT

PSY: zwiększona pobudliwość niepokój, agresja, ślinotok, ochrypłe szczekanie, wzmożony popęd płciowy, włóczęgostwo, spożywanie przedmiotów niejadalnych, opadanie żuchwy i wypadanie języka, zez, niedowład kończyn.

KOTY: podobnie jak w przypadku psów; zarażone koty chowają się, uciekają, są agresywne, ciągle miauczą, mają problemy z koordynacją ruchową, niedowłady kończyn, po czym zwykle następuje ich śmierć.

DZIKIE ZWIERZĘTA: przestają bać się ludzi, są agresywne (często atakują zwierzęta domowe i człowieka). W przypadku nietoperzy może nastąpić utrata zdolności latania, aktywność w ciągu dnia, nadpobudliwość na dźwięk i dotyk.

REG

eprasa.pl 7963604352

Piotr R. poniósł już pierwsze konsekwencje związane ze świniobiciem. Teraz o jego losie zdecyduje sąd

Radny oskarżony o podwójne nielegalne świniobicie

POWIAT OPOLSKI: Akt oskarżenia przeciwko Piotrowi R. wpłynął już do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. Prokuratura przedstawiła radnemu z Wilkowa dwa zarzuty.

Oba dotyczą uboju świni. I nic by w tym nie było takiego nadzwyczajnego, gdyby radny Piotr R. posiadał odpowiednie kwalifikacje do dokonywania uboju. Ale ich nie posiadał. Stąd też jego kłopoty.

Nie mieli kwalifikacji, mają zarzuty

Zorganizowanym na posesji radnego nielegalnym świniobiciem zajęli się śledczy po tym, jak zawiadomienie złożył powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim. 31 grudnia Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko dwóm mieszkańcom gminy Wilków. Na ławie oskarżonych obok radnego Piotra R. zasiądzie również Paweł D.

Obu mężczyznom prokuratura postawiła zarzut dokonania uboju świni bez posiadania odpowiednich kwalifikacji. Doszło do niego 30 sierpnia ub.r. Zdaniem śledczych mężczyźni, działali przy tym wspólnie i w porozumieniu, naruszając przepisy Ustawy o ochronie zwierząt.

W akcie oskarżenia znalazły się dwa zarzuty dla radnego. Piotr R. oskarżony został jeszcze o dokonanie uboju świni 25 sierpnia.

Sąd nie wyznaczył jeszcze terminu pierwszej rozprawy. Radny w sprawie nielegalnego świniobicia nabrał wody w usta. Od samego początku wypowiadać się nie chciał. Teraz grozi mu do trzech lat więzienia.

Raz już ukarany

Piotr R. poniósł już konsekwencje związane ze świniobiciem. Zapłacił już 700 zł. Taką karę nałożyła na niego Inspekcja Weterynaryjna za to, że nie spełnił wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa na użytek własny. Chodziło konkretnie o to, że nie zgłosił do inspekcji zamiaru uboju świni, mimo iż miał taki obowiązek. Radny pokryć z własnej kieszeni musiał również koszty utylizacji zwierzęcia.

Kara nie ominęła również hodowcy z gminy Poniatowa, który sprzedał Piotrowi R. świnię. Musiał zapłacić ponad 2,2 tys. zł za to, że dokonał sprzedaży i przemieszczenia świni bez wymaganego przepisami zezwolenia i brak świadectwa zdrowia.

Zgodnie z procedurą zarówno osoba, która chce kupić świnie, jak i ta, która chce ją sprzedać, musi złożyć do Inspekcji Weterynaryjnej wniosek o wydanie zezwolenia. Ta pierwsza na zakup, ta druga na przemieszczenie świni do innego stada. O świadectwo zdrowia zadbać powinien zaś sprzedawca.

Agnieszka Ciekot

Fot. Nadesłane

Moment uboju świni na posesji radnego uchwycił świadek, który nagrał filmik i przesłał do naszej redakcji

Kiedy ubój jest legalny?

Inspekcja Weterynaryjna zapewnia, że rolnicy mogą zabić w swoim gospodarstwie świnię, ale pod warunkiem, że spełnią określone warunki.

Po pierwsze, rolnik musi prowadzić gospodarstwo. Po drugie, świnię kupił legalnie ze świadectwem lub też sam ją wyhodował. Po trzecie, zgłosił do powiatowego lekarza weterynarii zamiar uboju, i mięso zostało zbadane przez służby weterynaryjne przed i po uboju. Po czwarte, mięsa nie sprzeda innym osobom tylko sam spożytkuje we własnym gospodarstwie. Wówczas można mówić o legalnym uboju.

ARTYKUŁ Z Lublin24.pl

Odpowie za kradzieże, kierowanie mimo zakazu i próbę przejechania policjanta

LUBLIN: Kradzieże, prowadzenie pojazdu mimo zakazu i próba przejechania policjanta - za to odpowie 27-letni mieszkaniec Lublina, którego zatrzymała policja. Mężczyzna ukrywał się, a funkcjonariusze urządzili na niego zasadzkę.

Policja zatrzymała 27-letniego mieszkańca Lublina, który od pewnego czasu był poszukiwany w związku ze zgłoszeniami pochodzącymi od właścicieli lubelskich lokali gastronomicznych czy firm budowlanych.

- Z jednego ze zgłoszeń wynikało, że 27-latek zatrudniony w jednej z lubelskich pizzerii przed kilkoma dniami miał dokonać kradzieży z włamaniem do lokalu. Jego łupem miał paść utarg w wysokości kilku tysięcy złotych. Próbował też ukraść firmowy samochód - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie. - Z innych przyjętych zgłoszeń, wynikało z kolei, że 27-latek pracując jako dostawca pizzy w różnych lokalach, miał przywłaszczyć trzy służbowe pojazdy. Ponadto na jednym z podziemnych parkingów, wykorzystując nieuwagę właściciela innego auta, miał ukraść pozostawioną na chwilę torbę z odzieżą narciarską.

W ubiegłym roku mężczyzna był zatrudniony w jednej z firm budowlanych pod Lublinem. Tam ukradł osobowego nissana, warty kilka tysięcy złotych sprzęt budowlany i dwa inne pojazdy. W trakcie podróżowania nimi po innych województwach, tankował paliwo nie płacąc za nie oraz kierował mając zakaz prowadzenia pojazdów.

Mężczyzna ukrywał się. Policja zorganizowała zasadzkę, podejmując próbę jego zatrzymania na jednej z lubelskich ulic, gdy kierował samochodem marki Volvo.

- W momencie, gdy jeden z policjantów próbował go zatrzymać i zabrać kluczyki, ten gwałtownie ruszył do przodu narażając mundurowego na utratę zdrowia i życia. Oddane w górę strzały ostrzegawcze ze służbowej broni miały na celu zmusić 27-latka do zatrzymania się. Ten natomiast dalej uciekał, taranując po drodze radiowóz. Po chwili zatrzymał się na ścianie pobliskiej kamienicy - informuje komisarz Anna Kamola.

27-latek został zatrzymany. Funkcjonariusze znaleźli przy nim woreczek z narkotykami.

Joanna Niećko

W ironiczny sposób wytknął swoim następcom brak wyczucia i solidaryzmu społecznego

Wróbel do swoich następców: Wstydźcie się!

To pierwsza reakcja byłego włodarza po utracie stołka. W swoim stylu Dariusz Wróbel zareagował ostro na podwyżki przyznane sobie przez opolskich samorządowców.

Ex burmistrz Opola Lubelskiego po wyborczej porażce zamilkł. Słowem nie wypowiadał się publicznie na temat tego, co dzieje się w mieście i gminie pod rządami jego przeciwników politycznych. Aż do teraz. W styczniu poczynił pierwszy, mocno ironiczny komentarz na swoim profilu fejsbukowym. Niektórzy odczytali go, jako początek kampanii wyborczej Wróbla.

Wróbel: Szczególny rodzaj „wyczucia" i przejaw wyjątkowego „solidaryzmu" społecznego!"

Skrytykował w nim obecnie rządzącą ekipę Prawa i Sprawiedliwości za to, jakie przyznawali uposażenie obecnie urzędującemu burmistrzowi.

„Moje wielkie oburzenie wywołał fakt, bezceremonialnego czy wręcz bezczelnie głębokiego sięgnięcia do kieszeni podatników przez „panujących" nam Radę Miejską i Burmistrza" – pisze w mediach społecznościowych Dariusz Wróbel, który na stołku burmistrza zasiadał trzy kadencje.

„Jak mniemam, nie tylko moją irytację, wywołała zarówno blisko 100 proc. wysokość zafundowanej podwyżki uposażenia „włodarza", jak i szczególny czas, w jakim to nastąpiło" – kontynuuje.

Przypomnijmy. Po podwyżce burmistrz Opola Lubelskiego Sławomir Plis zarabia 19.812 zł brutto, a diety radnych poszły w górę o 500 zł. Natomiast wynagrodzenie Dariusza Wróbla w ostatniej kadencji (2014 – 2018) wynosiło 12.378 zł brutto.

Wróbel w ironiczny sposób wytyka swoim następcom brak wyczucia i solidaryzmu społecznego.

„W dramatycznym okresie pandemii, braku środków na służbę zdrowia, problemach gospodarczych całego kraju, galopującej drożyźnie, finansowych trudnościach wielu firm i gospodarstw domowych, przyznacie, że doprawdy stanowi to wyraz szczególnego rodzaju „wyczucia" i przejaw wyjątkowego „solidaryzmu społecznego!" – komentuje podwyżki Dariusz Wróbel, który kończy swój post zwracając się po angielsku do Plisa i radnych: „SHAME OF YOU! Wstydźcie się!".

Plis: Hipokryzja i obłuda

Co na to obecnie urzędujący włodarz Opola Lubelskiego?

- Wypowiedź pana Wróbla jest pełna hipokryzji i obłudy – komentuje Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, który przyznaje, że każdy ma prawo do własnego zdania.

Ale w jego ocenie, Wróbel jest ostatnią osobą, która powinna wypowiadać się w kwestiach podwyżek.

- Tym bardziej że nie tak dawno był na utrzymaniu podatników przez trzy kadencje. Przez ten okres miał uchwalane wynagrodzenie na praktycznie najwyższym poziomie i było to dużo więcej niż teraz, porównując nasze wynagrodzenie do minimalnego w kraju – komentuje Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

- Dla porównania już w 2010 roku miał uchwalone wynagrodzenie na poziomie prawie 12 tysięcy, co stanowiło ponad ośmiokrotność ówczesnego minimalnego wynagrodzenia, wtedy było to 1300 złotych. Moje wynagrodzenie to niespełna siedmiokrotność obecnego najniższego wynagrodzenia, więc relatywnie jest niższe, niż poprzedniego burmistrza – dodaje.

- Ponadto nie przypominam sobie krytycznych wypowiedzi ówczesnej opozycji, także mojej osoby w tej sprawie. Uważam, że wtedy były burmistrz miał wysokie wynagrodzenie, ale chyba o tym zapomniał – mówi Plis.

Agnieszka Ciekot

Dariusz Wróbel, były burmistrz Opola Lub.
- Moje wielkie oburzenie wywołał fakt, bezceremonialnego czy wręcz bezczelnie głębokiego sięgnięcia do kieszeni podatników przez „panujących" nam Radę Miejską i Burmistrza

Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego
- Pan Wróbel miał uchwalane wynagrodzenie na praktycznie najwyższym poziomie i było to dużo więcej niż teraz, porównując nasze wynagrodzenie do minimalnego w kraju

REG

Zginął na działce. Przygniotło go drzewo

W środę (12 stycznia) w miejscowości Maszki na terenie gminy Wojciechów w powiecie lubelskim doszło do tragicznego w skutkach zdarzenia. Stanowisko Kierowania Komendanta Miejskiego w Lublinie dostało informację, że pomocy potrzebuje mężczyzna przygnieciony przez duże drzewo. Mężczyzna porządkował działkę.

- Mężczyzna został natychmiast ewakuowany spod powalonego drzewa przez strażaków, a następnie przystąpiono do reanimacji krążeniowo-oddechowej. Jego życia nie udało się uratować i lekarz stwierdził zgon - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

Joanna Niećko

eprasa.pl 7963604352

Pucz w Podlasiu. Stary zarząd rezygnuje pod presją. Buraczewski prezesem!

Zmiana władzy w trzecioligowym klubie piłkarskim. 13 stycznia na Walnym Nadzwyczajnym Zgromadzeniu Członków MKS Podlasie było naprawdę gorąco.

Nowy zarząd Podlasia Biała Podlaska (od lewej): Sławomir Wołczyk (wiceprezes), Tomasz Buraczewski (prezes), Kamil Bartoszuk (członek zarządu)

Nie tak miało wyglądać pożegnanie zarząd z Karolem Filipkiem (w środku) na czele. Od niepamiętnych czasów nie było takiej atmosfery oraz tylu osób na walnym Podlasia (fot. Cezary Hince)

Zgromadzeni w sali z ulgą przyjęli dymisję starego zarządu klubu

Kilkanaście dni temu do władz Podlasia wpłynęło pismo z podpisami członków klubu, domagających się zmian w zarządzie. Klubem z Białej Podlaskiej od dłuższego czasu rządziła trójka: Karol Filipek - prezes, Ernest Jaroszek - jego zastępca oraz Kamil Kocoł - członek zarządu. „Kocołek" to żywa legenda Podlasia. Kapitan zespołu oraz najskuteczniejszy gracz w historii bialskiej ekipy.

Opóźnienia w wypłatach

Wydawało się, że zarząd poda się do dymisji. Tego chciało środowisko piłkarskie, po cichu liczyli na to piłkarze oraz sztab szkoleniowy Podlasia. Dlaczego? Pojawiły się duże opóźnienia w wypłatach dla graczy i trenerów. Jako pierwszy zareagował na to Michał Nowak. Podstawowy bramkarz zespołu z Białej Podlaskiej postanowił wyjechać z grodu nad Krzną.

Głośno o zaległościach powiedział Maciej Wojczuk. Zawodnik Podlasia udzielił wywiadu „Wspólnocie". W artykule „Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać". „Wojo" powiedział, iż są problemy finansowe. - We wcześniejszych wywiadach we „Wspólnocie" mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki procent wynagrodzenia. Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść - mówił 24-latek.

Kara dla „Woja"

Jaka była reakcja zarządu na słowa „Woja"? Z tego co udało się nam ustalić, miał otrzymać karę finansową w wysokości 500 zł za wypowiedź do „Wspólnoty". Odwołał się. Zapewne uniknie kary, gdyż byłych członków zarządu już nie ma i nie będzie w klubie. Gdy o tym fakcie dowiedzieli się wierni od wielu lat fani Podlasia postanowili, iż złożą się na karę, zapłacą ją i poproszą o publikację artykułu właśnie na ten temat.

Wykreślenia

Na około tydzień przed walnym do niektórych członków klubu dotarły pisma od członków zarządu. Można było w nich wyczytać, iż na podstawie statutu MKS-u Podlasie - nie branie udziału w działalności statutowej przez okres sześciu miesięcy, powoduje skreślenie z listy członków stowarzyszenia.

Jedną z osób, która otrzymała takie pismo był Miłosz Storto. Niespełna 42-latek w barwach bialskiego klubu rozegrał 123 mecze, strzelił 12 goli, a także prowadził drużynę jako szkoleniowiec. Jak udało się nam dowiedzieć, był niewygodnym członkiem klubu, który głosowałby za odwołaniem zarządu.

Tajemnicze osoby

Na kilka godzin przed walnym została ujawniona lista członków uprawnionych do głosowania. Pojawiło się 39 nazwisk. Dało się zauważyć członków rodzin kierownictwa klubu oraz najbliższych kolegów, przyjaciół. Spoglądając na kolejne dane personalne wielu zadawało sobie pytanie, kto kryje się pod imionami i nazwiskami.

Jak to się stało, że obok wieloletnich członków klubu znalazły się niemal przypadkowe osoby. Jak inaczej wyjaśnić znalezienie się na liście pani Krystyny, Katarzyny czy Anny.

Czy członkowie zarządu nakłonili do pomocy swoich ludzi, by wygrywać kolejne głosowania? - zastanawiali się przeciwnicy zarządu.

Gęsta atmosfera

Zbliżała się godzina „zero". W budynku klubowym oprócz członków klubu zaczęli pojawiać się ludzie, którym dobro Podlasia leży na sercu. Dało się dostrzec wielu byłych graczy bialskiego klubu. Nie bez znaczenia była obecność najzagorzalszych fanów biało-zielonych, którzy głośno wyrażali sprzeciw dla „panujących". Podały nawet niecenzuralne słowa.

Zarząd postanowił, iż w zebraniu będą mogli uczestniczyć jedynie członkowie klubu. Nawet przedstawiciele mediów musieli wystąpić o akredytację na walne, co nigdy wcześniej nie było praktykowane.

Nasze barwy są zielono-białe...

Członkowie zarządu, którzy wydawali się dotąd nieugięci, opuścili salę. Po chwili rozmowy w swoim gronie obwieścili, iż podają się do dymisji, co spotkało się z brawami oraz gromką piosenką Podlasia. Dało się słyszeć: „Nasze barwy są zielono-białe, żeby wszystkie panny nas kochały...".

Szybka organizacja

Chwilę później zostały rozdane deklaracje dla osób, które szybko stały się członkami klubu. Mogło rozpocząć się głosowanie nad ustaleniem nowego zarządu. Zostały zgłoszone trzy kandydatury: Tomasza Buraczewskiego, Sławomira Wołczyka oraz Kamila Bartoszuka. Ten pierwszy został prezesem Podlasia. Rolę wiceprezesa będzie pełnił Wołczyk, który w przeszłości był kierownikiem klubu, zaś członkiem zarządu został Bartoszuk - asystent Rafała Borysiuka.

Kim jest nowy prezes?

Tomasz Buraczewski do niedawna był prezesem AP TOP-54 Biała Podlaska. Odpowiada za wyniki juniorów Podlasia Biała Podlaska. To były zawodnik AZS AWF Biała Podlaska, AZS-Podlasie Biała Podlaska. Ma niespełna 47 lat. Jest pracownikiem bialskiej uczelni sportowej. Ja sam, Mateusz Połynka pamiętam czasy, kiedy „Buru" odchodził do Hutnika Warszawa. Jako młody chłopiec nie mogłem tego zrozumieć, iż taki dobry zawodnik środka pola przenosi się do innego zespołu.

mp

ROZMOWA Z Sebastianem Johnsonem, jednym ze sponsorów klubu

Czasami trzeba użyć drastycznych środków, by dobro zwyciężyło

W Dlaczego środowisko piłkarskie w Białej Podlaskiej chciało zmian?

- Uważamy, że działania panów: Karola Filipka i Ernesta Jaroszka nie szły w dobrym kierunku.

W Czyli?

- Pojawiły się obietnice, które nie przekładały się na rzeczywistość. Dało się słyszeć o planach awansu do drugiej ligi. Co z tego wyszło? Drużyna będzie bronić się przed spadkiem, są duże zaległości finansowe, a do tego dało się zauważyć podteksty polityczne w naszym klubie. Nikt tego nie chciał. Polityka ma być jak najdalej od sportu. Wszyscy chcieli zmian, by jak najszybciej zmienić sytuacje w Podlasiu.

W To chyba mocno bolało?

- Sponsorzy przekazywali swoje własne pieniądze, którymi źle rządzono. Kilku z nich zapowiedziało koniec wspierania piłki nie ze względu na koniec miłości do futbolu, a dlatego, iż w zarządzie są: Karol Filipek i Ernest Jaroszek.

W Rozmawiamy po czwartkowym walnym. Doszło do zmiany we władzach...

- Wszyscy przyjęli to brawami i z uśmiechem na twarzach. Nawet nie chcę sobie wyobrażać, gdyby były inne decyzje. Śmiem twierdzić, iż wiosną Podlasie grałoby młodzieżą. Wiedziałem, że w razie pozostania na stołkach tych panów, z drużyny odejdzie wielu zawodników z trenerami na czele.

W Spodziewałeś się, że będzie aż tak nerwowo podczas zebrania?

- Wiedziałem, że ludzie będą chcieli pokazać swój sprzeciw, ale nie sądziłem, iż będzie tak „grubo".

W Udało się zmienić zarząd...

- Bardzo dobrze. Bardzo duża w tym zasługa kibiców, którzy stawili się w budynku klubowym.

W Nie było łatwo. Dlaczego Jaroszek i Filipek chcieli dalej pełnić rolę prezesów w Podlasiu?

- Może mieli jakieś ambicje. Może wydawało się im, że mogą coś zrobić. Słyszałem, iż za ich rządów budżet klubu jest dużo większy niż w przeszłości. Powiem tak, papier wszystko przyjmie. Jeśli środków nie ma na koncie, nie ma o czym mówić.

W Kilkanaście godzin przed walnym okazało się, że są nowi członkowie klubu...

- Członkowie klubu, którzy byli wzięci niemal z ulicy. To nie mieści się w głowie, że takie osoby miały decydować o losu Podlasia. Osoby, które nigdy nie były widziane na meczach, nie interesowały się dobrem klubu.

W Szturmem Podlasie zostało odzyskane...

- Czasami trzeba użyć drastycznych środków, by dobro zwyciężyło.

W Gdyby nie odeszli...

- W piątek w klubie nie byłoby trenerów i dużej części zawodników. Wszyscy zgodnie przyznawali, iż nie widzą możliwości współpracy z tymi panami. Gdyby byli mądrzy, podnieśliby ręce, podziękowali i przeprosili.

W Tego nie zrobili...

- Już nie spekulujmy. Nie ma ich i jest dobrze.

W Będzie lepiej w Podlasiu?

- Będzie.

W Nadal będziesz wspierał klub?

- Oczywiście. Deklarowałem pomoc i słowa dotrzymam. W dalszym ciągu będę pomagał Podlasiu, czyli klubowi bliskiemu mojemu sercu.

mp

Były wiceprezes ma głos

- Zrezygnowaliśmy, ponieważ „środowisko" chciało zmian, jednak sposób w jaki się to zakończyło pozostawia ogromny niesmak. Pozostaje mi jedynie przeprosić osoby postronne, które mogły poczuć się zagrożone i w niebezpieczeństwie: kobiety i seniorów, którzy bali się wyjść z sali obrad. Nie życzę nikomu przeżycia takiego puczu, nawet temu, który to wszystko sprowokował, nie myśląc o tym, że komuś może stać się krzywda. Dziękuję wszystkim, których przez te dwa i pół roku spotkałem na swojej drodze w klubie. Drużynie życzę powodzenia - mówi Ernest Jaroszek, były już wiceprezes Podlasia.

mp

REG

eprasa.pl 7963604352

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

KRZYSZTOF PIETRZYK
5 miesięcy, Rogów

LENA BĄK
1 rok, Łęczna

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

GOLDUŚ

Właściciel - Mateusz Budzyński, Pałecznica Kolonia

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie VI

Ale babka! Takie tylko na Podlasiu!

Projektując obiad albo kolację dla więcej niż kilku osób, musimy często wybrać dania, które na pewno będą wszystkim smakowały. Jednym z takich kulinarnych „pewniaków" jest babka ziemniaczana (dwa pozostałe to pomidorowa i - podobno... - kremówki).

Podlaskie gospodynie, z racji na ubóstwo gleb, chcąc nie chcąc musiały dojść do wielkiej wprawy w przygotowywaniu dań z ziemniaków - placki, kiszka ziemniaczana (to może bardziej na Białostocczyźnie, acz i na północy Lubelszczyzny zdobywa przyczółki!), no i oczywiście babka. Z mięsem, w wersji wegetariańskiej, na świeżo i odsmażana na drugi dzień - tak, zdecydowanie babka to kulinarny samograj.

Ziemniaków ze 3 kg, co się będziemy rozdrabniać...

Obieramy i albo trzemy albo mielimy, najlepiej na drobnych oczkach. Do masy wcieramy jeszcze dwie cebule i kilka ząbków czosnku. Dobrym pomysłem jest dodanie, również rozdrobnionej, cukinii (bez pestek!)- dzięki temu danie będzie delikatniejsze.

Do tego **z osiem jajek i dwie szklanki przesianej mąki pszennej** oraz **przyprawy**: hojnie sypiemy pieprzem ziołowym, roztartym w ręku suszonym majerankiem, nie zawadzi nieco gałki muszkatołowej.

Co do soli: uwaga! Jeżeli planujemy babkę w wersji „na bogato", czyli z mięsem (pokrojony w kostkę wędzony boczek, mocno wędzona kiełbasa albo – mój ulubiony dodatek – mięso z żeberek, weźmy pod uwagę, że one też dodadzą słoności.

Jeżeli robisz babkę pierwszy raz, możesz mieć wątpliwości, czy masa jest wystarczająco słona i czy odpowiednio gęsta? Po prostu rozgrzej na patelni nieco oleju i usmaż kontrolny placek.

Dobrze wymieszaną masę przelewamy do formy i **pieczemy ok. godziny w temperaturze 180 stopni**. Wyjmujemy, kiedy góra jest złocisto-brązowa, natomiast wnętrze sprawdzamy metodą „na patyczek": wkładamy do środka wykałaczkę. Jeśli po wyjęciu jest sucha i czysta, znaczy że babka jest gotowa.

Podawać można z kwaśną śmietaną, sosem grzybowym albo czymś, o czym napisać zabrania nam ustawa z dnia 26 października 1982 r. „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi" ważne, żeby była dobrze zmrożona.

Zwykle robię podwójną porcję i **na drugi dzień odsmażam na patelni** pokrojoną w grube plastry. Uwielbiam!

Babka ziemniaczana w restauracyjnym menu czasem trafia do rubryki „kuchnia staropolska". A przecież ziemniaki trafiły do Polski dopiero za Jana III Sobieskiego i to jako... roślina ozdobna! Na większą skalę zaczęto je jeść dopiero w wieku XIX.

Podane proporcje oczywiście należy traktować z pewnym przybliżeniem - mączność kartofli i wielkość jajek potrafią się dość znacznie różnić.

3 kg obranych ziemniaków
8 jajek
300 g mąki
2 średnie cebule
2 łyżki oleju
sól, pieprz ziołowy, majeranek, czosnek, gałka muszkatołowa
opcjonalnie:
300 g cukinii
pół kg wędzonego, dość tłustego mięsa

Zbigniew Smółko

Nagrodzimy autorów najpiękniejszych życzeń

Złóż życzenia Babci i Dziadkowi

Zbliża się Dzień Babci i Dziadka. Zrób im niespodziankę i złóż życzenia na łamach „Wspólnoty". Dołącz do nich zdjęcie. Życzenia publikujemy bezpłatnie. Dodatkowo, spośród nadesłanych życzeń, wybierzemy pięć - naszym zdaniem najbardziej oryginalnych - i nagrodzimy upominkami.

Jak nadać życzenia;
Wyślij je mailem na adres:
biuro@24wspolnota.pl
lub mms na numer 904 868
w treści wpisz: zycze. treść życzeń
(koszt mms 4,92 zł)

Jeśli chciałbyś, by Twoje życzenia wzięły udział w konkursie na najpiękniejsze życzenia podaj adres, na który będziemy mogli wysłać upominki. Adres nie będzie publikowany - posłuży nam wyłącznie do wysyłki nagród.

REG

eprasa.pl 7963604352

XVIII-wieczna chłopska rebelia na Ziemi Łukowskiej (cz. I)

Bunt u Scypionów w Serokomli. Kawaleria nie podołała

Dwieście trzydzieści lat temu zbuntowali się poddani rodziny Scipio del Campo. Powodem było przywrócenie dodatkowych dniówek pracy na rzecz dworu. Włościanie stawili skuteczny opór i przysłana kawaleria musiała się wycofać.

Fakt, że w gospodarstwie Scypionów znajdowało się ponad 100 ksiąg, a dzieci jeździły na Zachód Europy, świadczył, że mogli uchodzić za nienagannie wykształconych

Dobra Serokomla w XVIII wieku

Dobra w Serokomli (pow. łukowski) od połowy XVIII wieku były w rękach rodziny Scipio del Campo, potocznie zwanej też „Scypionami". Rodzina pochodziła z Włoch, skąd w XVI wieku razem z królową Boną przybył w orszaku pochodzący z Bari marszałek Piotr del Campo, który osiadł w Polsce i został protoplastą „polskiej" linii Scypionów. Przez kolejne wieki członkowie tej rodziny piastowali różne ważne urzędy i zwiększali swój majątek, zamieszkując różne województwa Rzeczypospolitej.

Włoskie korzenie w łukowskiej ziemi

Józef Scipio del Campo (ok. 1710 - 1743) był m.in. marszałkiem nadwornym litewskim, posłem na sejmy, a także starostą lidzkim i mimo że żył i urzędował głównie na Wileńszczyźnie, to właśnie jego dzieci mocniej „zakorzeniły" się w ziemi łukowskiej. Jego córka Anna (1730-1795) była żoną Konstantego Szaniawskiego i wiemy, że już przed 1745 r. mieszkała wraz z mężem właśnie w dobrach w Serokomli. Bywał tam także jej brat Ignacy (1728-1791), późniejszy starosta lidzki oraz podstoli litewski, który w 1745 r., mając 17 lat, właśnie z Serokomli wyruszył w kilkuletnią podróż zagraniczną.

Rejestr serokomlskich skarbów

Co ciekawe, w tym samym roku Anna i Konstanty Szaniawscy przeprowadzili się do swojej drugiej siedziby - w Celejowie niedaleko Puław i z tej okazji sporządzony został specjalny spis przenoszonych rzeczy - „regestr rzeczy, które się z serokomlskiego skarbca przeprowadzają do Celejowa ad normam [zgodnie z postanowieniem] regestru in mense septembris anno 1744to [we wrześniu roku 1744] przy rewizyi spisanego tym porządkiem ut infra [jak poniżej] spisany jest w Serokomli die 22 junii 1745to [dnia 22 czerwca 1745]".

Co więc znajdowało się w Serokomli przed przeprowadzką dziedziców do Celejowa? Były tam m.in.:

Scypionowie posługiwali się własnym oryginalnym herbem „w polu czerwonym cztery laski błękitne, dwie w skos, równoległe, dwie w lewy skos równoległe, skrzyżowane i przeplecione". Jego legenda podawała, że ród wywodzi się m.in. od Scypiona Afrykańskiego

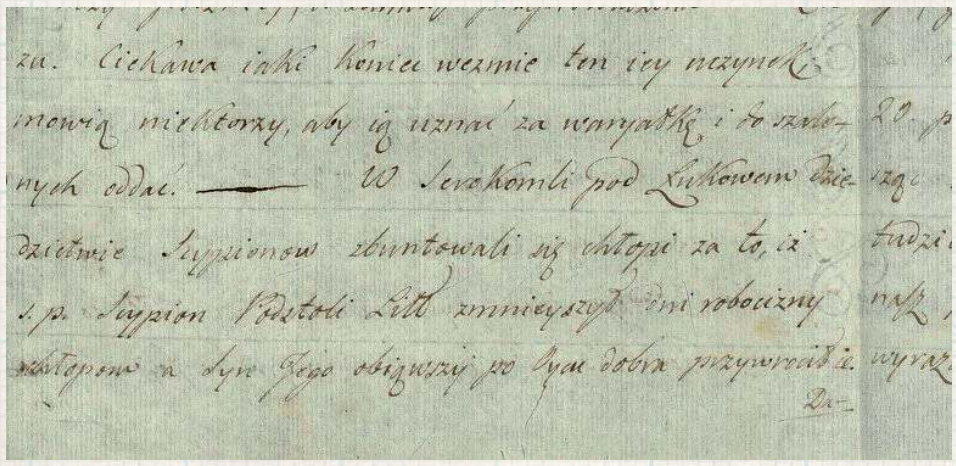

Odręcznie spisywana w Warszawie gazeta, przesyłana na prowincję, stanowiąca główne źródło informacji o wydarzeniach politycznych. Notatka m.in. o buncie w Serokomli

Scypionowie zbudowali w Serokomli drewniany kościół (spłonął w 1914 roku) a w nieodległej Hordzieży pałac, w XIX wieku rozebrany

- portrety rodowe Scypionów np. kasztelana smoleńskiego Jana Scipio (dziadka), Teresy z Hlebickich Józefowiczowej Scipio (babci), a także „portret JW Imci Pana Starosty Lidzkiego w ośmiu leciech malowany",
- „kufrów dwa gdańskich, jeden wielki, drugi mniejszy, trzecia szuflada z księgami JWImPana starosty lidzkiego i Imks Dogiela Scholarum Piarum. Item skrzynka z pięcią księgami" (spis księgozbioru wynosił 98 pozycji w 156 tomach),
- „mappów wielkich geograficznych trzydzieści i dwie".

Wykupienie Serokomli „na własność"

Warto dodać, że w XVIII w. na posiadłości Scypionów w Serokomli składały się części dziedziczne (własność Scypionów) oraz lenne - dzierżawione od Rzeczpospolitej. Wiemy o tym z uchwały sejmu z 1775 r. w której - na prośbę Ignacego Scipio del Campo (syna wspomnianego Józefa, który przejął po siostrze dobra serokomlskie) - część lenna miała zostać odpowiednio wyceniona, a następnie nabyta przez niego „prawem wiecznego dziedzictwa".

W uchwale czytamy:

„Ponieważ U. Scypion Podstoli Księstwa Litewskiego, w dobrach Serokomla cum attinentiis [z przynależnościami] mając części tak lenne, jako i dziedziczne, dla uspokojenia swego i Sukcesorów swoich życzy sobie też części lenne od Rzeczypospolitej Prawem wiecznego Dziedzictwa nabyć, a wartość onych taką, jaka się z likwidacji pokaże, do Skarbu Rzeczypospolitej zapłacić".

Sejm wyraził zgodę na tę prośbę, „mając wzgląd na zasługi tak przez niego (Ignacego - przyp. autora), jako też Przodków jego Rzeczypospolitej uczynione".

Do Serokomli miała się wybrać specjalna komisja, w celu wyliczenia podatku od wartości części lennej, „po którym zapłaceniu [...] części, jakie się tylko lenne być pokażą, w dobra ziemskie dziedziczne zamieniamy i one U. Scypionowi Podstolemu Litewskiemu i Jego Sukcesorom wiecznymi czasy nadajemy i do nich intromisji wolnej dozwalamy" - głosiła uchwała sejmu. Tym sposobem Scypionowie niebawem stali się pełnymi właścicielami dóbr w Serokomli.

Ignacy Scipio del Campo i geneza buntu

Nowy dziedzic Serokomli - Ignacy Scipio del Campo był człowiekiem światłym i bardzo dobrze wykształconym (wiedzę zdobywał pod okiem słynnego pijara Macieja Dogiela (1715-1760), reformatora szkolnictwa, historyka i autora pierwszego kodeksu dyplomatycznego), odbywał wiele podróży zagranicznych, piastował poważne urzędy i wydaje się, że był także dobrym gospodarzem w Serokomli - wybudował tu pałac w pobliskiej Hordzieży, założył ogród, ufundował kościół.

A co najważniejsze w tej historii - zapewne pod koniec życia - podstoli litewski zmniejszył wymiar pańszczyzny serokomlskim chłopom. Nie znamy niestety konkretów tej decyzji, jednak już sam taki gest był czymś godnym pochwały i oznaczał pewną ulgę w i tak ciężkiej doli stanu chłopskiego.

Nowy ład nie przetrwał

Niestety tuż po śmierci Ignacego w roku 1791 ogłoszone przez niego obniżenie wymiaru pańszczyzny stało się punktem zapalnym i przyczyną buntu, o którym wieści roznosiły się daleko poza ziemię łukowską.

Donosiła o tym „gazeta pisana" z tamtego czasu. Gazety pisane były bardzo ciekawą formą ówczesnej prasy - nie były to

Uchwalone przez Sejm Wielki prawa broniły chłopów w królewszczyznach, ale nie w dobrach prywatnych

oficjalnie wydawane tytuły takie jak np. „Gazeta Warszawska" czy „Gazeta Narodowa i Obca". Gazety pisane tworzyli - np. na zamówienie magnatów - specjalni korespondenci przebywający w stolicy i będący blisko najważniejszych salonowych wydarzeń, spraw polityki czy też zwykłych plotek lub wieści z prowincji całego kraju.

Autorzy gazet pisanych wszystkie najważniejsze „zasłyszane" informacje spisywali ręcznie i wysyłali je do swoich zleceniodawców -sponsorów.

I tak oto w gazecie pisanej z października 1791 r. czytamy, że „w Serokomli pod Łukowem w dziedzictwie Scypionów zbuntowali się chłopi za to, iż śp. Scypion Podstoli Litewski zmniejszył dni robocizny chłopom, a syn jego objąwszy po ojcu dobra, przywrócił je".

Konstytucja nie pomogła...

Faktycznie po śmierci Ignacego jego dobra zostały podzielone między dzieci. Właścicielem Serokomli został najmłodszy syn Ignacego - Paweł. Wydaje się jednak, że duży wpływ na syna oraz zarządzanie majątkiem odgrywała także wdowa po Ignacym - Marianna, z domu Wodzicka. I to zapewne ona - razem z synem - postanowiła zaraz po śmierci Ignacego przywrócić poddanym w Serokomli zwiększony wymiar pańszczyzny. Poddani - co naturalne - nie chcieli się na to zgodzić i postanowili zaprotestować w sądzie.

Pamiętajmy, że rok 1791 to także czas uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Co prawda majowa konstytucja nie dawała chłopom wiele, ale deklarowała wzięcie ich „pod opiekę rządu". Hasła reformy kraju i ogólnokrajowy nastrój zmian w systemie politycznym mógł także wpłynąć na postawę chłopów w Serokomli i ich dążenie do mocniejszej walki o swoje prawa. Byli oni jednak w trudnej sytuacji, ponieważ Serokomla była już wtedy - jak wiemy - dobrami prywatnymi Scypionów. W przeciwieństwie do dóbr królewskich - możliwości obrony prawnej przed zarządcami / właścicielami majątków prywatnych były w takich sytuacjach mocno ograniczone, żeby nie powiedzieć żadne.

cdn.

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl 7963604352

Drogę z Siedlec do Kodnia obraz, wszędzie serdecznie witany, pokonywał ponad dwa tygodnie

Matka Boska Kodeńska na wygnaniu (cz. III) - powrót Królowej

Pięćdziesiąt dwa lata Kodeń czekał na powrót swojego najcenniejszego skarbu. Po wywiezieniu obrazu na Jasną Górę i czasowym pobycie w Warszawie, przed Siewną 1927 roku, w uroczystym orszaku i z największą pompą, obraz Matki Bożej z Guadelupe, Matka Boska Kodeńska, wrócił na swoje miejsce.

Dzieje wygnania i powrotu obrazu wielce pobożnie przedstawia m.in. książka oblata o. Leonarda Głowackiego „Wywiezienie i powrót Matki Bożej Kodeńskiej" (1875 - 1927), dostępna m.in. w przykościelnym sklepiku w Kodniu

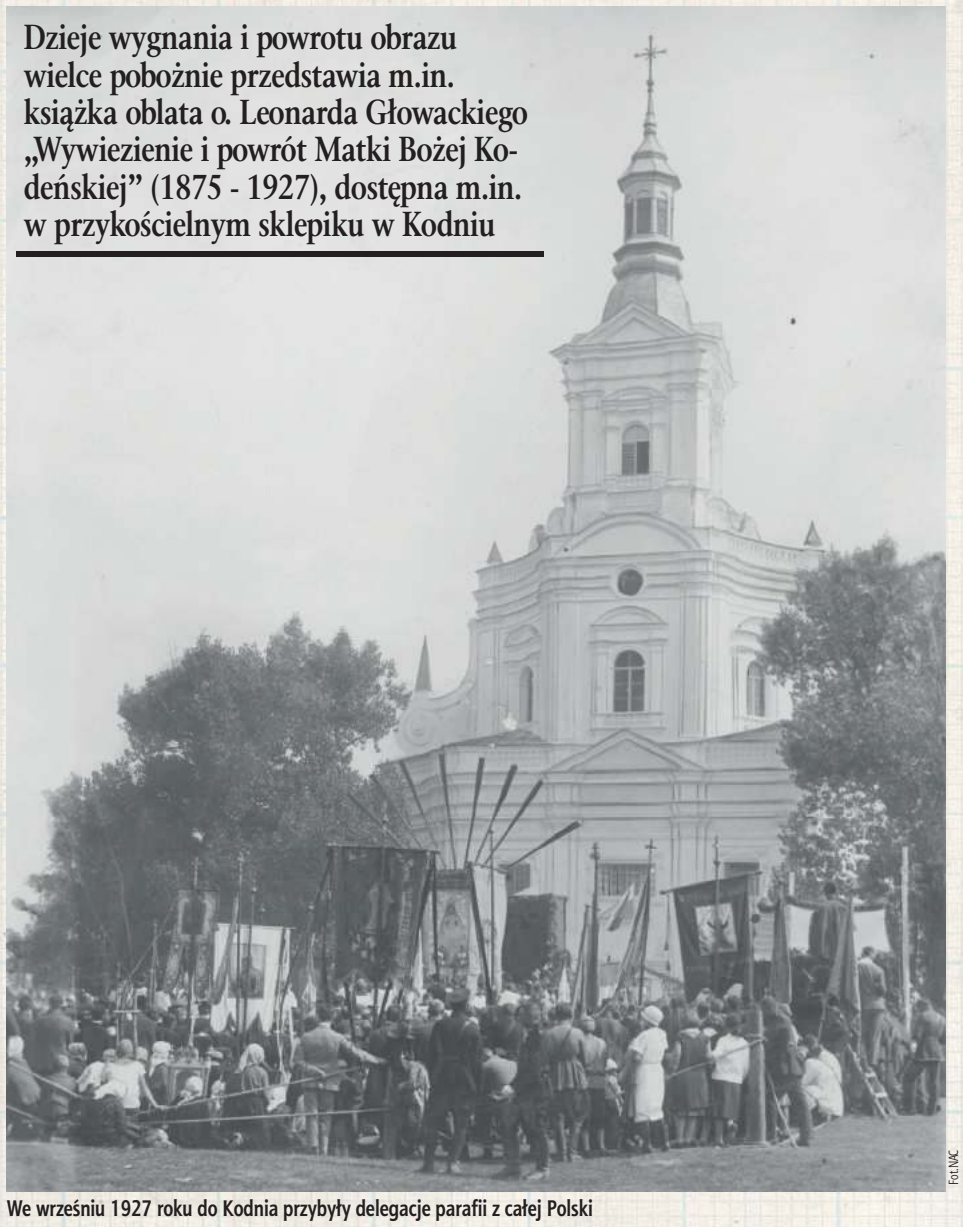

Fot. NAC

We wrześniu 1927 roku do Kodnia przybyły delegacje parafii z całej Polski

Wielka uroczystość religijna była też oczywiście magnesem dla żebraków, dziadów proszalnych i innych potrzebujących osób, które przy takiej okazji mogły liczyć na szczególny zarobek

Fot. NAC

Przy ołtarzu polowym nabożeństwo odprawia metropolita krakowski Adam książę Sapieha, późniejszy kardynał, potomek brata Mikołaja Pobożnego Sapiehy, od którego rozpoczęła się cała historia obecności obrazu na Podlasiu...

Po likwidacji unii na Podlasiu w latach 1874 -1875 obraz na polecenie gubernatora warszawskiego generała Kotzebue został wywieziony na Jasną Górę do klasztoru paulinów. Tam w kaplicy Jabłonowskich otaczany był szczególną czcią, Podlasiacy zresztą szybko znaleźli właściwą drogę i indywidualnie docierali z prywatnymi pielgrzymkami (publiczne oczywiście były niemożliwe...). Po odzyskaniu niepodległości podjęto decyzję o powrocie ikony na Nadbuże. Sprawę swoim autorytetem przesądził potomek brata Mikołaja Pobożnego, Adam Sapieha, arcybiskup krakowski, wybitny kapłan, arystokrata nie tylko z pochodzenia, ale i ducha. Obraz poddano renowacji, wystawiono na dłuższą chwilę do adoracji najpierw w kaplicy na Zamku Królewskim (przed Nią odbierał tam m.in. biret kardynał Lauria), a potem w katedrze św. Jana. Późnym latem rozpoczęła się wędrówka na Podlasie. O ile do Częstochowy obraz jechał w najściślejszej tajemnicy, w towarzystwie dwóch mnichów i kilku żandarmów, o tyle droga powrotna odbywała się z największą pompą.

Tymczasem w Kodniu...

Odzyskany kościół św. Anny przedstawiał opłakany widok. Z zewnątrz nosił ślady kul wystrzelonych w 1915, w środku pomalowany był jakąś straszliwą żółtą ochrą i fioletową ultramaryną... Jeden ołtarz po 1875 roku znalazł się Kadzidle na Kurpiach, dwa w Terespolu, drobniejsze paramenty i obrazy rozproszone były po całym regionie. Mało było takich, którzy wiedzieli dokładnie gdzie, jeszcze mniej chętnych do oddawania. Odprawiano na przyniesionym skądś stole, dwa konfesjonały były w stanie dowodzącym, że Boże Miłosierdzie jest nieograniczone. Na składki parafian nie było co liczyć - choćby i chcieli, nie mieli z czego... Powołano ogólnopolski komitet, publikowano odezwy w różnych gazetach. Pieniądze szerszą strugą zaczęły spływać po tym, jak Zofia Kossak - Szczucka opublikowała książkę „Błogosławiona wina", która, w oparciu o relację Jana Fryderyka Sapiehy, opowiedziała historię rzekomej kradzieży obrazu z Rzymu. A że była napisana arcyzgrabnie, nawet dziś czyta się ją jak przedni kryminał, rzecz zyskała sobie ogromną popularność i poruszyła serca. Żadną miarą jednak plan, by obraz przewieźć jeszcze w maju albo najdalej w czerwcu, nie był możliwy do realizacji.

REG

Ciężarówką do Siedlec

Biskup Henryk hrabia Przeździecki świetnie rozumiał znaczenie symbolu. Pasterzował odtwarzanej diecezji podlaskiej i chciał, żeby obraz jak najszybciej trafił nad Bug, nawet jeśli sam Kodeń nie był jeszcze gotowy. Dlatego w nocy z 4/5 lipca kazał przewieźć go do Siedlec. Stamtąd miał już dalej iść nieśpiesznie i z wielką galą, będąc centralnym punktem licznych uroczystości. Najpierw umieszczono go w kaplicy Niższego Seminarium (gimnazjum) Biskupiego w pałacu Ogińskich. Od 8 do 10 lipca przewijały się tamtędy tysięczne tłumy. W niedzielę zorganizowano uroczystą procesję ulicami miasta, zakończoną umieszczeniem obrazu w katedrze. Tam modlitwa nie ustawała, odprawiono kilka tur rekolekcji prowadzonych przez duchowieństwo diecezjalne i ojców oblatów, którzy za jakiś czas staną się depozytariuszami obrazu i gospodarzami kościoła w Kodniu.

Triumfalny pochód

Wóz, na który 18 sierpnia wstawiono obraz, był absolutnym przeciwieństwem kacapskiej furmanki, na której gubernator Gromeka kazał wieść Panią Kodeńską z Kodnia na stację kolejową w Terespolu. Orszak kapał od złota, nie wiadomo na co było patrzeć, na konie odziane w wypożyczone przez prezydenta Mościckiego drogocenne uprzęże, prałatów w kapach i mitrach czy dziesiątki kościelnych chorągwi, pobożnie niesionych przez delegacje ponad 50. parafii. Nadto defilowały cechy rzemiosł, strażacy, a nawet związek rzeźników i wędliniarzy. Orkiestr dętych było cztery! Nie wymieniam tego dla koloru, ale by wykazać, że poruszenie społeczne było zaiste ogromne i o każdy detal zadbano.

Podlaskie Częstochowy i Kodnie

Plan podróży był starannie rozplanowany. Niektórym odwiedzanym kościołom powierzono rolę stacji, gdzie obraz nocował. Zbiegały się tam oczywiście rzesze z całej okolicy. Obraz przejmowano w pół drogi, rano odprowadzano, gdzie czekali następni. Czasem, z pobożności, towarzyszono mu dłużej. Zbuczyn, Krzesk, Zawady... Na dłużej orszak zatrzymał się w Międzyrzecu. Tu atmosfera jest specyficzna - wierni kościoła pw. św. Józefa to potomkowie unitów, tu, zwłaszcza na wsiach ciągle śpiewa się nieco inaczej niektóre melodie... To z myślą o tych wiernych, najwierniejszych z wiernych, zarządzono tu dłuższe rekolekcje. Zebrało się ponoć 15 tysięcy luda, liczba oszałamiająca. Im bliżej do Kodnia, tym entuzjazm był większy. Wedle niektórych relacji ulegali mu nawet miejscowi prawosławni, którzy czy to z ciekawości, czy z odruchu serca przyjmowali pielgrzymów, a nawet sami uczestniczyli w niektórych modłach. W Terespolu do kościoła przychodzili podziwować się nawet miejscowi starozakonni.

Ostatnia prosta do domu

Do Kodnia obraz przybył wzdłuż dzisiejszej „Nadbużanki". Na noc 3 września umieszczony jest w Placencji, uroczym pałacyku na północnej granicy Kodnia. Pod bazyliką zaś trwają jeszcze ostatnie prace: wojsko sypie kopiec, na którym staje ołtarz, kobiety plotą wianki, elektrycy podpinają iluminacje. Technicy podpinają mikrofony, bo tłum taki, że bez nich nikt by biskupa nie usłyszał, poza tym planowana jest bezpośrednia transmisja radiowa. Imprezy o tej o skali, jakiej nie widziano nawet za Sapiehów. Rzecz cała ma wymiar państwowy, uczestniczy w niej wojsko - zwłaszcza 35 pułk piechoty z Białej, ministrowie Dobrucki, Niezabytowski i Meysztowicz, kwiat arystokracji - oprócz Sapiehów Czetwertyńscy, Mirscy, Grocholscy, wojewoda były i obecny, generalicja, kilku biskupów z księciem Sapiehą oczywiście na czele.

W „Litanii polskiej" ks. Jan Twardowski modlił się:

...Z Rzymu skradziona
w Kodniu schowana
przed makaroniarzami
módl się za nami...

W ołtarzu, którego nie było

Pierwsza odprawiona tego dnia w Kodniu msza św. jest w obrządku bizantyjsko-słowiańskim, odprawiają je duchowni tzw. neounii, czyli podejmowanej w tym czasie próby dołączenia do katolicyzmu potomków unitów, którzy w 1905 roku woleli pozostać przy prawosławiu. Poem zaś zaczyna się koncelebra ponad stu księży, której przewodzi Spaieha. W jej trakcie dekret powierzający im sanktuarium otrzymują ojcowie oblaci, kościelne ordery otrzymują bohaterowie oporu z czasu prześladowań unii. Na koniec obraz wniesiono do bazyliki. Umieszczono go w centralnym miejscu (przed wywózką wisiał z boku po prawej), tam, gdzie za rok dopiero wróci ołtarz z Opinogóry.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 7963604352

PIŁKA NOŻNA - eWINNER II LIGA

Kona i Flak w puławskiej Wiśle

10 stycznia piłkarze Wisły spotkali się na pierwszych zajęciach. Premierowy trening miał charakter rozruchu oraz zabawy z piłkami.

W treningu uczestniczyli m.in. rekonwalescenci: Łukasz Kacprzycki i Adrian Paluchowski. Pojawili się też nowopozyskani Jan Flak z zabrzańskiego Górnika oraz Maciej Kona z Chojniczanki Chojnice. Zabrakło z kolei przechodzącego rehabilitację Ariela Wawszczyka.

We wtorek i środę drugoligowcy mieli zaplanowany szereg testów, które mają ocenić aktualną dyspozycję zawodników i pozwolić na dobranie odpowiednich obciążeń treningowych w najbliższych tygodniach. Mikrocykl zamknęła sobotnia gra wewnętrzna.

Pierwsze granie

W najbliższą sobotę puławianie zagrają na wyjeździe z Koroną Kielce, która na półmetku rozgrywek zajmuje trzecie miejsce w I lidze. Trenerem „Koroniarzy" jest Leszek Ojrzyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Jan Flak (Górnik Zabrze), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Karol Czelny (szuka klubu).

Z Górnika do Wisły

Jan Flak jest pierwszym nabytkiem Wisły. 19-letni zawodnik trafił do ekipy z Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu z Górnika Zabrze.

Janek urodził się w Bielefeldzie i tam stawiał pierwsze piłkarskie kroki. Po przyjeździe do kraju reprezentował barwy OKS Olesno, skąd w 2017 roku trafił do zabrzańskiego Górnika. Wcześniej pojawiał się na konsultacjach reprezentacji Polski U-13. W drużynie z Zabrza szybko zadomowił się w drużynie juniorskiej, zdobywając z nią mistrzostwo Centralnej Ligi Juniorów U-18. Sam stał się bohaterem tego sezonu, bo to jego gole w ostatnim meczu z Lechem Poznań przesądziły o triumfie w rozgrywkach. Następnie grał w rezerwach Górnika,

Jan Flak był pierwszym nabytkiem Wisły w zimowym okienku transferowym

rozgrywając blisko 40 meczów na poziomie III ligi.

Przed startem bieżącego sezonu zrobił kolejny krok do przodu i trafił do drugoligowego Sokoła Ostróda, gdzie pomimo słabej postawy zespołu w pierwszej części rozgrywek prezentował równą formę. Zapisał na swoim koncie 20 ligowych spotkań oraz dwa mecze w ramach rozgrywek Pucharu Polski. Janek jest zawodnikiem wszechstronnym, ale najlepiej czuje się na boku obrony lub jako wahadłowy w ustawieniu z trójką środkowych obrońców.

- Bardzo się cieszę, że pojawiła się oferta z Puław. Będę się starał wywalczyć miejsce w pierwszym składzie i pomóc drużynie osiągnąć

Maciej Kona ma być dużym wzmocnieniem środka pola w Wiśle

stawiane przed nią cele - mówił tuż po podpisaniu umowy.

Maciej Kona wiślakiem

Maciej Kona został nowym zawodnikiem Wisły. 25-letni zawodnik występuje na pozycji pomocnika, a ostatnio reprezentował barwy naszego ligowego rywala - Chojniczanki Chojnice.

- Miałem okazję już współpracować z trenerem Mariuszem Pawlakiem. Wtedy wywalczyliśmy awans do pierwszej ligi i nie ukrywam, że tutaj w Puławach bardzo chciałbym to powtórzyć - mówi Maciek. - Ważne jest też to, że Wisła była zdeterminowana żeby mnie tutaj sprowadzić. Od razu czułem, że będę tutaj potrzebny - dodaje.

Kona rozpoczynał przygodę z piłką w bydgoskim Zawiszy reprezentując ten klub między innymi w rozgrywkach I ligi. Następnie trafił do Chrobrego Głogów, w którym występował przez trzy sezony, a kolejnym przystankiem w przygodzie z piłką była wspomniana Olimpia Grudziądz. W 2020 roku przeszedł do Chojniczanki. W obecnym sezonie rozegrał 17 spotkań i zdobył trzy bramki w ramach eWinner II ligi. Co ciekawe, w rundzie jesiennej zdobył gola na wagę trzech punktów dla Chojniczanki w starciu z ekipą Pawlaka. 25-latek wykorzystał rzut karny i ustalił wynik spotkania. W sumie w swojej przygodzie z piłką ma na swoim koncie blisko 100 meczów na poziomie I ligi oraz ponad 60 w II lidze.

mp

PLAN SPARINGÓW WISŁY
22.01., Korona Kielce
26.01., Pilica Białobrzegi
29.01., Resovia Rzeszów
05.02., GKS Bełchatów
09.02., Energia Kozienice
12.02., Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Pożegnali Wojciechowskiego i Tymosiaka

31-letni napastnik i 28-letni środkowy pomocnik nie są już piłkarzami Górnika Łęczna. Obaj znaleźli nowych pracodawców na niższym szczeblu rozgrywkowym.

Paweł Wojciechowski podpisał kontrakt z Resovią, związał się z tym klubem umową na półtora roku z opcją przedłużenia jej o kolejny rok. Drużyna z Rzeszowa zajmuje obecnie 11 miejsce w Fortuna 1 Lidze.

Do szóstego miejsca w tabeli, które gwarantuje udział w barażach o PKO Ekstraklasę, traci trzy punkty.Były już napastnik Górnika do zielono-czarnych dołączył przed sezonem 2018/2019, gdy łęcznianie grali w II lidze.

Od razu stał się ważną częścią zespołu. W najwyższej lidze trener Kamil Kiereś nie korzystał już jednak tak chętnie z usług doświadczonego napastnika. Wolał stawiać na Bartosza Śpiączkę, wyżej w hierarchii był też Przemysław Banaszak. Wojciechowski w rundzie jesiennej tego sezonu zagrał w dziesięciu meczach, z czego tylko raz w podstawowym składzie. Rundę zakończył z zerowym dorobkiem bramkowym.Tomasz Tymosiak zagra teraz w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn. Jego nowa drużyna będzie bronić się przed spadkiem.

Olsztynianie zajmują 16 pozycję w Fortuna 1. Lidze, czyli w strefie spadkowej. W 19 spotkaniach ponieśli aż 13 porażek. W tym sezonie środkowy pomocnik zagrał w dziesięciu meczach Górnika.

Tymosiak to wychowanek Górnika. Grał też dla Orląt Radzyń Podlaski i Motoru Lublin na trzecioligowym poziomie. Ostatnie trzy i pół sezonu spędził w klubie z Łęcznej.

Na liście transferowej są jeszcze 27-letni obrońca Maciej Orłowski i 26-letni pomocnik Aleksander Jagiełło. Mają pozwolenie na szukanie nowego pracodawcy pomimo tego, że są jeszcze związani kontraktem z Górnikiem.

Dominik Smagała

ONI LECĄ DO TURCJI

W poniedziałek drużyna poleciała do Antalyi w Turcji na zgrupowanie, które potrwa do 28 stycznia. Oto oficjalna kadra na obóz.

Bramkarze: Maciej Gostomski, Adrian Kostrzewski, Tomasz Woźniak.

Obrońcy: Paweł Baranowski, Daniel Dziwniel, Michał Król, Leândro, Tomasz Midzierski, Kamil Pajnowski, Bartosz Rymaniak, Kryspin Szcześniak.

Pomocnicy: Szymon Drewniak, Damian Gąska, Janusz Gol, Michał Goliński, Bartłomiej Kalinkowski, Serhij Krykun, Jason Lokilo, Michał Mak, Álex Serrano, Łukasz Szramowski, Dawid Tkacz, Marcel Wędrychowski.

Napastnicy: Przemysław Banaszak, Bartosz Śpiączka

Pierwszy sparing na plus

Górnik Łęczna pokonał KSZO Ostrowiec Świętokrzyski w swoim pierwszym sparingu w 2022 roku.

Trzecioligowy KSZO 1929 był pierwszym przeciwnikiem zielono-czarnych w br. Podopieczni trenera Kamila Kieresia odnieśli pewne zwycięstwo nad trzecioligowcem. Do przerwy było już 3:0 dla ekstraklasowca po golu Michała Golińskiego i dwóch trafieniach Serhija Krykuna. W końcówce wynik spotkania ustalił Marcel Wędrychowski.

Oba zespoły przez większość spotkania grały w dziesiątkę. Z boiska w 24 minucie wylecieli Mateusz Zając i Jason Lokilo. Ten pierwszy za brutalny faul, drugi za obrazę sędziego. W drużynie z Grodu Dzika zagrało trzech zawodników testowanych oraz Mateusz Golba z drużyny rezerw.

Dla łęcznian był to zarazem ostatni sparing przed poniedziałkowym wylotem na zgrupowanie do Turcji.

Fot. Górnik Łęczna

Zielono-czarni bez problemów ograli niżej notowanego rywala

GÓRNIK ŁĘCZNA – KSZO 1929 OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 4:0

(3:0)Bramki: Goliński 19`, Krykun 26` (k), 42`, Wędrychowski 77`.

Górnik (I połowa): Kostrzewski – zawodnik testowany, Midzierski, Baranowski, Dziwniel, Drewniak, Szramowski, Goliński, Lokilo, Krykun, Banaszak.

(II połowa): Woźniak – Duda, Baranowski, Szcześniak, zawodnik testowany, zawodnik testowany, Kalinkowski, Król, Tkacz (77` Golba), Mak, Wędrychowski.

KSZO: Szymkowiak (80` zawodnik testowany) – Brągiel, Sylwestrzak, Zając (25` Kuzior), Majda – Czernysz, Dereń, Lipka, Persona, Żurek – Nawrot.

Grali także: Dawid Szymański, Mikołaj Toboła, Jakub Garbacz, Maciej Stachurski, Mateusz Szela.

Czerwone kartki: Lokilo 24` (niesportowe zachowanie) – Zając 24` (za faul).

dsm

REG

eprasa.pl 7963604352

W Podlasiu odetchnęli z ulgą. Ekipa „Borysa" jedzie na obóz

W klubie wszyscy czekali na walne (więcej o tym na stronie 12), które odbyło się w miniony czwartek. Dzień później podczas zajęć na twarzach wszystkich pojawiły się uśmiechy.

Lepsze dni

- Trenowaliśmy od poniedziałku. Pierwsze dwa dni przebiegły pod kątem testów. Rozmawialiśmy w swoim gronie, co może wydarzyć się na zebraniu. Poszło po myśli niemal wszystkich. Nie było kolorowo, ale teraz czekają nas lepsze dni - mówi Rafał Borysiuk.

Poszerzyć kadrę

Szkoleniowiec przyznaje, iż teraz czas na poważne rozmowy. - Rozglądamy się za zawodnikami do drużyny. Telefon działa non stop. Mamy nowy zarząd, który wyraził zdanie, byśmy poszerzyli kadrę. Nie wyobrażałem sobie sytuacji, by było jak jesienią, kiedy trenowaliśmy w dwunastu. W najbliższych dniach pojawią się pierwsi gracze na testach - dodaje.

Byłoby tragicznie

Nie jest tajemnicą, iż wielu zawodników wraz z trenerami na czele nosiło się z zamiarem odejścia, jeśli nie zostałby odwołany zarząd w osobach: Karola Filipka, Ernesta Jaroszka i Kamila Kocoła. - W piątek nie byłoby mnie w klubie. Taką samą drogę obrałoby wielu graczy. W grudniu nie mieliśmy opieki medycznej. Zawodnicy z własnych pieniędzy opłacali zabiegi, „naprawy" po długiej i ciężkiej rundzie jesiennej - przyznaje szkoleniowiec.

Bez trzech?

W porównaniu z pierwszą częścią sezonu w drużynie może zabraknąć trzech zawodników. Michał Nowak rozwiązał umowę, Paweł Zabielski zdecydował się grać w niższej lidze, w Lutni Piszczac, zaś Mateusz Jarzynka będzie testowany w Pogoni Siedlce.

„Kocołek" zostanie

Dużo osób zastanawiało się, jak będzie wyglądała przyszłość Kamila Kocoła. 27-letni pomocnik łączył rolę kapitana zespołu z byciem członkiem zarządu. Teraz ma się skupić na obowiązkach zawodniczych. - Cały klub potrzebuje „Kocołka". Każdy zna jego wartość. To chłopiec stąd, najlepszy strzelec w historii Podlasia. Wielokrotnie powtarzałem mu, by zrezygnował z pracy w zarządzie, bo było mu to niepotrzebne. Od poniedziałku będzie trenował z nami. W ostatnich dniach miał serię zabiegów i leczył niewielki uraz - mówi Borysiuk.

„Kaczmar" w Podlasiu?

Z zespołem przygotowuje się Damian Kaczmarek. 30-letni bramkarz jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska. Grał w barwach Sokoła Sieniawa czy JKS-u Jarosław. Po powrocie do grodu nad Krzną występował w Niwie Łomazy, a od dłuższego czasu w Gromie Kąkolewnica, czyli liderze Klasy Okręgowej.

Gra na zakończenie

Pierwszy tydzień przygotowań zakończyła godzinna gra wewnętrzna. - Od poniedziałku zaczynamy właściwą pracę - mówi popularny „Borys", który jest zadowolony ze zmian w zarządzie klubu. - Chłopcy nie dostawali wypłat. Głowa moich podopiecznych była gdzie indziej. Robiło się nieciekawie, ale mimo wszystko przetrwaliśmy, w końcówce rundy zdobyliśmy trochę punktów i nasza sytuacja jest stabilna - dodaje.

Jedziemy na obóz

W pierwszym tygodniu ferii piłkarze Podlasia udadzą się na obóz. - Czeka nas tygodniowe zgrupowanie. Mamy kilka miejsc do wyboru. Teraz musimy wybrać lokalizację oraz załatwić boisko do treningów. Wszyscy przyjęliśmy informację z wielkim zadowoleniem. Będzie czas na ciężką pracę, ale również integrację - mówi Borysiuk.

Nowym bramkarzem Podlasia może zostać Damian Kaczmarek, który ostatnio grał w Gromie Kąkolewnica

Przyjedzie Hetman

W sobotę o godz. 13:00 Podlasie podejmie Hetmana Zamość. Mecz odbędzie się w Białej Podlaskiej. Niemal wszystkie spotkania odbędą się na obiekcie przy ul. Piłsudskiego. Wyjątkiem będzie ostatni sparing, który zostanie rozegrany z Jagiellonią II w Białymstoku.

mp

SPARINGI PODLASIA

22.01., Hetman Zamość
29.01., Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
09.02., Orlęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

„Kaczy" w Orlętach. Maj w Polonii

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego mają za sobą pierwszy tydzień przygotowań. Dużo dzieje się w zespole Mikołaja Raczyńskiego.

Piłkarze Orląt szlifują formę na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie

Nie ma Maja

Z zespołu odszedł Arkadiusz Maj. 22-letni napastnik przeniósł się do pierwszoligowego Zagłębia Sosnowiec, ale od razu został wypożyczony do trzecioligowej Polonii Bytom. Arek do zespołu biało-zielonych dołączył podczas rundy wiosennej zeszłego sezonu. Wystąpił w 33 spotkaniach i zdobył 20 goli.

Jest „Kaczy"

Dużym wzmocnieniem ma być Sebastian Kaczyński. 28-latek rodem z Łaskarzewa jesienią grał w Sokole Sieniawa. Wystąpił w 16 meczach (1361 minut) i zdobył sześć goli, w tym jednego w meczu z Orlętami w Radzyniu Podlaskim. - Wierzę, że będzie pomocnym graczem. Mam nadzieję, że będzie jednym z czołowych napastników tej ligi - mówi szkoleniowiec.

Odejścia

Damian Kołtunowicz wrócił do Oskara Przysucha. W barwach Orląt zagrał 25 meczów i zdobył dwie bramki. Mateusz Tarnowski wspólnie z zarządem klubu doszli do porozumienia w sprawie rozwiązania kontraktu. Mateusz wystąpił w czterech spotkaniach w barwach radzynian. Wolną rękę w poszukiwaniu klubu dostali: Bartłomiej Siudaj i Przemysław Rosiak. Jego miejsce może zastąpić Sebastian Czarnecki, który jest bramkarze Orląt Łuków, a ostatnio grał w Huraganie Międzyrzec Podlaski. W zespole zabraknie Jana Bożyma. Wychowanek klubu jesienią zagrał 17 spotkań (645 minut) i strzelił dwa gole. 19-latek szuka klubu w okolicach Gdańska, gdzie wyjechał na studia. Wśród testowanych jest Michał Kobiałka, który jesień spędził w drugoligowej Pogoni Siedlce.

Zza granicy?

- W klubie dzieje się bardzo dużo. W piątek mieliśmy grę wewnętrzną. Oglądaliśmy siedmiu zawodników. Dwóch z nich zostało na dłużej. W najbliższych dniach pojawią się kolejni piłkarze, w tym przedstawiciele spoza naszego kraju - mówi Raczyński.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

22.01., Znicz Pruszków
29.01., Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

Tydzień pracy

W poniedziałek zawodnicy mieli testy siłowe oraz mierzona była tkanka tłuszczowa. We wtorek biało-zielonych czekają testy motoryczne, w środę gry kondycyjne oraz test wytrzymałości. Czwartek i piątek będzie poświęcony na zajęcia taktyczne. W sobotę w samo południe graczy Orląt czeka pierwszy sparing. W Pruszkowie zagrają z drugoligowym Zniczem.

mp

REG

ROZMOWA Z Sebastianem Kaczyńskim, nowym zawodnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Chciałem być bliżej narzeczonej Kasi

W Chyba Orlęta były Ci pisane?
- Dobrze powiedziałeś. Dwukrotnie byłem przymierzany do zespołu z Radzynia Podlaskiego. Teraz w końcu się udało. Można powiedzieć, że do trzech razy sztuka.

W Spodziewałeś się, ze trafisz do ekipy z Radzynia Podlaskiego? Wcześniej nie udało się sfinalizować przenosin...
- Brałem pod uwagę to, że kiedyś założę biało-zieloną koszulkę. Miałem rozmowy z trenerem Mikołajem jak również dyrektorem sportowym. Mogę zdradzić, iż cały grudzień byliśmy w kontakcie.

W Co wcześniej stawało na przeszkodzie?
- Jakoś tak się układało, że nie mogliśmy dojść do porozumienia. Teraz wszystko zagrało.

W Fajna historia. Teraz zagrasz w Orlętach, a 20 listopada strzeliłeś gola swojemu obecnemu klubowi. Po Twoim trafieniu mecz zakończył się remisem...

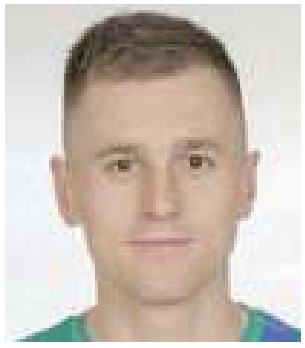

- Dokładnie tak. Udało się strzelić i wywalczyć remis na trudnym terenie. Teraz mam nadzieję strzelać bramki na chwałę Orląt.

W Jesienią grałeś w Sokole Sieniawa. Skąd taki kierunek?
- Byłem po dwóch poważnych operacjach. Wróciłem do zdrowia i chciałem dużo grać. W Sokole dostałem taką gwarancję i zdecydowałem się na transfer.

W Jesień to 16 meczów i sześć goli w Twoim wykonaniu. To chyba dobry wynik?
- Nie najgorszy. Do tego dołożyłem jeszcze cztery trafienia w Pucharze Polski, więc skończyłem z „dychą" dla Sokoła. Dodam, że byłem bez okresu przygotowawczego. Cieszyłem się, że szybko wróciłem do formy fizycznej i strzeleckiej.

W Co może dać Sebastian Kaczyński Orlętom?
- Gram na pozycji napastnika, więc będę rozliczany za bramki. Mam za zadanie strzelać. Chcę to robić.

W Przenosiny do Radzynia to również gra bliżej bliżej rodzinnego domu w Łaskarzewie...
- Dokładnie. W końcu będę blisko rodzinnych stron. W tym roku mam ślub i chciałem być bliżej narzeczonej Kasi.

W Jak zostałeś przywitany w Orlętach?
- Atmosfera jest bardzo dobra. Trafiłem do solidnego zespołu. Do tego trener robi bardzo dobrą robotę. Jestem zadowolony, że trafiłem do ekipy z Radzynia Podlaskiego.

mp

eprasa.pl 7963604352

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

„Żelek" już jest. Pikul w drodze do Lewartu

Zespół z Lubartowa rozpoczął przygotowania 10 stycznia. W pierwszym tygodniu zespół spotykał się cztery razy. Z ekipą Grzegorza Białka trenuje dwóch nowych graczy.

Wyższa półka

Jako pierwsi informowaliśmy o powrocie do biało-niebieskich Krystiana Żelisko, który grał w Lewarcie przez półtora roku. W III lidze rozegrał 38 spotkań, zdobył 12 goli i przeniósł się do Stali Stalowa Wola. Tam mu nie poszło i do końca sezonu będzie grał w ekipie z ul. Parkowej na zasadzie wypożyczenia. - Każdy trener w naszej lidze chciałby mieć do dyspozycji takiego napastnika. To wyższa półka i cieszę się, że nam pomoże. Po pierwszych zajęciach widać, że będzie jakością w naszej ekipie. Sądzę, że będzie dużym wzmocnieniem - mówi szkoleniowiec.

Praca, praca

W zajęciach nie uczestniczył Wojciech Majewski, który miał drugą zmianę w pracy. - W najbliższych dniach będzie już z nami. Na niektóre sprawy nie mamy wpływu - dodaje.

Nowy-stary zawodnik

Z drużyną przygotowuje się Adrian Pikul. 24-letni pomocnik przez ostatnie dwa i pół roku grał w Polesiu Kock. - To zdolny zawodnik. Wprowadzałem go do seniorów. Grał u mnie w trzeciej lidze oraz w czwartej u Łukasza Mierzejewskiego. Wierzę, że będzie dużym wzmocnieniem - mówi Białek.

Nowym graczem Lewartu ma zostać Adrian Pikul, który ostatnio grał w Polesiu Kock

Sparing z Cisowianką

W tym tygodniu zespół również będzie trenował cztery razy. Zwieńczeniem będzie inauguracyjny mecz kontrolny. Rywalem Lewartu będzie Cisowianka Drzewce, czyli wicelider Klasy Okręgowej. Spotkanie odbędzie się 22 stycznia o godz. 11 w Lubartowie.

mp

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
22.01., Cisowianka Drzewce
29.02., Świdniczanka Świdnik
09.02., Opolanin Opole Lub.
12.02., Stal Kraśnik
19.02., Granit Bychawa
23.02., Garbarnia Kurów
26.02., Huragan Międz. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

Bodak jest bardzo zadowolony

Piłkarze Opolanina w pierwszym tygodniu okresu przygotowawczego odbyli cztery jednostki treningowe.

- Jestem z nich bardzo zadowolony. W tym tygodniu powielimy mikrocykl. Dwukrotnie będziemy trenować na boisku, a w pozostałe dni spotkamy się na zajęciach w hali oraz w siłowni. Na początku przygotowań miałem do dyspozycji od 18 do 24 zawodników - mówi Dariusz Bodak.

Szkoleniowiec przyznaje, że w grupie trenujących było dwóch graczy o statusie testowanych. - To obrońcy. Ponadto ćwiczą nasi młodzi gracze, którzy ostatnio byli wypożyczeni do klubów Klasy Okręgowej oraz Klasy A. Będziemy się im przyglądać - dodaje.

Z zespołem trenowali gracze, którzy chcą zmienić otoczenie. Chodzi o Piotra Wesołowskiego i Huberta Drozda. Na zajęciach nie pojawił się Daniel Duda. - Umówiliśmy, że ci zawodnicy zagrają w sparingu i wtedy zdecydujemy o ich przydatności do drużyny - mówi opiekun Opolanina.

Szkoleniowca cieszy fakt, iż do zajęć wrócili gracze, którzy byli kontuzjowani. W drugiej części rozgrywek jesiennych z gry był wyłączony Konrad Górniak, który narzekał na uraz biodra. Z kolei Hubert Sałasiński wrócił na dwa ostatnie mecze. Wcześniej był na szkółce wojskowej.

Zagrają w Lublinie

Pierwszy sparing Opolanina odbędzie się 29 stycznia. Opolanie zmierzą się ze Stalą Poniatowa na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lublinie.

mp

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA
29.01., Stal Poniatowa
05.02., Orzeł Baniocha
09.02., Lewart Lubartów
12.02., Kryształ Werbkowice
19.02., Stal Krasnik
26.02., Alit Ożarów
05.03., Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

Łęcznianie trenują

Młodzi łęcznianie przygotowują się do wiosennych rozgrywek na własnych obiektach

Za drużyną Górnika II pierwszy tydzień przygotowań. Podopieczni Daniela Ruska pracowali na własnych obiektach.

- Wszystko przebiega zgodnie z planem. Przed nami kilka tygodni szlifowania formy - mówi szkoleniowiec. W weekend szansę występu w pierwszym zespole Górnika otrzymał Mateusz Golba. 18-latek znalazł się w kadrze drużyny, która leci na obóz do Turcji. Na testy do trzecioligowców zostali zaproszeni: Paweł Perdun, Kamil Duda oraz Marcel Obroślak.

mp

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
22.01., Kryształ Werbkowice
29.01., Włodawianka Włodawa
05.02., Orlęta Łuków
12.02., Powiślak Końskowola
19.02., Sparta Rejowiec
26.02., Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym zawodnikiem Lewartu Lubartów

Dobrze mieć bat nad sobą

Krystian Żelisko w Lewarcie. Brzmi to mocno zaskakująco?
- Zdecydowałem się na powrót.

Skąd pomysł na powrót do Lubartowa?
- Złożyło się na to parę czynników.

Miałeś inne opcje?
- Oczywiście. Dzwonili przedstawiciele z trzecich lig, jednak zdecydowałem się na grę o szczebel niżej.

Zostałeś wypożyczony do końca sezonu. Będzie lepiej?
- Tak. Głęboko w to wierzę.

Wróciłeś do klubu, w którym wypromowałeś się, strzelałeś gole...
- Mam nadzieję, że nie inaczej będzie teraz.

Zdajesz sobie sprawę, że teraz będą od Ciebie wszyscy dużo więcej wymagać?
- W pewnym sensie dobrze mieć bat nad sobą. To nakręca do jeszcze większej pracy.

Kto przekonał Cię do przenosin?
- Dostałem telefon od ludzi z Lewartu, iż są zainteresowani moją osobą. Na początku prowadziłem rozmowy z innymi klubami, lecz przez sprawy osobiste zdecydowałem się wrócić w okolice Lublina.

Jesteś w stanie pomóc Lewartowi?
- Na wynik pracuje cała drużyna, ale mam nadzieję, że w każdym meczu będę dokładał małą cegiełkę od siebie.

Dlaczego nie poszło w Stali?
- Zaczęliśmy nie tak, jak sobie to zakładaliśmy przed sezonem. Z biegiem czasu wyglądało to coraz lepiej. Dostawałem mało minut, więc zdecydowałem się na zmiany. Potrzebuję regularnej gry.

mp

Powiślak ruszył. „Pryta" zostanie?

Podopieczni Radosława Muszyńskiego w poniedziałek spotkali się na pierwszych zajęciach.

Wszyscy zastanawiają się, czy w Powiślaku pozostanie Jakub Pryliński. 21-letni napastnik jesienią zdobył 18 goli. Nie jest tajemnicą, iż kilku zawodników z Końskowoli otrzymało zaproszenia na testy. - W najbliższych dniach wszystko się wyjaśni. Trzeba się cieszyć, jeśli któryś gracz otrzymuje ofertę z wyższych klas rozgrywkowych. Jeżeli ktoś odejdzie, będziemy szukali następców - mówi szkoleniowiec.

Na dzisiaj wiadomo, że wiosną w Powiślaku nie zagrają: Stefan Gołąb i Sebastian Wrzesiński. Pierwszy z nich po okresie wypożyczenia wrócił do Wisły Puławy, zaś „Seba" wyjechał za granicę.

mp

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAK
05.02., Sygnał Lublin
12.02., Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedrzwica

PUL

eprasa.pl 7963604352

Dzieci w ciasnocie, a obok pustostan. Komu mieszkanie wynajmie wójt?

Przedstawiciele społeczności szkolnej występowali na obradach radnych, prosząc wójt o pozytywne rozpatrzenie ich prośby o udostępnienie mieszkania. Na zdjęciu podczas sesji we wrześniu ubiegłego roku, wraz z dyrektorem szkoły Krzysztofem Szabałą

Lokator się wyprowadził z przyszkolnego mieszkania, ale z pomieszczeń wciąż nie mogą korzystać dzieci.

Krzysztof Bogusław Szabała
dyrektor SP w Januszówce
- Mieszkanie nam bardzo pomoże w zwiększeniu powierzchni edukacyjnej

Od 2013 roku, czyli przejęcia prowadzenia szkoły przez stowarzyszenie oświatowe CJZ liczba wychowanków w Szkole Podstawowej w Januszówce stale wzrasta. Ze względu na ciasnotę, z jaką boryka się szkoła na sale lekcyjne są adaptowane szkolne korytarza, a ostatnio także i gabinetu dyrektora. Dodatkowe 60 mkw., bo tyle wynosi metraż mieszkania komunalnego w szkole, pozwoliłoby na stworzenie kolejnego pomieszczenia dla najmłodszych dzieci, i rozładowanie ciasnoty.

Wszyscy radni „za" przekazaniem mieszkania szkole w Januszówce

Delegacja nauczycieli i rodziców uczących się w szkole dzieci w ciągu ostatniego półrocza kilka razy próbowała, występując podczas obrad, przekonać wójt do zgody na udostępnienie mieszkania. Do tej pory jednak wójt nie zdecydowała się na przekazanie lokalu mieszkalnego w celu zwiększenia zasobów powierzchniowych szkoły.

Za przekazaniem mieszkania szkole od kilku miesięcy lobbuje radna Karolina Saracyn, przewodnicząca komisji oświaty RG Spiczyn. Z jej inicjatywy oraz radnych Joanny Gąsior, Pauliny Klepki, Magdaleny Domańskiej, Marii Kasprzyckiej i Agnieszki Krzysiak powstała uchwała w tej sprawie, którą poparli jednomyślnie wszyscy radni obecni na jesiennych obradach rady w Spiczynie. Uchwała radnych nie weszła jednak w życie, a jej nieważność stwierdził wojewoda.

- Uchwała była bardziej intencyjna, żeby pokazać rządzącym nasza gminą, jaka jest wola radnych. Chce przypomnieć, że wszyscy radni zagłosowali „za" przekazaniem mieszkania na potrzeby edukacyjne SP w Januszówce. Nasz głos niestety się nie liczy i nie jest brany pod uwagę - wyrzucała wójt radna Saracyn.

Przedstawiciele rodziców SP w Januszówce pod koniec grudnia przyszli po raz kolejny na obrady radnych „z ogromna prośbą o udostępnienie mieszkania znajdującego się w szkole na rzecz sal dydaktycznych". Tym razem nie prosili już o użyczenie, a odpłatne wynajęcie albo wydzierżawienie mieszkania.

Mieszkańcy wystosowali też pisemną prośbę.

- Dzisiaj panie przychodzą na sesje nie wiem, w jakim celu: nacisku, kamer, protokołu, że panie przyszły... - komentowała wójt Szczęsna pojawienie się mieszkańców.

Zniknął lokator, pojawił się problem remontu, który też nie jest problemem. To w czym problem?

Dzięki staraniom dyrekcji szkoły i pomocy Starostwa Powiatowego w Łęcznej lokator zmienił miejsce zamieszkania i od 1 grudnia mieszkanie w szkole stoi puste. Teraz przeszkodą na drodze do przekazania szkole lokum okazała się konieczność przeprowadzenia remontu i dostosowania obiektu do warunków sanitarnych i przepisów przeciwpożarowych, jakie są stawiane dla szkół i przedszkoli.

Na ostatnich obradach RG Spiczyn, 22 grudnia, wójt Szczęsna przekonywała, że lokal nie spełnia warunków przeciwpożarowych i jest w złym stanie technicznym.

- Wcześniej był problemem lokator, który się tam znajdował, w tym momencie lokatora już nie ma, wiec ten problem zniknął. Kolejna przeszkoda, że jest złej jakości lokal. To nie jest problem, bo społeczności szkolnej zależy i rodzice jestem pewna, że sami zakasają rękawy i ten remont zrobią - uważała radna Saracyn, jednocześnie nauczyciel i rodzic dziecka uczącego się w szkole w Januszówce.

A wójt na to: Zapraszamy do naszego przedszkola w Spiczynie...

Dyrekcja szkoły w ramach swojego budżetu i przy wsparciu rodziców deklaruje pomieszczenia wyremontować i przystosować do warunków przeciwpożarowych. Potrzebna jest zgoda gminy.

- Uważam, że to pomieszczenie nie jest na edukację dzieci, tym bardziej dzieci przedszkolnych. Zapraszamy do naszego przedszkola w Spiczynie, gdzie jest pięknie rozbudowane, są jeszcze wolne miejsca - przekonuje wójt. - Tym bardziej, że gmina też ma dochody z tego mieszkania - zaznacza.

Tymczasem szkoła w Januszówce, jak przekonują rodzice nie chce za darmo tego lokalu...

- Pan dyrektor jest gotów wynająć to mieszkanie na tych samych zasadach, co byłoby wynajęte kolejnemu mieszkańcowi, który miałby się tam znaleźć. Jesteśmy gotowi płacić za to mieszkanie gminie pieniądze, nie musimy go otrzymać za darmo, możemy wynająć - argumentowali rodzice obecni na sesji. - Pan dyrektor chce ponieść koszty remontu i dostosowania tego mieszkania do wymogów i potrzeb dzieci i uczniów - podkreślali.

Szczęsna: To jest decyzja wójta gminy!

Społeczność szkoły w Januszówce, radni, a także sołtysi od miesięcy bezskutecznie proszą wójt o użyczenia szkole mieszkania. Władze szkoły deklarują na własny koszt przeprowadzenie remontu i dostosowanie przyszłych pomieszczeń szkolnych do stawianych wymagań.

- Nie wiem, zobaczymy. Mam mieszkańców, którzy pytają o to mieszkanie. Do mnie wpłynęło podanie, muszę mieć zasób mieszkań komunalnych. To jest decyzja wójta gminy, więc na dzień dzisiejszy nie dam paniom żadnej odpowiedzi, dostaną panie odpowiedź ode mnie na pewno na piśmie - mówiła pod koniec grudnia wójt do rodziców, pytających ją o szansę na pozytywne rozpatrzenie ich prośby.

Jak ustaliliśmy do tej pory do Rady Rodziców i dyrekcji szkoły nie wpłynęło żadne stanowisko Urzędu Gminy Spiczyn w tej sprawie.

- Według uchwały rady gminy jest to mieszkanie komunalne - potwierdziła nam w poniedziałek Dorota Szczesna, włodarz Spiczyna. - Tego typu mieszkania maja służyć zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych mieszkańców gminy, spełniających określone kryteria. - mówiła wójt. - Jest to mieszkanie komunalne i ono powinno służyć do celów statutowych. Wójt też jest odpowiedzialny za gospodarkę komunalna i tyle mogę powiedzieć w tej sprawie - powtarzała pytana jaka decyzję podejmie.

- Rozumiemy, że nie ma decyzji kto zajmie mieszkanie?

- Mieszkanie ma status lokalu komunalnego - tyle mogę powiedzieć. Jest to mieszkanie komunalne, wiec wiadomo do jakich celów powinno służyć - dodała wójt kończąc rozmowę z redakcją.

Magdalena Sych

Dorota Szczęsna,
wójt gminy Spiczyn

- To mieszkanie jest zasobem komunalnym gminy Spiczyn i proszę zostawić to pod moją decyzję. Mamy sytuację bardzo trudną, gdzie osoby pogorzelcy są jeszcze u pana Gajosa, gdzie ich przygarnął, gdzie nie mają gdzie mieszkać... To mieszkanie jest mieszkaniem komunalnym i będę rozmawiała z mieszkańcami naszej gminy, którzy mają bardzo trudną sytuacje mieszkaniową

Magdalena Domańska
radna, przewodnicząca komisji budżetu RG Spiczyn

- Jest mi bardzo ciężko i przykro, że kolejny raz podejmujemy ten temat, ponieważ my jako rada próbowaliśmy zrobić ze swojej strony wszystko, żeby to pomieszczenie wróciło do zasobów szkoły. Apeluje do pani wójt, czy można przekładać dobro tej jednej rodziny nad dobrem dzieci, które skorzystają? Pani wójt, jeszcze raz, w imieniu wszystkich radnych apelujemy o dobrą wolę z pani strony i o to, żeby te dzieci mogły tam w sposób godny podejmować naukę

Łukasz Libera

radny gminy Spiczyn

Myślę, że dobro dzieci jest najważniejsze

- 25 lat temu był tam oddział przedszkolny, ja się sam tam uczyłem, także to nie jest tak, że to mieszkanie nigdy nie było przeznaczone na sale lekcyjne. I uważam, że dobro dzieci, ich rozwój edukacyjny powinien być postawiony ponad podziałami. Ta sprawa powinna być już dawno załatwiona, pan dyrektor powinien dostać to mieszkanie. To nie jest na cele prywatne, a na cele edukacyjne. Myślę, że dobro dzieci jest najważniejsze

Laptopy dla SP 1 w Lubartowie. Nagroda w konkursie

SP nr 1 w Lubartowie wzięła udział w konkursie plastyczno-cyfrowym „Fundusze Norweskie i EOG – o tym się wie!" zorganizowanym przez Państwowy Instytut Badawczy NASK i Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Patronat nad konkursem objęły Ambasada Norwegii oraz Ministerstwo Edukacji i Nauki.

Zadaniem uczestników konkursu było przygotowanie prac plastycznych w dowolnej technice cyfrowej. Na konkurs wpłynęło 2389 prac. Nagroda główna to 16 laptopów oraz mobilna szafa do ich przechowywania i ładowania o łącznej wartości ponad 35 tysięcy złotych. Zdobyła ją SP nr 1. Nagroda dotarła już do szkoły.

Marcin Kusyk

Stypendyści z lubartowskich liceów

„Lubelskie wspiera uzdolnionych 2021-2023" oraz „Lubelska kuźnia talentów 2021-2023" to programy, w których przyznano uczniom lubartowskich liceów stypendia dla uzdolnionej młodzieży.

ZS 2 w Lubartowie ma aż 26 stypendystów. W gronie wyróżnionych w programie realizowanym przez Województwo Lubelskie są: Adrian Budzyński (IV Z), Bartosz Bystrzycki (III T), Kamil Dec (III Z), Jakub Gajewski (III Z), Hubert Grzeszczyk (III Z), Szymon Kowalik (III T), Rafał Kutnik (IV Z), Krzysztof Kuśmirek (III Z), Łukasz Machoń (III T), Jakub Machoś (III T), Mateusz Marczak (IV T), Weronika Małyska (IV Z), Adrian Niedziela (III T), Paweł Peterwas (IV Z), Julia Rybak (IV Z), Fabian Skrzypczyński (III T), Anna Sugier (IV Z), Wiktoria Szczepaniak (III Z), Bartłomiej Topyła (III Z), Patryk Wasilewski (III Z), Kamil Wójcik (IV Z), Kacper Wójtowicz (III T), Mateusz Zbiciak (III Z), Kacper Łukasiewicz (III Z), Nikola Krajewska (I G) i Martyna Lal (I M).

Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Firleja w Lubartowie: Michał Czerski kl. IIIh, Krzysztof Domiński kl. IIa, Wiktoria Kowalczyk kl. Ic, Jakub Ścierzyńsk kl. IIIg oraz Magdalena Świrska kl. IIIc otrzymali stypendia w ramach programu stypendialnego „Lubelskie wspiera uzdolnionych 2021-2023".

Marcin Kusyk

eprasa.pl 7963604352

Trwa zbiórka dla psów i kotów, podopiecznych Stowarzyszenia Milejów Dla Zwierząt

Zimowa paka dla zwierzaka. Pomóżcie!

Łęcznianie - odpowiadając na akcję Centrum Kultury w Łęcznej - już po raz trzeci wspierają Stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt, ratujące od głodu i poniewierki porzucone i skrzywdzone czworonogi z całego naszego powiatu. Interweniujące zawsze, gdy zwierzętom dzieje się krzywda.

Fot.CK w Łęcznej

- Stowarzyszenie nigdy nie odmawia pomocy, jest zawsze otwarte i dyspozycyjne, trudno zliczyć, ile błąkających się zwierząt z naszej gminy zabrało pod swoją opiekę, dla ilu znalazło nowy dom - mówi Karolina Grelik, organizatorka zbiórki i instruktor w Centrum Kultury.

Akcja

- Serdecznie zapraszamy do udziału w zbiórce, tym bardziej że zima to dla tych czworonogów szczególnie trudny czas. Mamy nadzieję, że i tym razem ich los nie będzie naszym mieszkańcom obojętny. Poprzednie dwie akcje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i pokazały, że łęcznianie mają wielkie serca i są chętni do pomocy, na co liczymy i tym razem. Już pierwszego dnia przyszła do nas pani z karmą i ręcznikami - kontynuuje Karolina Grelik.

Zbiórka ruszyła 12 stycznia, potrwa do 11 lutego. Potrzebna jest karma sucha, mokra i specjalistyczna dla zwierząt z problemami, które wymagają specjalnej diety.

Bezcenne są czyste koce, ręczniki, pościel i akcesoria dla zwierząt takie jak miski, smycze, kuwety, żwirek, transportery oraz środki czystości: ręczniki papierowe, podkłady jednorazowe, płyny uniwersalne.

Stowarzyszenie

Stowarzyszenie MILEJów dla Zwierząt to organizacja non profit, do której kontakt podają nawet w Urzędach Gmin, choć nie jest opłacaną przez nie instytucją. Tylko gm. Milejów wspiera finansowo działalność Stowarzyszenia MILEJów dla Zwierząt.

Działa na zasadzie wolontariatu, utrzymuje się z datków ludzi, którzy mu ufają, śledząc jego działania na Facebooku. Wciąż brakuje mu wolontariuszy.

O interwencjach Stowarzyszenia „Wspólnota" pisała nie raz. Ostatnio, gdy po śmierci pani Teresy z Zofiówki, jej 68 psów z dnia na dzień zostało bez właścicielki. Od stycznia ub. roku są pod opieką Stowarzyszenia. Zostały wyleczone, wysterylizowane, po akcji adopcyjnej 49. trafiło do nowych właścicieli.

- Oprócz 19 dorosłych psów z Zofiówki zajmujemy się 15 psami mieszkanki Leopoldowa, gdzie były jeszcze trzy szczeniaki, którym już znaleźliśmy nowe domy, sześcioma dorosłymi psami i dwoma szczeniakami w naszym przytulisku w Starościcach oraz ośmioma kotami w tzw. domach tymczasowych, które wspomagamy karmą i żwirkiem. Potrzebujemy wolontariuszy i wsparcia w każdej formie - wylicza Agnieszka Łabęcka, prezes Stowarzyszenia.

Zbiórka trwa 11 lutego. Kosze na Państwa dary czekają w godz. 8-20 w holu Centrum Kultury przy ul. Obrońców Pokoju 1.

Jolanta Chwałczyk

Poszukiwani wolontariusze, osoby z empatią dla zwierząt, które mogą poświęcić podopiecznym stowarzyszenia choćby godzinę tygodniowo!

Kontakt - stowarzyszeniemdz@gmail.com

Darowizny na nr rachunku: PKO BP 16 1020 3206 0000 8002 0139 6787

Fot.CK w Łęcznej

Karolina Grelik
instruktorka w Centrum Kultury w Łęcznej i organizatorka zbiórki

Stowarzyszenie interweniuje na sygnał i nigdy nie odmawia pomocy zwierzakom z naszej gminy. I za tę bezinteresowna pomoc chcemy się mu tą akcją odwdzięczyć.

Fot.CK w Łęcznej

Agnieszka Łabęcka
prezeska Stowarzyszenia MILEJów dla Zwierząt

Aktualnie mamy pod opieką 19 psów zmarłej Pani Teresy w Zofiówce, 15 dorosłych psów u mieszkanki Leopoldowa, gdzie były jeszcze 3 szczeniaki, którym już znaleźliśmy nowe domy, 6 dorosłych psów i 2 szczeniaki w przytulisku w Starościcach oraz 8 kotów w tzw. domach tymczasowych, które wspomagamy karmą i żwirkiem. Potrzebujemy każdej pomocy.

Ferie fanaberie

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Zapisy na tegoroczne zajęcia, czyli „Ferie fanaberie" - od 19 stycznia

Od środy, 19 stycznia, Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza do zapisów na tegoroczne ferie zimowe. Zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku szkolnym.

W programie „Ferii fanaberii" znajdą się zajęcia plastyczne z malarstwa i rzeźby, zajęcia teatralne, muzyczne, rytmiczne, fotograficzne, manualne, taneczne oraz... warsztaty kulinarne!

Będą prowadzone w małych grupach w formie warsztatów, których celem jest rozwój dziecięcej wyobraźni i wrażliwości na otaczający świat oraz uzdolnień artystycznych.

Przewidziane są wycieczki. Zapewniony będzie obiad oraz opieka od w godz. 8-16. Zaplanowany jest udział w spektaklu teatralnym podczas wycieczki oraz wiele innych atrakcji. Ferie są odpłatne, odbywają się od poniedziałku do piątku.

Zapisy pod numerem telefonu 81 752 15 47 lub osobiście w Centrum Kultury przy ul. Obrońców Pokoju 1.

Szczegóły - na stronie internetowej www.ck.leczna.pl

jch

W Przedszkolu w Ciechankach, w gminie Puchaczów

Biedroneczki i Zajączki pasowane czarodziejskim lizakiem

Fot.Przedszkole w Ciechankach

Pasowanie czarodziejskim lizakiem

Fot.Przedszkole w Ciechankach

Uroczystość odbyła się 12 stycznia br.

Wprawdzie później niż w latach ubiegłych i mimo utrudnień pandemicznych, pasowanie jednak się odbyło - informuje naszą redakcję Przedszkole w Ciechankach.

Fot.Przedszkole w Ciechankach

Biedroneczki i Zajączki - przedszkolaki z najmłodszych grup po pasowaniu

- W dniu 12 stycznia dzieci z grup Biedroneczek i Zajączków dołączyły do społeczności Przedszkola, uroczyście odśpiewały hymn państwowy, obejrzały prezentację przygotowaną przez starszych kolegów, następnie zaprezentowały swoje umiejętności, dając dowód, jak dużo już potrafią, po czym czarodziejskim lizakiem zostały pasowane na przedszkolaka przez dyrektor Małgorzatę Marcinek - relacjonują Anna Tkaczyk i Katarzyna Król, wychowawczynie grup 3-latków.

jch

LEC

eprasa.pl 7963604352

Budżet Lubartowa będzie uchylony?

Grupa radnych chce uchylenia uchwał z sesji Rady Miasta 23 grudnia. Pismo do wojewody w tej sprawie ma być skierowane lada dzień. Gdyby wojewoda przychylił się do zdania wnioskodawców, rada musiałaby ponownie uchwalać budżet.

Na sesji budżetowej 23 grudnia odwołano z komisji budżetowej dwóch radnych - Jacka Tomasiaka i Marka Polichańczuka. Ten punkt wniósł do porządku obrad przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz. Zarzucił tym dwóm radnym obstrukcję. Przeciw odwołaniu Tomasiaka i Polichańczuka zaprotestowali radni opozycyjni - dziewięć osób na znak sprzeciwu nie wzięło udziału w późniejszym głosowaniu nad uchwałą budżetową.

Cała sesja do kosza?

Sprawa będzie miała dalszy ciąg, bo grupa radnych zamierza złożyć do wojewody wniosek o uchylenie uchwał podjętych na sesji. Chcą to zrobić w tym tygodniu.

- Liczymy na to, że podpiszą się pod wnioskiem wszyscy radni, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu nad budżetem - mówi Jacek Tomasiak.

Według niego wszystkie uchwały podjęte na sesji zostały podjęte z naruszeniem prawa, bo już na początku sesji został popełniony błąd - punkt dotyczący odwołania radnych z komisji został wprowadzony, chociaż nie przegłosowano nowego porządku obrad z tą poprawką, a tego wymaga statut miasta. Samo odwołanie radnych też według Tomasiaka odbyło się niezgodnie z prawem. - Nie ma w statucie odwołania radnych z komisji, bo takie jest widzimisię przewodniczącego - mówi. Kolejny zarzut dotyczy sposobu wyboru nowych członków komisji budżetowej.

Radny Tomasiak ma zastrzeżenia ma też do sposobu przyjęcia uchwały budżetowej.- Zostały zgłoszone poprawki klubów radnych. A od kiedy klub radnych ma prawo zgłaszać poprawki do budżetu? To może zrobić na sesji radny - podkreśla Tomasiak.

Jeśli wojewoda przychyli się do zdania grupy radnych, chcących uchylić uchwały z sesji budżetowej, oznaczałoby to, że Rada Miasta ponownie musiałaby podejmować uchwałę w sprawie budżetu miasta.

Marcin Kusyk

Usprawnienia w Wydziale Kmunikacji w starostwie. Więcej stanowisk obsługi

Wydział Komunikacji usprawnia obsługę intersantów

Od 12 stycznia zwiększona została liczba stanowisk obsługi w Wydziale Komunikacji w lubartowskim starostwie. Interesanci są przyjmowani w sali obsługi. Wprowadzono nowy system kolejkowy. Interesanci będą mieli możliwość umawiania się na konkretne godziny. Jak zapewnia Jarosław Styk, kierownik Wydziału Komunikacji, Transportu i Drogownictwa, będzie łatwiejszy interfejs na kolejkomacie stacjonarnym i na stronie internetowej. Mają być wprowadzone terminale płatnicze. Jest opracowywana nowa strona internetowa. Planowany jest zakup nowych komputerów w celu polepszenia jakości obsługi interesantów.

Marcin Kusyk

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Niemiecka drużyna zmiażdżyła „Górniczki"

Na boisku zmierzył się lider polskiej Ekstraligi z piątą drużyną ligi niemieckiej. Turbine Poczdam wygrał z Górnikiem Łęczna aż 14:0.

Fot.GKS Górnik Łęczna

Turbine Poczdam okazał się się zdecydowanie zbyt mocny dla lidera polskiej Ekstraligi

Łęcznianki zmierzyły się z Turbine Poczdam w piątek, 14 stycznia. To obecnie piąta w tabeli drużyna z najwyższej kobiecej ligi niemieckiej, liczącej 12 zespołów.

- Przekonaliśmy się, że różnica między polską Ekstraligą, a czołowym zespołem niemieckiej Bundesligi jest duża. Trzeba przyjąć tę porażkę i wyciągnąć z niej wnioski. Przygotowanie motoryczne rywala było na całkowicie innym etapie niż nasze, rywal jeszcze trzy tygodnie temu grał spotkanie ligowe. Do tego walory piłkarskie były po stronie przeciwnika, nie ma się co oszukiwać. My jesteśmy po miesięcznej przerwie, trenujemy dopiero od tygodnia i było to widoczne - podsumowuje w rozmowie z klubowymi mediami Robert Makarewicz, trener drużyny. - Chcieliśmy się sprawdzić z takim rywalem i nie żałujemy tego spotkania. Takie mecze to dla nas tylko pozytywy. Liczba straconych bramek boli, ale myślę, że w meczu ligowym wyglądałoby to w naszym wykonaniu o niebo lepiej - dodaje.

Robert Makarewicz
trener GKS-u
Walory piłkarskie były po stronie przeciwnika, nie ma się co oszukiwać

Dla piłkarek Górnika to pierwszy sparing w ramach przygotowań do rundy wiosennej. Kolejny mecz kontrolny w sobotę, 22 stycznia. Zielono-czarne zagrają z Resovią Rzeszów.

Dominik Smagała

Jechał pod wpływem alkoholu i narkotyków, bez prawa jazdy

14 stycznia na krajowej „dziewiętnastce" w miejscowości Bykowszczyzna, z powodu przekroczenia dozwolonej prędkości do kontroli zatrzymany został kierowca opla, 25-letni mieszkaniec gminy Kock.

Okazało się, że mężczyzna ma w organizmie ponad pół promila alkoholu. Ponadto kierował też pod wpływem amfetaminy.

Mieszkaniec gminy Kock posiadał przy sobie również narkotyki. Okazało się, ze nie posiada również prawa jazdy.

- Samochód odholowano na policyjny parking, a od mężczyzny pobrano krew do dalszych badań - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka

(McM)

LUB

Kolizja w Abramowie

12 stycznia około godz. 18.28 w Abramowie na ul. Szkolnej kierująca Skodą Octavią mieszkanka gminy Garbów nie ustąpiła pierwszeństwa samochodowi Renault Megane i doprowadziła do zderzenia. Została ukarana mandatem. Na miejscu zdarzenia w akcji brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Abramów, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Technik prac biurowych, Ostrów Lubelski	1	3010 zł/ umowa o pracę
Sprzątaczka biurowa, Lubartów/ ZU Wschód	1	3010 zł/ umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/ WOL -MAT	1	3010 zł/ umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Majdan Kozłowiecki	1	3010 zł/ umowa o pracę
Pomocnik budowlany/ brukarz, Rudno/ PRAGMAT	1	4000 zł/ umowa o pracę
Specjalista ds zieleni, Zabiele	1	3100 zł/ umowa o pracę
Pracownik ochrony fizycznej, Lubartów/ KEPPER	1	3100 zł/ umowa o pracę
Portier/dozorca, Starościn/ARMA	1	3100 zł/ umowa o pracę
Monter bram, Lublin/NETTER	1	4130 zł/ umowa o pracę
Elektryk, Lublin/NETTER	1	4130 zł/ umowa o pracę
Elektroinstalator, Lublin/NETTER	1	4130 zł/ umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Monter konstrukcji stalowycch, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Inspektor ds acrhiwum, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3600 zł/umowa o pracę
Specjalista ds sprzedaży w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	3010 zł/umowa o pracę
Zbrojarz, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5000 – 7500zł/umowa o pracę
Brukarz, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5000 – 7000zł/umowa o pracę
Elektromonter, Łuszów Kol./ Elektropax	1	5500 – 8000zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Łuszów Kol./ Elektropax	1	4500 – 7000zł/umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Łuszów Kol./ Elektropax	1	6000 – 9000zł/umowa o pracę
Nauczyciel logopeda, Milejów/ SP im. Konarskiego	0,1	536,18 – 735, 64 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kabli, muf i głowic, Łuszów Kol./ Elektropax	1	7000 – 9000zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/ Bodzak	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator CNC, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik ekipy remontowo – budowlanej na powierzchni, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/ MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ Malinex		19,7 zł/godz/ umowa zlecenie
Inspektor ds komunikacji, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3500 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. BHP, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	0,3	1500 zł/umowa o pracę

eprasa.pl 7963604352

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Pozostanie w naszej pamięci jako uśmiechnięta, odważna i gotowa do pomocy społeczniczka

Puchaczów żegna Bronisławę Arciszewską

W wieku 87 lat, 6 stycznia 2022 roku, zmarła Bronisława Arciszewska, bardzo aktywna i ceniona działaczka społeczna oraz człowiek o wielkim sercu - żegna Zmarłą Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie.

Fot.GOK Puchaczów

Bronisława Arciszewska

- Pani Bronisława przez wiele lat działała na rzecz kultury i lokalnego społeczeństwa - czytamy w poświęconym Bronisławie Arciszewskiej wspomnieniu. - Przez wiele lat sprawowała funkcję radnej Rady Gminy Puchaczów oraz Terenowego Opiekuna Społecznego. Była nieoceniona w szerzeniu i promowaniu kultury, folkloru i tradycji regionalnej, a także postawy aktywnego, bezinteresownego społecznika.

Od roku 1971 była przewodniczącą oraz współzałożycielką Koła Gospodyń Wiejskich w Bogdance. Zawsze gotową na pomoc potrzebującym poprzez szeroką działalność charytatywną. Nieraz służyła mądrą radą w podejmowaniu trudnych decyzji. Była otwarta na nowe wyzwania, potrafiła pozyskiwać przychylność i pomoc władz oraz wielu innych organizacji, sponsorów i osób.

Potrafiła otwarcie wyrażać swoje opinie, bronić ich i przekonywać do nich innych.

Za swoją działalność i dokonania została odznaczona najwyższymi państwowymi odznaczeniami: 1 lipca 1977 roku uchwałą Rady Państwa – Brązowym Krzyżem Zasługi, 22 lipca 1984 roku otrzymała Medal 40-lecia Polski Ludowej, 8 maja 1977 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczpospolitej Polskiej przyznało odznakę „Zasłużony Działacz Kultury", 26 września 2002 roku Panią Bronisławę uhonorowano odznaką za Zasługi dla Kółek Rolniczych. W 2016 roku - za wieloletnią działalność społeczną na rzecz kultywowania lokalnej tradycji i kultury - otrzymała dyplom uznania od Marszałka Województwa Lubelskiego, Sławomira Sosnowskiego.

W ostatnich kilku latach choroba uniemożliwiła Jej dalszą pracę, a Jej odejście do Pana jest ogromną stratą dla całej społeczności naszego regionu.

Jednak zawsze pozostanie w naszej pamięci jako uśmiechnięta, odważna i gotowa do nowych wyzwań bardzo aktywna działaczka społeczno-kulturalna.

Na co „sołeckie" w gminie Cyców?

Na oświetlenie dróg, boiska „Błękitu", na wychowawców i doposażenie w świetlicach wiejskich

Oświetlenie dróg i budynków, remonty nawierzchni, ale i stołu bilardowego, doposażenie strażaków z jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, zapewnienie opieki wychowawców i komfortu w świetlicach wiejskich, integracyjne festyny - to tylko niektóre z długiej listy małych i dużych inwestycji zaplanowanych na br. z funduszu sołeckiego. Gmina Cyców liczy 27 sołectw. Fundusz sołecki na zadania wskazane przez mieszkańców to 772 253 zł.

SOŁECTWO	ZADANIA DO WYKONANIA	KWOTA	SOŁECTWO - W SUMIE
Adamów	Ogrodzenie placu zabaw	21 565 zł	21 565 zł
Barki	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi gminnej - nr działek 297,295	29 784 zł	32 784 zł
	Wynagrodzenie dla opiekuna świetlicy wiejskiej	3 000 zł	
Bekiesza	Wykonanie oświetlenia przy drodze gminnej - nr działki 105	14 000 zł	35 340 zł
	Doposażenie świetlicy wiejskiej	6 540 zł	
	Doposażenie jednostki OSP - zakup radiotelefonu i 2 aparatów powietrznych	1 800 zł + 13 000 zł	
Biesiadki	Wykonanie ogrodzenia działki przeznaczonej na plac zabaw	17 327 zł	17 327 zł
Cyców	Dofinansowanie budowy fragmentu ogrodzenia budynku Zespołu Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich od strony kwiaciarni - ściana z muralem	5 000 zł	62 328 zł
	Zakup wyposażenia do pomieszczenia kuchennego i sali remizy OSP Cyców	4 000 zł	
	Oświetlenie uliczne i bariery ochronne przy ulicy Spacerowej droga nr działki 352	12 000 zł	
	Bariery ochronne przy drodze o numerze działki 612	2 500 zł	
	Zakup śmietniczek do ustawienia na terenie sołectwa	3 328 zł	
	Oświetlenie uliczne przy drodze w miejscowości Cyców nr działki 620	16 000 zł	
	Oświetlenie drogi gminnej- nr ewidencyjny 105387	10 000 zł	
	Zakup kombinezonów strażackich dla OSP Cyców	2 000 zł	
	Oświetlenie boiska	5 000 zł	
Cyców Kolonia Druga	Zakup działki - nr ewidencyjny 226/4	29 232 zł	29 232 zł
Garbatówka	Zakup ogniw i podzespołów do instalacji paneli fotowoltaicznych na budynku świetlicy wiejskiej	19 000 zł	30 416 zł
	Remont pomieszczenia socjalnego w budynku Szkoły Podstawowej	4 416 zł	
	Naprawa i remont sprzętu do koszenia trawy, zakup części zamiennych	400 zł + 600 zł	
	Wynagrodzenie dla opiekuna świetlicy wiejskiej	912 zł + 5 087 zł	
Głębokie	Montaż paneli fotowoltaicznych na budynku remizy OSP	42 632 zł	42 632 zł

SOŁECTWO	ZADANIA DO WYKONANIA	KWOTA	SOŁECTWO - W SUMIE
Kopina	Remont pomieszczenia kuchennego w świetlicy wiejskiej	5 500 zł	30 104 zł
	Wymiana drzwi wejściowych do świetlicy wiejskiej	9 000 zł	
	Wynagrodzenie dla opiekuna świetlicy wiejskiej	7 000 zł	
	Zakup 6 szt. grzejników do świetlicy wiejskiej	3 000 zł	
	Zakup lamp solarnych do oświetlenia terenu przy świetlicy wiejskiej	3 000 zł	
	Dofinansowanie festynu	3 000 zł	
Ludwinów	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi gminnej - nr działki 267	10 000 zł	25 741 zł
	Zakup grzejników elektrycznych do ogrzewania świetlicy wiejskiej	15 741 zł	
Ludwinów Kolonia	Zakup grzejników elektrycznych do ogrzewania świetlicy wiejskiej	1 000 zł	15 270 zł
	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi gminnej - nr działki 23	14 270 zł	
Malinówka	Zakup materiałów eksploatacyjnych do kosiarki i podkaszarki	2 000 zł	34 031 zł
	Wynagrodzenie dla opiekuna świetlicy wiejskiej	983 zł + 134 zł + 5 482 zł	
	Renowacja (remont) stołu bilardowego	2 500 zł	
	Dofinansowanie Festynu Rodzinnego	3 000 zł	
	Doposażenie świetlicy wiejskiej	19 931 zł	
Małków	Zakup lamp ulicznych do oświetlenia drogi - nr działki 128	19 508 zł	19 508 zł
Nowy Stręczyn	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi gminnej - nr działki 281	34 000 zł	35 589 zł
	Zakup materiałów do naprawy i konserwacji placu zabaw	589 zł	
	Zakup koszy na śmieci na plac zabaw	1 000 zł	
Ostrówek Podyski	Położenie zewnętrznych parapetów i pomalowanie zewnętrznej elewacji	3 000 zł	20 007 zł
	Zakup wyposażenia do świetlicy	2 500 zł	
	Zakup pieca grzewczego do świetlicy	2 500 zł	
	Remont dróg gminnych dz. nr 185 i 42	12 007 zł	
Podgłębokie	Zakup lamp do oświetlenia dróg - nr działek 259,276,102	30 915 zł	30 915 zł
Sewerynów	Wykonanie oświetlenia ulicznego przy drodze gminnej - nr działki 73,39	15 519 zł	15 519 zł
Stary Stręczyn	Podwyższenie ogrodzenia na działce 252/2	4 500 zł	16 891 zł
	Zakup urządzeń siłowni zewnętrznej - zagospodarowanie działki nr 252/2	12 391 zł	

SOŁECTWO	ZADANIA DO WYKONANIA	KWOTA	SOŁECTWO - W SUMIE
Stawek	Zakup grzejników elektrycznych do ogrzewania świetlicy wiejskiej	2 000 zł	26 178 zł
	Zakup lamp solarnych do oświetlenia dróg gminnych - nr działek 36 i 101	24 178 zł	
Stefanów	Zakup lamp solarnych do oświetlenia dróg gminnych - nr 123 w Janowicy, nr 21/3 i 238 w Stefanowie	34 332 zł	38 332 zł
	Zakup kosiarki na potrzeby świetlicy wiejskiej w Janowicy	4 000 zł	
Szczupak	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi gminnej - nr działki 98	15 644 zł	15 644 zł
Świerszczów	Doposażenie OSP Świerszczów	5 000 zł	32 286 zł
	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi powiatowej nr 1802L	24 286 zł	
	Dofinansowanie Festynu Rodzinnego dla dzieci i rodzin	3 000 zł	
Wólka Cycowska	Wykonanie nawierzchni asfaltowej na drodze gminnej - nr działki 622/9	10 000 zł	61 206 zł
	Zakup wyposażenia do pomieszczenia kuchennego i sali remizy OSP Cyców	4 000 zł	
	Zakup kombinezonów strażackich dla OSP Cyców	2 000 zł	
	Oświetlenie boiska	5 000 zł	
	Zakup żarówek do lamp oświetleniowych przy drodze gminnej nr 527/1	3 000 zł	
	Zakup kostki brukowej i materiałów do budowy chodnika przy drodze nr 506/9	2 000 zł	
	Wykonanie wjazdu asfaltowego do osiedla - droga gminna nr 506/9	2 000 zł	
	Zakup lamp solarnych do oświetlenia dróg gminnych - nr działek: 116, 456, 34	33 206 zł	
Świerszczów Kolonia	Zakup znaków z numeracją porządkową budynków mieszkalnych na terenie sołectwa	20 991 zł	25 991 zł
	Doposażenie OSP Świerszczów	5 000 zł	
Wólka Nadrybska	Zakup lamp solarnych ulicznych do zamontowania przy drodze gminnej - nr działki 7/2 i drodze powiatowej 1716L	18 823 zł	18 823 zł
Zagórze	Doposażenie OSP Świerszczów	5 000 zł	18 262 zł
	Zakup lamp do oświetlenia dróg gminnych - nr działek: 78, 68	13 262 zł	
Zaróbka	Zakup lamp solarnych do oświetlenia drogi powiatowej 2008L	20 319 zł	20 319 zł

Jolanta Chwałczyk

LEC

eprasa.pl 7963604352

Z okazji 75-lecia Tura Milejów powstała monografia klubu

Tak się rodziła i rozwijała milejowska piłka

Zawodnicy Tura corocznie uczestniczyli w pochodach organizowanych 1 maja. W roku 1968 szły drużyny juniorów i seniorów klubu z Milejowa. Na czele drużyny seniorów (z lewej strony) szli: Jan Krasny (z piłką), Ryszard Kozioł, Czesław Kosior, Władysław Obara i Jan Wojciechowski. Drużynę juniorów prowadził Jerzy Syroka, a w dalszej kolejności szli: Zbigniew Kondziak, Marian Bzowski, Waldemar Górski i Grzegorz Syroka

Młodzież Tura Milejów - wicemistrzowie województwa lubelskiego w kategorii trampkarzy na rok 1966. Górny rząd od lewej: Sławomir Bielawski, Grzegorz Syroka, Waldemar Tarnogrodzki, Tadeusz Rynkun, Ryszard Wróblewski (kierownik sekcji piłki nożnej), Waldemar Górski, Józef Czychajda, Krzysztof Gański, Zbigniew Bela. Dolny rząd od lewej: Janusz Górniak, Zbigniew Kondziak, Adam Pierściński

Licząca 200 stron książka przypomina najważniejsze wydarzenia związane z drużyną i prezentuje osoby, które tworzyły 75-letnią historię Tura. Wydawnictwo zawiera historyczne fotografie, wycinki ze starych gazet i archiwalne tabele ligowe, z których dowiadujemy się, jak milejowski klub radził sobie na przestrzeni lat.

„Przy budowie nowego stadionu zupełnie społecznie pracowali zawodnicy klubu oraz wielbiciele sportu, a piłki nożnej w szczególności. Gdy pod koniec września 1965 roku stadion został oddany do użytku, nie było końca pochwał pod adresem klubu, zakładu i całego społeczeństwa Gminy Milejów. To był prawdziwy stadion, pięknie położony nad rzeką Wieprz, otoczony dużymi drzewami, o równej, świetnie utrzymanej płycie pełnowymiarowego boiska z zapleczem, krytą trybuną na 200 miejsc, kilkoma rzędami ławek, a całość utrzymana w porządku oraz czystości. W takiej sytuacji w ogóle nie dziwi fakt, że właśnie w Milejowie regularnie odbywały się zgrupowania kadry młodzieżowej reprezentacji województwa lubelskiego" - pisze Jacek Kosierb

Tomasz Suryś, obecny wójt Milejowa, był zawodnikiem Tura w latach 1988-1993

Zdjęcie z meczu LZS Milejów - Unia Hrubieszów (stare boisko - lata 50.)

Autorem monografii Tura Milejów jest Jacek Kosierb, pasjonat piłki nożnej, dziennikarz, spiker stadionowy, prezes świdnickiego stowarzyszenia Manufaktura Futbolu, organizator wielu imprez sportowo-rekreacyjnych dla piłkarzy amatorów, w tym od 23 lat ligi piłki halowej w Świdniku. Wydawcą monografii jest zarząd LKS TUR Milejów, przy wsparciu gminy Milejów.

Poniżej publikujemy fragmenty monografii, a także pochodzące z niej archiwalne fotografie wraz z opisem.

Emblematy szyła mama

Ledwo przez Lubelszczyznę przeszła zawierucha drugiej wojny światowej, a już na wyzwolonym skrawku polskiej ziemi odradzał się ruch sportowy. Często bardzo spontanicznie i żywiołowo. W takich warunkach rozkwitało też życie sportowe w podlubelskiej osadzie o nazwie Milejów. Tutejsi entuzjaści sportu najpierw założyli klub o nazwie Sokół, który swoją siedzibę miał w domu jednego z organizatorów – Zdzisława Pawłowskiego. Pierwszymi założycielami klubu sportowego w Milejowie byli bracia Jerzy i Zdzisław Pawłowscy oraz Antoni Chmielnicki. Wszyscy byli mieszkańcami Milejowa. Jerzy Pawłowski był nauczycielem wychowania fizycznego w miejscowym liceum oraz przewodniczącym miejskiego komitetu kultury fizycznej w Lublinie.

- Wczesną wiosną 1946 roku Klub Sportowy Sokół przeistoczył się w Ludowy Zespół Sportowy Milejów. Byliśmy pierwszym ogniwem na Lubelszczyźnie i jednym z pierwszych w kraju. Pamiętam, jak moja mama szyła emblematy LZS na naszych koszulkach sportowych. Obok mnie LZS Milejów tworzyli: Antoni Chmielnicki, Staszek Szybilski i bracia Oleszczukowie. Wówczas nikomu z nas nie przyszło do głowy, aby szybko zarejestrować ogniwo. Mijały kolejne tygodnie. Z wojska wrócił mój brat Jerzy i dopiero jesienią 1946 roku załatwiliśmy formalności – przyznał po latach Zdzisław Pawłowski.

Od początku swojego istnienia LZS Milejów skupiał całe rodziny i rodzeństwa. Ludzie bardzo garnęli się do sportu i to bezinteresownie, niczego nie oczekując w rewanżu. Tacy byli bracia Oleszczukowie, siostry Witkowskie, Szkutnikowie czy cała rodzina Pawłowskich. Było ich znacznie więcej. Takie były początki milejowskiego sportu. Członkowie LZS Milejów z dumą nosili na koszulkach jego emblemat. Gdy wykruszały się jego szeregi pionierów, przychodzili nowi działacze i sportowcy, tacy jak chociażby: Janusz Ludwiński, Waldemar Kot, Edward Kwiatkowski, Władysław Winiarski, Franciszek Charytanowicz, Stanisław Pietraś czy Stanisław Pawlak (...)

Nowe boisko

Od początku istnienia drużyna piłki nożnej swoje pierwsze mecze rozgrywała na prowizorycznym boisku położonym w centrum Milejowa. Boisko to było małe, niepełnowymiarowe, a do jego nawierzchni można było mieć spore zastrzeżenia. Dopiero w 1964 roku, w miejscu, gdzie przez wiele lat było wysypisko śmieci, za sprawą Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, zaczęto budować nowy stadion sportowy z prawdziwego zdarzenia. Projektantem i zarazem głównym budowniczym był inżynier Michał Pietraś.

Pierwsze wzmianki w klubowej kronice dotyczące udziału drużyny piłki nożnej Tura Milejów w regularnych rozgrywkach dotyczą sezonu 1966/67. Milejowianie rywalizowali wówczas w grupie „Południe" Klasy A, która była piątym poziomem rozgrywkowym w naszym kraju (...)

Wspomnienia wójta

Tomasz Suryś w barwach Tura Milejów grał w latach 1988-1993. Jako młodzieżowiec był zawodnikiem drużyny, która w sezonie 1990/91 w pięknym stylu wywalczyła awans do klasy okręgowej. Warto podkreślić, że wówczas będącej czwartym poziomem rozgrywkowym.

- Doskonale pamiętam swój debiut w seniorach. Przegraliśmy wtedy na wyjeździe z Traweną 0:2. Z gry w „okręgówce" najbardziej utkwił mi w pamięci mecz w Lublinie na Sygnale. Mocno postawiliśmy się liderowi tabeli. Dopiero na kwadrans przed końcem spotkania gospodarze zdołali strzelić jedyną bramkę. Przegraliśmy 0:1, ale zebraliśmy sporo pochwał za swoją postawę. W 1991 roku, podczas jubileuszu 45-lecia Tur gościł w Milejowie drużynę Motoru Lublin. Była to nie lada gratka dla kibiców, ale także dla nas jak zawodników.

Pierwszoligowcy wystąpili w niemal najsilniejszym składzie. Na boisku pojawili się między innymi Jacek Bąk i Zbigniew Grzesiak – przyznał Suryś, który w 1993 roku przeniósł się do Viru Dorohucza.

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 7963604352

Zakład Aktywności Zawodowej w Jaszczowie oficjalnie otwarty i poświęcony

Tu czują się potrzebni

29 osób, w tym 21 z niepełnosprawnościami znalazło pracę w otwartym 31 grudnia Powiatowym Zakładzie Aktywności Zawodowej w Jaszczowie, który powstał na terenie dawnego szpitala w tej miejscowości.

Jest to drugi taki zakład w powiecie. Pierwszy działa z powodzeniem już od 16 lat w Łęcznej. Jego pracownicy prowadzą barek w łęczyńskim szpitalu.

Z kolei jaszczowski zakład jest nowoczesną pralnią, która spełnia wszystkie normy i może świadczyć usługi m.in. dla szpitali, domów pomocy społecznej, zakładów opiekuńczo-leczniczych czy hoteli.

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Oficjalne otwarcie ZAZ w Jaszczowie miało miejsce w poniedziałek, 10 stycznia

Plan jest taki, że z usług jaszczowskiej pralni będzie korzystać m.in. sąsiednie Centrum Opiekuńczo-Lecznicze, również prowadzone przez powiat łęczyński.

Rehabilitacja przez pracę

Nowy ZAZ zatrudnia 21 pracowników z niepełnosprawnościami w stopniu znacznym i umiarkowanym.

Dla nich praca to nie tylko możliwość zarobkowania, ale także okazja do tego, by wyjść z domu, nieraz po kilku latach bezrobocia. W jaszczowskim zakładzie nie tylko pracują, ale także korzystają z sali do rehabilitacji.

A z powodu choroby te osoby często traciły swoje dotychczasowe zajęcie, a znalezienie nowego było dla nich nie lada wyzwaniem.

Dziewiąty ZAZ w Lubelskiem

Nową placówką kieruje Elżbieta Brodzik, dotychczasowa naczelniczka wydziału zdrowia i spraw społecznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Pralnia w Jaszczowie jest dziewiątym w województwie lubelskim zakładem aktywności zawodowej. Powstała dzięki 2 mln zł wsparcia z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych –i 1 mln zł z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Ponadto powiat otrzymał z PFRON i województwa lubelskiego blisko 600 tys. zł na działalność PZAZ-u w Jaszczowie w 2022 r.

Kamil Kulig

Nawet proboszcz chwycił za pudło

Fot. Yamaha Łęczna

Po koncercie proboszcz oznajmił, że chyba zapisze się do tej szkoły, bo był pod wrażeniem porywającego występu młodych muzyków i radosnego kolędowania licznie zgromadzonych parafian

Fot. Yamaha Łęczna

- Nasza szkoła mieści się w domu parafialnym, dlatego zaprosiliśmy ks. proboszcza Andrzeja Majchrzaka, który świetnie gra na gitarze, aby razem z nami wykonał „Cichą noc". Ks. Andrzej chętnie zgodził się kolędować razem z uczniami Yamahy, a mile zaskoczeni parafianie nagrodzili go gromkimi brawami – relacjonuje Gabriela Jagaczewska, dyrektor Yamahy

Choć ks. Andrzej Majchrzak jest proboszczem parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej już od pół roku, nie wszyscy wiedzieli, jak dobrze radzi sobie z gitarą. Podczas niedzielnego kolędowania zaskoczył więc wielu parafian.

W minioną niedzielę u św. Marii Magdaleny kolędowali uczniowie Szkoły Muzycznej Yamaha w Łęcznej. Atmosfera udzieliła się także proboszczowi ks. Andrzej Majchrzak, który w pewnym momencie sam chwycił za gitarę akustyczną.

KK

Zwycięzcy konkursu „Zaśpiewajmy Jezuskowi"

Dużym zainteresowaniem cieszył się Powiatowy Konkurs Świąteczny „Zaśpiewajmy Jezuskowi", który odbył się w formie online. Oto lista zwycięzców konkursu.

Fot. Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Nagrody i wyróżnienia uczestnikom I Powiatowego Konkursu Świątecznego „Zaśpiewajmy Jezuskowi" starosta wręczył we wtorek, 11 stycznia

Kategoria wiekowa do 10 roku życia:
– I miejsce – ex aequo: Klaudia Rutkowska, Antoni Kosakowski
– II miejsce – ex aequo: Mateusz Jabłoński, Helena i Franciszek Krakowiak
– III miejsce- ex aequo: Oliwia Macioszek, Filip Jung
Wyróżnienie:
– Oliwier Redzik
– Aleksandra Staropiętka
– Amelia Czuchaj
– Julia Stasicka
– Konrad Ciesielski
– Jakub i Hanna Staropiętka
– Filip Pietrzak
– Jagoda Jung
– Piotr i Krzysztof Kopania
– Klasa 2 SP w Głębokiem.
Nagroda publiczności: Oliwier Redzik (Studio Cyców)

Kategoria wiekowa 11-18 lat:
– I miejsce - Weronika Kawalerska
– II miejsce – Patrycja Hola
– III miejsce – Milena Dyszewska
Wyróżnienie: Karolina Widzisz
Nagroda publiczności:
Kategoria wiekowa do 10 roku życia: Oliwier Redzik
Kategoria wiekowa 11-18 lat: Patrycja Hola

Kamil Kulig

Lepsze kieszonkowe? Oni się dowiedzą, jak negocjować

Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Dratowie znalazła się w gronie 65 szkół z całej Polski biorących udział w tegorocznej edycji projektu „Ferie z ekonomią", realizowanego przez fundację Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej.

Celem projektu jest poszerzenie wiedzy ekonomicznej uczniów, rozbudzenie i kształtowanie w nich postaw przedsiębiorczych, rozwój umiejętności planowania i zarządzania finansami osobistymi oraz poznanie zadań NBP i roli pieniądza.

„Ferie z ekonomią" to projekt adresowany do uczniów siódmych i ósmych klas podstawowych. Zajęcia prowadzone są przez nauczyciela wspólnie ze studentem kierunku ekonomicznego.

Pierwszy etap projektu realizowany będzie podczas pierwszego tygodnia ferii zimowych, czyli od 14 do 18 lutego.

W tracie zajęć uczestnicy zdobędą wiedzę będą m.in. przyswajali podstawowe pojęcia ekonomiczne, dowiedzą się, jak funkcjonuje prawdziwe przedsiębiorstwo i na czym polega patriotyzm gospodarczy.

Stworzą model przedsiębiorstwa

Młodzież będzie miała również szansę wykształcić zdolności negocjacyjne, nauczyć się odpowiedzialnego gospodarowania pieniędzmi i poznać zasady tworzenia modelu biznesowego firmy.

Zajęciom edukacyjnym towarzyszyć będą gry i zabawy ekonomiczne, spotkanie z lokalnym przedsiębiorcą, wizyta w placówce banku i warsztat dotyczący pieniądza prowadzony przez pracowników oddziałów okręgowych Narodowego Banku Polskiego.

Uczniowie swoją przygodę z ekonomią będą kontynuowali również w drugim semestrze. W ramach drugiego etapu projektu przygotują pracę projektową – model biznesowy własnego przedsiębiorstwa działającego w lokalnej społeczności.

Nagrodą dla autorów pięciu najlepszych prac będzie wycieczka edukacyjna z warsztatami do Warszawy.

Kamil Kulig

W SKRÓCIE

Wymienią nawierzchnię na Orliku

Nowa sztuczna trawa zostanie ułożona na Orliku w Milejowie. Zastąpi wytartą już zasypkę z gumowego granulatu i piasku kwarcowego. Gmina ogłosiła właśnie przetarg na te prace.

Na grilla do parku w Milejowie

Firmy mogą już składać także oferty na rewitalizację milejowskiego parku, gdzie powstanie m.in. oświetlona altana z grillem i fontanna.

W ramach tego samego zadania opiewającego na ok. 3 mln zł przebudowana będzie także część ul. Spacerowej z parkingami i zbudowany zostanie ciąg pieszy do stadionu.

Nawet 100 tys. zł dotacji na start

Lokalna Grupa Działania „Dolina Giełczwi" ogłasza nabór wniosków o przyznanie pomocy na rozpoczęcie działalności gospodarczej. Mogą je składać mieszkańcy gminy Milejów od 7 do 21 lutego. Wysokość dotacji to 60, 80 lub 100 tys. zł. Szczegóły na stronie dolinagielczwi.org i pod nr. tel. 81 52 53 012.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 7963604352